9075
III
+.24

2052. 24.

B7. 57/2

2. 24

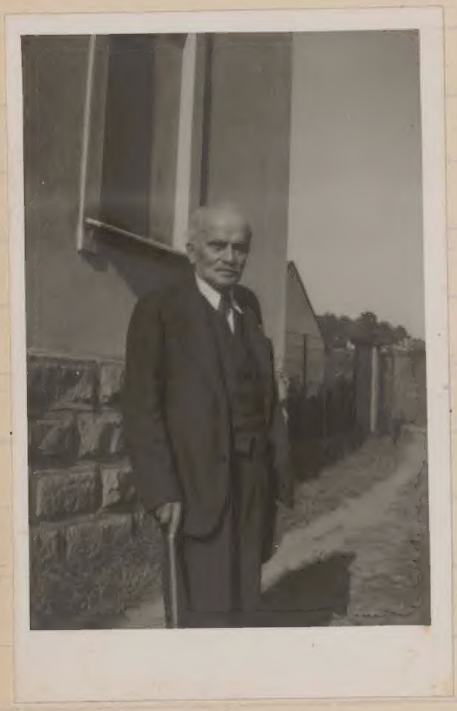

Ś.p. Jan Żemorski zm. 22 IX 1948 r.
Zdjęcie zrobione przezemnie w Żywcu
dnia 12 IX 1948 r.

Tadeusz Dubiecki.

Rzym.

Palazzo Caetani 14. IX. 18

Wczoraj skończyłem mój wielki zeszyt paryski i dzisiaj wieczorem biegałem po Rzymie, aby coś podobnego kupić. Miałem do zapisania dużo ciekawych wiadomości, więc nie pomny na to, że wczoraj był piątek i 13. chciałem zacząć nową skrypturę. Bogowie zrządzili inaczej. Dziś po rozlicznych bieganiach nabyłem takie jak niniejszy trzy zeszyciki po 3 l 50 (dawniej za 50 cm. można było dostać) i piszę, co sobie pod wczoraj przypomnę.

Owoż wczoraj Loret spotkał p. Insabato, który wrócił ze Szwajcaryi. Coś z tej Szwajcaryi wracają wszyscy tajni agenci o nieokreślonym charakterze urzędowym. Przed dwoma dniami wrócił także i Dr Scarpa.

Insabato był w Watykanie u mons. Ceretti'ego i dowiedział się, że Litwini rzeczywiście naciskają o obsadzenie Katedry wileńskiej ks. Olszewskim, przeciw któremu naturalnie protestują Polacy. Ks. Ceretti powiedział, że Watykan nie spotrzebuje się spieszyć i zapewne do końca wojny nie obsadzi tej katedry. A wobec sporu polsko-litewskiego może się zdarzyć, że nominat nie będzie ani Polakiem ani Litwinem. Byłby więc Białorusinem. Gdyby to był ks. Uszyłło, byłby to rzeczywiście wybór najmniej szkodliwy.

Loret podejrzywa, że projekt Białorusina wyszedł od Skirmunta i Zaleskiego. Panom tym bowiem nie chodzi o sprawę polską, tylko o uzyskanie dobrego oka w Watykanie

na swój katolicyzm tak wielki, iż wyrzeka się interesu narodowego. Wartoby to przypuszczenie stwierdzić.

Insabato zdumiewał się i niepokoił rozłamem między Polakami intesofilskimi i pytał, czemu Plater, Morawski, Malczewski i td, odsunęli się od komitetu. Przyczem pojechał na Komitet. Dmowskiego nienawidzi za jego wyniosłość. Dmowski go niegdyś w Paryżu nie przyjął i tego mu Insabato nie może darować. Przypominał, jak Dmowski zamiędzywał włoską ambasadę, i jak Salvago Raggi chciał pośredniczyć między Dmowszykami a Rattingerowcami. Salvago Raggi miał urazę do mnie zato, że na posłuchaniu powtórzyłem słowa Dmowskiego. Gdy potem i Dmowski zdecydował się na żądanie audyencji, Salvago Raggi kazał mu czekać umyślnie trzy dni i umyślnie nie przyjął go zaraz. Rozmowa ich miała być nadzwyczaj twarda i Salvago Raggi namotał sobie Dmowskiego.

Insabato zdał sprawę Orlandowi, że ani Dmowski ani jego komitet nie przedstawiają większości opinii polskiej, lecz są uzurpatorami. Stąd pod żądaniami Orlanda Polacy, ubiegający się o rozmaite udogodnienia imieniem Komitetu, zazwyczaj nic nie osiągają. „Przystużyłem się mu" mówił Insabato z zawziętością.

Co prawda, to i wczoraj mieliśmy przykład przykrości, jakie władze wyrządzają Polakom. W biurze misji pracuje zbieg z rozwiązanego wschodniego legionu Król. Mimo swego charakteru musi co tydzień zgłaszać się na policyę, a ostatnio dostał zagrożenie, że będzie internowany na Sardynii. Skirmunt kazał mu iść na policyę z certyfikatem narodowości, podpisanym przez siebie. Zobaczymy, jaki

to skutek odmienie.

Na żądanie Orlanda Insabato zainteresował się specyalnie kwestyą litewską. Radby doprowadzić do porozumienia między Polakami a Litwinami. Pytał, czy ja i Loret byliśmy skłonni wziąć udział w takiej konferencyi. Odpowiedzieliśmy, że tak.

Cóż było robić? Od dawna kwestyą tą, polegałem na Komitet i na Skirmunta, ale Komitet ma ważniejsze sprawy, jak obmyślanie dla siebie hierarchicznych honorów od nieprzyjaciół Komitetu. Trzeba przed światem zamanifestować dobrą wolę Polaków.

Insabato twierdzi, że Rada regencyjna porozumiewa się z mocarstwami centralnemi przez swoich agentów, którzy siedzą w Szwajcaryi i od czasu do czasu jeżdżą do Paryża. Zdaje się, że ta wiadomość skłania Loreta do podróży do Szwajcaryi. Dusząc się przy Komitecie, może myśli, że mu się uda zostać agentem rządu warszawskiego. Byłby wolniejszym.

Insabato utrzymuje, że Dmowski i komitet są pomawiani przez osoby rządowe Ententy.

Gdyby tak było, nie dziwiłbym się. Przypomniałem, że Dmowski wyleciał z Londynu za podaną przez Seydę wiadomość do kraju, jako że na przychylność Lloyd George'a dla sprawy polskiej nie można liczyć, bo ten pan ma kochankę żydówkę, której masi daje mu pieniądze na politykę, a żydzi są największymi wrogami Polski. Że Lloyd George, który tę tajną notatkę czytał, nie kocha Dmowskiego, nieco rozumiałem. Że jako Anglik, nie lubiący papistów, może być niechętnym dla sprawy polskiej zato właśnie, iż ją Dmowski wziął w swoje ręce, to takie nie byłoby dziwactwem. Gdy nadto przypomnę sobie, iż Seyda denuncyował ambasadora

i konsula francuskiego o porozumiewanie się z cesarstwami na tle rozpusty i że wskutek tego skandalu żona i córka konsula utopiły się w jeziorze, to pojmuję, iż komitet nie może być dobrze widziany w dyplomatycznych sferach francuskich. Oskarżony ambasador nie pozwoli swojego stanowiska. Tak więc obrażeni się mężowie stanu w Anglii, Francji i Włoszech. Teraz Dmowski pojechał do Ameryki, zapewne po to, aby tamtych polityków pootrażać. I kto zna jego idyotyczną pogoń za dowcipami, jego uchybiający sposób mówienia o nieobecnych (Lloyd George durień, Kucharzewski gówniarz itd) ten nie może ukryć przed sobą tej obawy. Toż na oficyalnym, prozrzonym obiedzie wobec jenerałów francuskich mówił tak niekrzepliwie o wojsku włoskiem, że jenerałowie byli zdumieni. A było to już po Piave i po odznaczeniu się oddziału włoskiego pod Reims.

Dmowski pojechał do Ameryki dla „ekonomiczno-politycznych" układów, czyli dla nacięgnięcia ~~na~~ Polaków względu na pożyczkę. Ale przy tem nie ~~będzie~~ pozbędzie się min bolszewickich i poobraża wszystkich. Jestem pewny, że będzie próbował skaryć, aby tam o Wilsonem celebrować tak jak w Paryżu celebrował z Poincarém. A w Ameryce takich min nie lubią.

I jeżeli sobie przypomnę, że Masaryk nigdzie nie celebrował, ale robił i że tę bardzo niemiłą dla Entente sprawę zrecha postawił

15. IX. 18

Skirmunt konspiruje z Loretem z powodu mego krytycznego zapatrywania się na Komitet. Zwierza mu się z różnych niewiel-

Koch łajdaczenie z wyraźnem nastawieniem sekretu przedemną. Loret mi to dotąd powiedział, nie wiem, w jakiej roli się [illegible]. Podczas wczorajszego posiedzenia podałem milczącą Skirmuntowi list Ulanowskiego, on go przeczytał uważnie dwa razy, potem parsknął śmiechem i kiwać głową do prawego ramienia, co u niego jest dowodem największego rozdrażnienia. Była to scena milczącą, której Loret nie pojmował.

Comandalon Grossardi wrócił nagle z Szwajcarii i objął urzędowanie w [illegible]. Obiecał starać się o osobny otwór dla przewietrzenia naszych z Asinary wprost ku [illegible]. Ogromnie zawrzeszty na punkt. Improta „io lo faccio saltare". Uspokoiliśmy go dzisiaj razem z Loretem, przy czym, żeby wetować to [illegible] Improtę i powiedział mu kazanie, ale ich go nie uznawał. Loret chce Skowronka odesłać przy wyjeździe do Jarosławia, w nadziei, że ten zawiezie od nas wiadomości. Nie wiem, czy [illegible] Skowronek nadaje się do tego.

Do Lulka pisze mi z Paryża, że wuet robaczy się ze mną i zacyta mi pozdrowienia od Steeda. Nie wiem, co to znaczy, ale się do niego, że chcą moje przy angielskim oddziale we Włoszech utworzyć osobne angielskie biuro propagandy wśród wojska austryackiego. Myślę, że pomiędzy propagandą papierową jest dość trudno się nadymogą to zrobić, ale nie wiedzą. Zresztą robaczy.

Pułk. Baker przyjechał do Krymu, odwiedził mnie, ale nie [illegible]. Poprosiłem go o rozmowę listownie. Mamy sobie dużo do [illegible].

Z papierów, jakie przyszły z Paryża, Skirmunt dał mi tylko rzeź do przeczytania, co ku jego wielkiemu zmartwieniu [illegible] wcześniej zainteresowało.

cya! Ukrywać pewne wiadomości jako rzecz tylko dla stanowisk. Naturalnie Zaleski będzie wiedział wszystko, a i to nie, czy przez Zaleskiego nie szło do Propolanis.

Lovet chce w L'Italie (Vatteva) rozpocząć polemikę przeciw biskupstwom Taryby i Rady litewskiej w Wajcavyi. Nie wiem, czy to potrwa. Wobec ludzi poważnych oni się ośmieszają. Toż ostatnio wydali protest przeciw mianowaniu ks. Łozińskiego biskupem w Mińsku, a ks. Jałbrzykowskiego sufraganem w Sejnach, kwalifikując, że uważają te nominacje za „non-avenues" i że wyciągną stąd prawne konsekwencje.

To nie przeszkadza, że ludzie zawzięci przeciw Polakom szukają zbliżenia się z nimi, ażeby nasycić swą chęć zemsty. Tak Chłabato puścił się na Litwomanię, aby Dmowskiemu stołka przysłabić. Dmowskiemu nie wiele [illegible], ale sprawę polską i sąd o niej w rządzie włoskim może pogorszyć i bardzo a bardzo zepsuć.

Śliczny jest list Dobrzeckiego ze Sztokholmu do Sobańskiego, gdzie wymawia, że w Paryżu nic wielkie robią, bawią się po [illegible]. Niestety z Warszawy dochodzą wieści o zepsuciu, rabowaniu i karciarstwie, Galicyi to samo. A przecież miliony [illegible], a bodaj cierpią głód, bulwarowe życie jednostek bogatych jest prowokacyą narodu. Nie trzeba propagandy bolszewickiej, importowanej z Rosyi, bo ta prowokacya jest propagandą najwymowniejszą. A potem biadamy drżąc przed bolszewizmem i chcąc natchnąć garcty dla obrony większej własności. A tymczasem nie sakramentalno ludu, tylko brak [illegible] wstydu, kosmopolitowania dla większej nędzy, prowokacya tej nędzy, mnożą wśród tłumów [illegible] przynajmniej

tę chęć zemsty, jaką nadowolają bo[illegible] aby tych ultraczu-
srów wziąć na pół racji chleba i zmusić do zamiatania
ulic lub do żebrania. Że w takim przewrocie miłość ojczyzny
tonie, wcale prozumiała, bo właśnie ci zbytkujący prowokato-
rzy wzięli na gębę monopol przedstawiania i hasłowania
ojczyzny. I tu znowu, jakkolwiekby na rozpacz
nad takim stanem rzeczy, nie mogę przypisywać winy
ty m zgrodniałym, prowokowanym przez zbytek masom.
Cóż to ma mocno przykrawa na [illegible] ej w gro[illegible]i ś[illegible]i. To
dopiero prawdziwe „ après nous le déluge!"

I [illegible] o tem gadać i co robić? W Niemczech takie jest
władza i takie [illegible] mogłaby zbytkować, ale mają [illegible]
narodową, szanują cierpienia ludu, wymagają poszu-
wnictwa i sami poddają się karności, dlá tego specjalność
narodowa jest tam tak silna. U nas kultura płachecka
sprawia, że każdy co umie po literacku gadać, rządza od
stanu ślepego poszanowania, a cisze nie krępuje ani
karnością, ani nawet estetyką humanitarną i na
naród prawdziwy uważa tylko tych, co noszą krawatki
i mankiety. Średniak saski zostaje. I ci zbytkowniczy,
mający wrzenie gęby pełne patryotyzmu, zdziwiliby się,
gdyby im kto [illegible] powiedział, że ich rozpustowanie dzisiaj
jest największą propagandą antipatryotyczną. Toż to
instytucye złodziejskie, do których oni płacą coś tam,
czego jest to „ [illegible] " [illegible] ?

Malutko a i u nas pękną słabe wiązadła społeczne,
a co potem będzie?

Jasiu! siedź cicho. Na pewno u nas wołałeś o powo-
dzeniu rewolucyą, będziesz ją miał — nietylko powszech-
ną ale polską na pewno

16. IX.

[illegible] rosół [illegible] niejasne, wyczuwać zrąd do „podwiki". Boją się, i paryscy wysyłają [illegible] Marcelego Hallaucha, tak wielki wódz jak [illegible] i pewny się, aby uchwalić mogące Clémenceau i Ha[illegible] Poincaré. Byłby to [illegible].

Jutro wtaj się wieczorki narzeczeńskie do [illegible] i Grabińskiego, aby w porozumieniu z byłymi posłami do Dumy, z wybranymi członkami Rady Stanu, z [illegible] w Berlinie, ogłosić się konwencją narodową, proklamować niezawisłość i zjednoczenie Polski i wydać rząd narodowy. Mogłby emigrować do Rumunii, Węgier, bo ja wiem gdzie?

Tymczasem, choć wojna cudownie idzie, choć sprawy stoją najlepiej, sama sprawa Polski w przedstawieniu Komitetu wygląda źle i groźno. Nie otrzymali misyi wojskowej, nie przyjęli wojska. Jeżeli będzie to hańbiło [illegible]. Wrażenie nie [illegible]. Polacy, którzy dopiero co zrywali z [illegible], dają [illegible] skutki niekorzystne. Wykazują, że dotychczasowa [illegible] była [illegible] [illegible] Austryi, skoro dziś [illegible] decydowali się na to, czego przedtem nie chcieli. „Starego [illegible]" [illegible]? Bo wolno [illegible] Austryi [illegible] odzyskać [illegible] [illegible], [illegible] przeciw miała się inaczej – dla innych sprawy to wiecznie to jedno tłumaczenie jest moi[illegible]

Wracam z obiadu – po „europejsku" nazywa się to śniadaniem, – na który zaprosiłem p. [illegible] Bakera i Lorda. Kosztowało to z Tapowskim i Majewskim 72 l. 11 c, ale jedliśmy [illegible] książęta. Potem piliśmy u Bakera [illegible] czarną kawę i [illegible] na jego rachunek.

Baker na stość Włochom, którzy jubilowali nad jego uwięzieniem, wraca zdrów do Padwy dnia 17. Warto będzie zbadać, co się z Ojcem i Sycylianem stało. W drodze z Sycylianem, gdy Baker dostał odroczenie na bitwę pod nad Piawe, przyleciał mu gratulować i zbliżył się jego przyjacielem. Baker chce bastać w Padwie dopóty, póki się nie utworzy centralna Komisya na wszystkie dla propagandy, i zdecyduje w Londynie lub w Paryżu, bo wtedy pójdzie do tej komisyi, zważywszy że we Włoszech będzie tylko jej filia. Powiada, że mój powrót do Padwy jest wykluczony, tak są tam na mnie zawzięci.

Z tym mieszkiem oczekują wszystkiego od kongresu narodów w Paryżu, który ma odbyć się w drugiej połowie października, oraz od zjazdu londyńskiego. W tym zjeździe wezmą udział także Włochy. Tam ma się wyrazić stanowisko całej Entente wobec sprawy jugosłowiańskiej. Tam się ma ustalić pod kierunkiem Sir Cecila Spring Rice'a międzysojusznicza Komisya propagandy, do której mają należeć wszystkie Komitety narodowe, uznane za rządy. I tutaj miałem objaśnienie długiej rozmowy wykazała, że Anglicy te dni zaczynają chorować na Słowiańszczyznę. Sądzą wynika, że znowu sprawa polska nie jest grająca w świecie słowiańskim.

17. IX. 18

Wczoraj na prośbę pani Jasiowej udałem się na wieczorek do Włochów. Frasulla jest w obawie, ponieważ słychać rozgłosić, że hr. Burian, zamiast puścić się na bystrą wodę, zakrzywił ostrze przychylne i zajęcie ze strony jednego z Allegów. Zachodzą w głowę, kto to może być i boją się, czy to nie była denuncyata. Za rzeczą przypuszczam, że to jednak bzdura. Mówiła dowcipny

że prawdy jest z tem rozwiązaniu.

Wie m ni[illegible] Niemcy przyjmują prawdziwie [illegible] pokojowy. [illegible]ią rozbi od głów[illegible] [illegible]ofia[illegible]ją [illegible]nowę co do idei [illegible]esse-[illegible]ił "na [illegible]lu[illegible]niu", mgłą, [illegible]łączą [illegible]nacłowe, z ro[illegible]nit ow-[illegible]s[illegible]u.ciem w[illegible]ie[illegible], że [illegible]ą [illegible]ciwą. [illegible]ud [illegible]ił, nawyk[illegible]to nieprawdzi[illegible] [illegible]ez 4 lata, gdy [illegible]m się [illegible]ni[illegible]ą [illegible]ię[illegible]to [illegible]ro[illegible]ie, [illegible]ro[illegible] [illegible]y[illegible]ie [illegible]o[illegible]ił[illegible]ię: [illegible]ijmu do[illegible]j, że [illegible]ro[illegible]ej [illegible]dle-[illegible]hedą [illegible]o[illegible]ro[illegible]ić. I im [illegible]ej[illegible] [illegible]ro[illegible]ej hedą [illegible]ą[illegible]a[illegible]ać, [illegible]m [illegible]tóry[illegible] [illegible]ocą [illegible]y [illegible]dzić [illegible]ą[illegible]ui [illegible]ak[illegible] [illegible]ą[illegible]. [illegible]y[illegible]ał [illegible]c. [illegible]o.

18. IX. 18

Niech żyje Wilson, niech żyje Clemenceau, niech żyje Balfour, niech żyje cała Koronacja.

Jan Bubrzan nie wyszedł [illegible]roza, umysłowo[illegible] Mett[illegible]nicha, a tu przychodzą nowe czasy, duch nowy, nowa dyplomacja. Co za szczęście dożyć takich chwil!

14. IX. 18

A jednak Skirmunt bawi się przeciw naturze. Wczoraj rozchaliśmy z Lorentem i Caburri'm na b. Salaria Nuovo[illegible]ntano, gdzie niegdyś zabito [illegible]ającego Nerona, aby zjeść i pogawędzić o polityce. Nawróciłem do na potrzebę ideału w czynikach tej wojny. Nagle przyszedł tam Skirmunt z mgłą prorokiem [illegible] wieku od 18 lat i [illegible]ro się [illegible]. Spotkawszy nas, dla mnie zrobił to fizycznie obrzydzenie tak [illegible]ie, że [illegible] wogóle mu podać ręki. Przeszedł mimo[illegible] wstrętu [illegible]ie[illegible]ąc mnie tak jak gdybym nie[illegible] [illegible]ia[illegible], zajęty z [illegible]rgdowatym. Jest to wprost przykre przeżycie.

... że to pasierstwo ma swoją rosyjską stronę, polityczną. Czy koło policyjne na tem Skirmunta? Toż w ambasadzie rosyjskiej są oficjele, którzy znają absolutnie wszystkie skandale nietylko rosyjskie, ale rymskie. Np. taki Krupeński, c. k. cesarski lekarz, co mu to nie pomoże. Ale nie, że gdy usta otworzy, zaraz Skirmunta i skompromituje na zawsze kontakt. A gdyżby to będzie potrzebne, chorągwianki nie wyrzekną się tej broni. Co robić. Gdyby to powiedzieć panom komitetowym, uznają to za wymysł małkontentów, którzy chcieli usunąć ich „l'union". Szkoda mówić o tem, bo ci biedni panowie są w znacznej części herbijczykami. Upodobniam się, że przyjaźń Skirmunta z jaworowskim okiera się na wspólności smaku. Obaj goli wczy, obaj mają coś babskiego w elegancyi bytu wyrafinowanej. I tam dwaj, włóczy swoje prostytutki męskie po nieprzyzwanych restauracyach, widać mówią, że gdy byli razem w Neapolu, Skirmunt nie dał się zgubić na kilka godzin w towarzystwie młodego człowieka. Z Krymu pan wyjeżdża co niedziela i zwiedza okolice, a zwłaszcza obserwuje się na kilka dni, z pewnością nie dla zapomnienia, urodzonego mistyka. Ufu! ja! i to brzydkie. I nato mu potrzeba szachowania obszarów dworskich, choćby ze szkodą narodową!

Wczoraj Parvus prosił mi telegrafować, że Edzio Dubois w przekonaniu, iż wojna potrwa najmniej dwa lata, ze strachu przed bolszewizmem chce za jakąkolwiek cenę za wszelką cenę mieć pieniądze i dlatego chciałby dostać możność tłumienia międzynarodów. Umyśliłem ogłosić w gazetach list otwarty [illegible]

Venti Settembre! 20. IX. 18

Mości Książę.

Jako jedyny polski poseł, który posiada mandat z nieskrępowaną wolnością udowodnienia całej prawdy, jako prezes stronnictwa ~~chrześcijańsko ludowego~~, które się składa z chłopów i robotników, proszę się do Księcia na tę nieoficjalną drogę, po której drogi zwykłe są dla mnie zamknięte, a to z następującego powodu.

Dzienniki polskie donoszą, jakoby Książę, zastraszony objawami wewnętrznego wzburzenia, które wzrasta w kraju, postanowił jak najspieszniej zawrzeć ugodę z [illegible], celem ujęcia w ręce polskie rządu. W ten sposób ma się Książę skodyfikować utrzymania porządku, uratowania powagi tak Rady regencyjnej jak Rady Stanu, ludzi chcących ratować kraju przed katastrofą.

Nie mogę dać wiary tej wiadomości, chociaż wiem, że ludzie ci z kręgu niezbyt licznej, ale głośnej, Księcia najbliższej, mają niestety takie obawy, zamiary i [illegible]. A trudno mi uwierzyć w takie uczucia Pańskie Mości Książę [illegible] że Pan powinieneś najlepiej znać siłę i odporność narodu polskiego, jego zwartość [illegible], jego pragnienie zjednoczenia i całkowitej [illegible] co-

wej niepodległości. Wszak Księże zawiązał, bo osobiście wszedł
czynił w chwili, kiedy po wyzwoleniu się Francji i Polski,
gdy polski do tych ideałów powrócił z niemałą
siłą polityczną, społeczną, gdzie się [illegible] Mości Księże
powołał na jej czoło, dając Mu władzę dyktatorską.
Niemcy rozwiązali ten komitet obywatelski i usunęli
wszelki ślad polskiego samorządu: niemniej Księże
otwarcie wierzyłeś w niespożytą moc i zdrowie własnego
narodu. Dlaczegóż miałbyś dzisiaj tę wiarę utracić?
Dzisiaj przecież przywódcy wszystkich rewolucyjno-lewicowych stronnictw polskich ogłosili „świętą zgodę" aż do
odbudowania całej Polski i zobowiązali się na ten czas
zawiesić nawet swoją propagandę klasowo-partyjną.
Dla czegóż i na ostrzeganie dotrzymania tego zobowiązania.
A zdrów latyfundystów i tych dorobkiewiczów, co się
wzbogacili na wojnie, czyni wszystko, aby stronnictwom
lewicowym uniemożliwić zachowanie „świętej zgody".
W Warszawie, gdzie krocie biedaków przymierzają głodem,
mieszkań od rodków prowadzą pełne wyuzdania
i rozwiązłości życie hulaszcze, urągając w ten sposób
cierpieniom milionów i prowokując niezasłużoną, ale
dojmującą nędzę. Nie zmusowe rozgrzeszy, ale ci „złoci
panicze" są propagatorami bolszewizmu. Latyfundyści
zamierzają zatłoczyć ulice dla obrony własnych, klasowych interesów i z pominięciem pierwszorzędnych
zagadnień tej historycznej doby, czynią sprawę wielkiej
własności ad unum [illegible]. Przez to samo już podsu-

wają wygłodniałym milionom potrzebę rozwiązania tego problemu siłą gwałtu na sposób bolszewicki. Woleliby raczej cicho siedzieć.

Nikt nie potrafi ocenić, czy te obawy o wielką własność wynikają więcej z patryotycznego strachu przed wojną domową i przed rozlewem krwi bratniej, czy też z czysto egoistycznego, samolubnego, antinarodowego strachu przed możliwą utratą dochodów, wygody i zbytku.

Jedyny sposób ratunku, jaki sodają, wszystkich i jednojedynie wszechmocne samolubstwo kapitalistów. Oni wiedzą bowiem, że najmniej 95% narodu polskiego jest wrogo usposobione wobec Niemców, że odrzuca wszelką ugodę z Niemcami. I dlatego właśnie ta nikczemna garstka chce narzucić narodowi polskiemu porozumienie z Niemcami. Dlaczego? Bo im w ich zaślepionem samolubstwie i strachu ten jeden środek wydaje się skutecznym dla ratowania swoich interesów klasowych, choćby za cenę zatraty ojczyzny. Zapominają się wielmoże, że prowadząc sami politykę klasową przeciw całemu narodowi, zmuszają i proletariat stronnictwa lewicowe do rozdmuchania na wroście klasowej walki klasowej – a że po stronie lewicy stoją nie tylko tłumy, a po stronie latifundystów garść ludzi, których na palcach ręki można wyliczyć, wynik krwawej walki nie może być wątpliwy.

Przecież lud polski, który wbrew jego najżywotniejszym uczuciom narzuci sojusz z Niemcami, musi kiedyś powstać przeciw tej polityce, musi ją odrzucić ale zarazem i wykorzenić sprawców tej polityki. Tego wymaga prawda

uczuć patryotycznych i godność narodowa. Usuwanie zaś niefortunnych politykow nie może odbyć się bez gwałtu, a wojna domowa wiadomo, gdzie się zaczyna, ale nigdy wiadomo jak się kończy. Czy do tego zmierzają ci patryoci dwóch narodów i cudownych ~~lekarzy~~?

Prawda! znaleźli sposób. Utworzyć wojsko polskie dla obrony dworów. Czy jednak są pewni, że żołnierz polski będzie strzelać wyłącznie do ludu polskiego, za to, że ten lud się buntuje przeciw politykom, którzy go wprowadzają w stutysięczną nędzę? Czy jest rzeczą konieczną, aby pierwszym urzędnikiem polskim, który mieć będzie cały nieograniczony zakres działania był polski kat?

Wiemy, że na ziemi naszej żyje zbyt wielki odsetek cudzoziemców, zaprzedanych Niemcom i wrogich narodowi polskiemu. Ci niechybnie nie zaniedbają niczego, aby wywołać zamęt, rozterki, wojnę domową i rozlew krwi bratniej. Przeciw tym należy się zbroić. Ale nad „krzyżacką pomoc" skuteczniejszą jest jedność całego narodu polskiego, spoista, nieznająca wahania, wytężona ku zjednoczeniu wszystkich ziem polskich, ku wyrzuceniu całkowitej niepodległości, ku obronie ducha narodowego.

Zamiast przy pomocy Niemców formować wojsko dla tzw. zaprowadzenia porządku ludu polskiego, lepiej zamknąć tych kilku nasłanych ustawodawców, co swoimi prowokacyjnymi bytami prowadzą cierpieniom milionów. A jeżeli ci panowie mają zbyt wiele pieniędzy, lepiej zaciągnąć u nich pożyczkę przymusową dla uleczenia najnędzniejszych.

Obszarnicy zaś najlepiej zrobią, gdy postarają się o to, aby naród zapomniał, iż oni obszary posiadają. Chrystus powiedział: „Kto dla mnie opuści swoje [illegible], odnajdzie je!" [illegible]

z miłości dla ojczyzny przegrają się z utratą posiadłości, mogą się odzyskać w ojczyźnie wolnej. A niech się nie zmieszkują Niemcowie, że takie stanowisko łatwem jest dla tego, który mało posiada albo nic, bo my, pracujący tylko dla ojczyzny utraciliśmy dobrowolnie wszystko. I nam takie nie więcej nie grozi, jak to, że utracą wszystko. Tylko, że stracą Polacy, nasz zyskują tylko swoje dziadowskie rodzeństwo gdy idąc przeciw narodowi, i niech przepadnie to dziadowstwo.

Teraz gdy Niemcy ponoszą klęskę za klęską, gdy cały świat zwycięzający woła, że walczy o Polskę całą i wolną, konwencya nawet niektórzy polskiej z Niemcami i byłaby prowokacyą światową, świat nie uniósłby tej prowokacyi, jak naród polski nie zniesie tej obrazy, żeby w chwili niemu groźnej sam na nowo wezwała na pomoc tegoż pruskie.

Stąd polski od tysiąca z górą lat wiedzi Niemca za to że „nie chciała Niemca", a największy nasz wiecznie argument tego, że „krzyżackiego gadu nie ugłaszcze ni tortura ognia, ni miecza, ni kary. Mości Książę przypomnij te znane prawdy owej garści zastraszonych patryotów własnej ziemi i obrady, jakby się z widowni usunęli, a jak byłeś nękanem opozycyonistą po wyjściu się Rosyan, stań na się na nowo gdy Niemcy zaczną się cofać z polskiej ziemi.

Z innych paktów z Niemcami. Słowo honoru pruskiego nie warte złamania. To słowa nie moje lecz Bismarcka, który znał swoich panów. I my pamiętamy krzywoprzysięstwo Fryderyka Wilhelma w 1792, a dziś kanclerz powiedział przypomniał nam, że traktaty to świstki papieru. Znane są krzywdy dzieje Prus, tego państwa, co powstało na zgwałcie, wzrosło krzywoprzysięstwem, rabunkiem, fałszerstwem i nie, państwa, które wszystko ukradło, nawet własne imię — z takiem państwem nie ma zgody i porozumienia.

Scarpa, wróciwszy z Szwajcarii, opowiadał, że żydzi galicyjscy [illegible] w wojnie z Rusinami celem powiększenia wschodniej Galicji o Ukrainę. Zachęcała ich do tego organizacya rządu w kadrze ukraińskiej, gdzie było ministerstwo żydowskie. Zamach stanu atamana Petlury nie wzruszył ich i stale są pewni, że Ukraina jest przyszłą ziemią obiecaną Izraela. Rozumie się, że myśleli o Ukrainie zależnej od [illegible]. Ale gdy Niemcy wycofują wojska, gdy bolszewizm wróci, a za nim chłopska reakcya z pogromami, to może i ten antisemicki ponyat przestanie im smakować. Swoją drogą żydzi nie rozumieją aryjskiej duszy i nie mając zdolności mistycyzmu, wierzą tylko w potęgę sił wojskowo-organizacyjnych lub pieniądza. Stąd będą ostatecznymi na świecie, którzy uwierzą w możność pobicia Niemiec. Chyba, że zawczasu obliczą materyalną siłę stanowczo Zjednoczonych.

Tak samo w Królestwie żydowsko-niemieckie żywioły zmierzają do anarchii.

Opowiadał Scarpa również, że przyłączenie Chełmu i Podlasia do Ukrainy ułożone zostało między Septyckim a jenerałem Jezuitów [illegible] Widzieli w tem zawiązek propagandy katolickiej na Ukrainie, przyczem Szeptycki spodziewał się odegrać rolę historyczną przez zniszczenie wpływu w Rosyi.

Socyaliści austryaccy zmienili kierownictwo: Otto Bauer i Fritz Adler mają teraz głos pierwszy. Oni więc porozumieli się z narodami niemieckimi, ażeby w danej chwili przebudować Austryę. Socyaliści wiedeńscy tworzą straż generalną, a wtedy z powodu zaprzestania wszelkiego ruchu Czesi, Polacy, Słoweńcy itd będą mogli wywołać rewolucyę, obwołać autonomię i porozumieć się z socyalistami niemieckimi, którzy przez rewolucyę zniszczą chrześcijańsko-społecznych i narodowo-niemieckich od rządu. Cała operacya ma [illegible]

Marbek miał oświadczyć, że Polacy wstawiają Czechom kierowanie rewolucyą. Polacy się podniosą rownocześnie z Czechami. Fantastycznie to wygląda; nie rozumiem co Polacy mają do roboty w [illegible] monarchia Austryi.

22. IX. 18

A jednak ciężka jest taczka żywota. Mimo próśb naszych i zakazów Komisyi dla jeńców wysyła się ciągle polskich jeńców z Santa Maria na roboty w najniezdrowsze okolice. Powracają skończonymi kalekami bez nogi, bez woli, przygłuszeni, zmatołowaceni, ale przeszli przez szpital. Kiedym powtórnie o to zabiegał w Komisyi, odpowiedziano mi, że minister rolnictwa potrzebuje [illegible] a ci tam próżnują, więc ich zabiera. Może w tem być jakaś [illegible] Muzgira o to.

Równocześnie w korpusie tureckim [illegible] się [illegible] mowilego i jeńcy żebrzą o przeniesienie za wszelką cenę. Wiem, że im garet czytać nie pozwalają, że mimo powtarzanych telegramów samej Komisyi nie pozwalają na porozumiewanie się z Komisyą, a [illegible] rozbito ich zapewne po moim ostatnim [illegible] w którym żądałem przesłuchania tych, co chcieli być przeniesieni. Co z nimi zrobić? Przenieść ich do Santa Maria, aby byli wysłani na roboty malaryczne? Głowę można stracić.

Ochotnik brazylijski Szczygielski wypisuje od aditów rzeczy rozpadliwe. Chce wydostać się z armii włoskiej do polskiej. Tak to ochotnik [illegible] Szczygielski dużo o tem opo-

wiadań.

Cóż stąd, kiedy armii polskiej nie ma? Od dwóch miesięcy nie nie słychać o tej przeklętej minyi wojskowej, która miała być uniwersalnym środkiem na nasze [illegible]. Dawniej uspokajano nas, że przyjedzie „ces jours-ci", [illegible] nie odpowiadają. Wogóle Savyż nie odpowiada. Nie tylko Najjaśniejszy Komitet, ale Potocki i Grabski. Nic.

Tymczasem słychać z obozu Santa Maria [illegible] i wreszcie [illegible] widzę, iż rzeczywiście o „retirer" [illegible] to jest, że chcą przypodobać się Hr. [illegible] tutaj założyć wojsko samodzielne bez porozumienia z armią we Francyi i że wszystkie pomysły, nadawane naszym jeńcom, dzieją się na moje życzenie, aby ich [illegible] tych ludzi do walki na włoskim froncie. Co mu mam odpowiedzieć?

Chciałem, żeby Ski mnie posłał do ministra wojny z prośbą, iżby Polaków jako przysłanych [illegible] gdzieś indziej w miejsca niezdrowe i nie [illegible] ziołowego materyału. Naturalnie Ski mnie nie chce, a rzeczywiście dla siebie monopol gadania z ministrami. W takich wypadkach mówiłby mi ten monopol odebrać, ale jakież znaczenie mogę mieć ja, [illegible] stale deprymowany, jako nie [illegible] „unique".

26. IX. 18

...ujem mocno zajęty i nieco ... Mam wszystkie objawy choroby modnej, zwanej febrą hiszpańską, oprócz gorączki. Sądzę więc, że jest to moje zwyczajne wyziębienie, podwyższone przez ścisłość. Sama w sobie jest nawet w nocy i ludzie modlą się o deszcz jako jedyny środek przeciw zarazie. Chininy zabrakło w składach, bo ją rząd zarachował dla żołnierzy. Nasi jednak przeważnie leżą w gorączce. Z ... lekarzy ... zostało ... nie wiedzą ... i rozszerzeniu się tej choroby wśród rogach.

Jeden lekarz włoski tutaj twierdzi, że to zwyczajna średniowieczna zaraza i przytacza jakieś miasto o 20.000 mieszkańców, w którem zapadło na grypę 15.000 ludzi, a 200 z nich umarło. Więc pyta, czy taki stosunek zasłabnięć i śmierci nie mógł wywołać wrażenia w średnich wiekach. Niech mu będzie, że to jest sowieckie nowe. Nie wiem dlaczego nie a nie ... tu się wprowadza i tylko ty, że się czuję tak słabym.

—

Znowu mam Skirmuntowskie kawałki. Jego przyjaciel, wicekonsul rosyjski z Genui p. Skarzyński, zapytał go, co robić z maryniarzami polskimi, którzy zgłaszają się do konsulatu rosyjskiego w sprawach paszportowych, kapitanowych lub wojskowych. Skirmunt wypisał mu list z wielkiem samochwalstwem i zapowiedział wysłanie formularzy deklaracyjnych do wypełnienia przez strony, żądające paszportu lub certyfikatu narodowości. Trzeba mu było pół godziny tłumaczyć, że Polacy nie powinni w konsulacie rosyjskim zrukać polskich paszportów i świadectw narodowości polskiej. Nie mogł pojąć, boć p. Skarzyński

jest dobrym Polakiem, a co najważniejsza „pochodzi" z dobrej rodziny" gdzieś tam z białogwardyjskich Polaków. Nakoniec zdecydowaliśmy się jednak zmienić, co mu się niepodobało. Napięcie nie przyjęła się do takich ekspedycji. Zadecydowaliśmy, że Kociemski ma pośredniczyć dla Polaków w tych sprawach, a tylko gdy kto przyjdzie do Konsulatu rosyjskiego, jako do własnego, to skarżyć go, że ma się do nas odnieść i dla ułatwienia wręczyć mu formularz. Dziwny to gatunek te „Polaki petersburskie". Ale ma miłość w herbie i jest orężem Komitetu.

Umarł Jan. Zaręczali, prezes Komisji dla Polaków, [illegible] nowe mianowanie zagroził nam jeszcze gorszy od niego pan ambasador Tosdari. Postanowiłem wczoraj [illegible] Berchtoldzie, żeby Śliwiński pojechał do prezydenta Orlanda z prośbą o mianowanie prezesa, który osobiście zadbałby [illegible] Polaków podległych Austro-Węgrom. Sam Śliwiński nie chce być natrętnym, a pojechanie takie nie [illegible] entuzjastycznego przyjęcia u prezydenta i nie myśli zatem chodzić.

W tydzień, jeśli zadecyduję się zostałem chodzić do min. Comandiniego, który w niedzielę dużo po północy, nie przeżyłem mianowania Bissolatiego, nie znałem znajomości z Boncompagnim. Mi nie zdrowie musieli być rosyjskim Śliwińskim. Ale on także do ministrów nie lubi chodzić i wdaje się z całą międzynarodową menażerią ludzi plutokratycznych lub bogatych, ale bez znaczenia. Czekam więc ten Kościany dziadek jak mocno obstawał przy tem, żeby żadni Loret ani ja nie śmieli prezentować się u ministrów!

Sprawę, poruszę tę znów na nowo, to ważna. Żeby się porozumiał się z Rumunami, Czechami, jugosłowiańskimi, aby każdy naród nie zależał od drugiego [illegible] prośbę

[illegible] ale ten lubi[illegible] do ministrów, jakby byli młodymi chłopcami.

Zapowiedziano wyjazd rodziny wojewody na 23. bm. Oczekiwany zgodnie dzień, dziś [illegible] rozmowa rozmowę naprzód."

Przyszły też z Paryża papierosy i instrukcje do Skirmunta. „Gwałtu! on mi zabrania!" wykrzyknął, przeczytawszy. Przy papierosach jest i wiadomość o odbytej sekretarza Romera, zaznaczającej: „Walia dyplomatyczna z dnia,... dla... etc." Wielowidzki swoje i cudze listy i donieczenia zazwyczaj zbiera „niota!" Zawiązuje się tabotyny.

Nie lubią Hadziwiłła, ponieważ sądzą, że chce działać na własną rękę i polecają Skirmuntowi, aby go trzymał mocno.

Stosunek misyi ze Skirmuntem obmyślają w ten sposób, że Skirmunt zamianuje swego delegata dla misyi. Poret twierdzi i mnie się zdaje, że tym delegatem nam będzie ja. „Delegat p. Skirmunta", ot ja. Tytuł i rangę chcieliby gotować dla mnie. Ale i ja tu powinienem mieć coś do gadania.

W tych zapiewach jedną rzecz znalazłem dla siebie. Po raz pierwszy „reorganizują" Komitet i p. Prowadowski furt [illegible] wydział „wydawniczy". Toż jeszcze rokiem, gdym był w Paryżu, on miał ten „departament" i nic wydać ani świstka. Co to za [illegible] i nierdzewa. Miał mieć opiekę cywilną i wojskową - to sprowadzono papiosa z Warszawy, a opiekę nad jeńcami oddano Prowadowskiemu, bo Prowadowski ciągle miał wielkie zamiary. Jadą, pijają, perdzą do Szwajcaryi do żony i nic a nic nie robią. Taka fasa rada jest integralną częścią [illegible]

Skirmunt się dziwi, dlaczego na zebraniu narodów nieunionych w Nowym Jorku nie mówił Dmowski. Potem przyszła wiadomość o przyjęciu tej delegacji przez Wilsona i mowa nie była wygłoszona. Ja powiedziałem: Ce sera la question du protocole. Powiedziałem dla żartu, dziś wiem, że to jest najprawdziwsza prawda.

Podano światu do wiadomości wejście Dmowskiego na Sejm polski. W otoczeniu dziesiątka oficerów, sekretarzy i prezydium Sejmu świeci pan prezydent Rzeczypospolitej polskiej Daszyński nominacyjny, mianowany ministra Prawogóry na wygnaniu, swoją introniczną, ery uroczyste pojawienie się. A równocześnie włoski dziennikarz chichocze, jak Wilson wszedł, sam jeden nawet bez sekretarza, na salę, gdzie go czekali włoscy korespondenci. Czy bizantyńska ceremonialność Dmowskiego nie odmieniony go tak, że i mnie spadnie i na Polaków i na polską sprawę? I Dmowski nie chciał kompromitować się z Masarykiem, chociaż ten Masaryk naszedł niż obrońcą swego imienia i swego narodu, do wojny uwięzionego, cały świat.

Naprawdę miałem słuszność, mówiąc złośliwie, że Dmowski, naobrażawszy rządy europejskie, pojechał do Ameryki, aby obrazić Wilsona, a potem pojedzie do Japonii, aby i Japończyków pogniewać.

Przypuszczam, że nie chciał rozpolitykować się z Paderewskim i innymi jego stowarzyszeniami, aby zachować wyższość i odrębność sprawy polskiej, a właściwie nie własnej osoby. Ale w takim razie źle się wybrał. Wilson, który dla praktyczności zreorganizował odrębną armię amerykańską we Francji i dał własnych żołnierzy rozsypliło jako rezerwy francuskie, angielskie, belgijskie na dymyśle dla ceremoniału i prestiżu. Chodzi mu, aby być i wygrać wojnę. Nie pojmuje odosobniania się [illegible],

którym ułatwiła dla tej wojny zrobili tak niezgorszo wykonanie mato. Musimy dojść chwili, że ten najdostojniejszy prezydent, albo wcale nie przyjmie [illegible] albo każe nam bardzo długo kołatać i czekać na audyencyę.

Jacy my mali i niscezni jeszcze chowańcy - szlacheckie nawyczki!

27. IX. 18

Kilku miesięcy po raz pierwszy padło dziś rano kilka kropel, ale dzień jest dalej znojny i teraz (10 rano letnia) zbiera się na burzę, a tak jest ciemno, że pisać nie mogę.

—

Skirmunt gadał z Loretem o utworzeniu wspólnej pracy z Litwą, jeżeli przyjedzie. Mówiąc się na Sobańskim w rezydencie, chciał swoim delegatem mianować młodszego p. Niemirowicza. Loret zwrócił mu uwagę na to, że w Anglii wojska się nie robi, a tu chce się zrobić, że więc ten delegat ma i odpowiedzialność wielką i doświadczenie niezbędne powinien razem ze znajomością ludu galicyjskiego. Loret powiedział, że ja jednak nadawałbym się na takie stanowisko, ale zważywszy rolę, jaką na innej ewentualności wyznacza Komitet, którego cała robota jest skierowana na stamanie i powstrzymanie, zapewne nie robię. Skirmunt zaś wyciągnął z tego wniosek, że źle zrobił, iż nam pokazał papiery z Komitetu. Wniosek genialny, bo i tak wszystkiego nam nie pokazywał, chyba jeszcze zapomniemie się.

—

Nalegałem wczoraj na potrzebę audyencyi u Orlanda w sprawie mianowania prezydenta dla Komisyi jeńców. Z początku widział w tem niedorzeczność [illegible] w sprawy

włoskie. Zaznaczyłem, że sprawa należy od ujęcia i podania. Orlandowi można z całą szczerością powiedzieć, iż prezydent powinien być osobiście przekonanym zwolennikiem polityki Orlanda wobec narodowości austryackich. Takie ujęcie przekonało Skirmunta. Jednakże oświadczył, że do Orlanda wstydzi się iść przed przybyciem misyi wojskowej, zaczem powiedziałem, iż może iść do sekretarza gabinetu Petruzzelli, któremu po wyjaśnieniu sprawy można powiedzieć, iż w razie potrzeby prosi się o audyencyę u premiera. Wtedy Skirmunt nalegał, abym ja z nim szedł do Petruzzella. Zawsze nie chciałem, że jako nie reprezentacyjny nie mam tam co robić, że pogodziłem się z moją ostatnią rolą i nie aspiruję do wyjścia z niej itd. Zobaczymy, co robi. Chciał też zrobić tak zw. tacyę „monstre" ze wszystkich ludów austryackich. Ledwiem mu wytłumaczył, że każdy z tych ludów powinien iść oddzielnie, o co można się umówić, ale że my nie powinniśmy rozłazić się w tych ludach, tem więcej, że taka zbiorowa deputacya przed ... prośbą, a wygląda na nacisk.

Tak politycznie myśli nasz „unique".

—

Był wczoraj u nas ukraiński rewolucyjny p. Iwan Hołyńko. Okrutnie długą niecierpliwą dyskusyę. Oni stoją na stanowisku państwa ukraińskiego w federacyi z państwem rosyjskim. Zdębiał, gdy mu wykazałem, że federacya państwa ukraińskiego z Polską dawałaby jedyne prawdopodobieństwo uzyskania niepodległości i utrzymania jej.

Wtedy moglibyśmy z nim spornych utworzyć prowincye odrębne, zagarnąć dwujęzyczne. W przeciwnym razie nie damy Galicyi wschodniej, a mamy pretensyę do części Wołynia i Podola.

28.IX.18

A jednak można popaść w rozpacz. Wojna idzie tak cudnie, że cudniej niż rojenie, niż marzycielskie nadzieje. Bułgarya prosi o zawieszenie broni. Niemcy muszą postać pozitki, ale zostanie rozdźwięk, a wśród ludu niemieckiego niewiara, rozpacz i podejrzywanie zdrady. Nie wydaje mi się, żeby Bułgarya zaraz zawarła pokój odrębny – ale jeżeli nie zaraz, to za kilka miesięcy musi to zrobić. A wtedy rozpocznie się likwidacya, może wcześniej niż się spodziewaliśmy. Oby nie zawcześnie!

I w tej chwili Śaderewski wygłasza w Ameryce mowę, która mi wygląda na krzyk tonącego. „My nie przyjmujemy od nikogo nauk lojalności. Nim Ameryka została odkryta, my co r. 1180 daleko zajechali, bo do Łęczycy mieliśmy już rząd taki, jak Ameryka ma dzisiaj (!) a w 1573 roku [illegible] o tolerancyi itd." Co go zmusiło do tego wybuchu? Łacerpki polskich austrofilów z KON nie wystarczyłyby na to. Musiała być mocna nagonka żydów amerykańskich, wywołana furybyciem Dmowskiego, zmiennawidrzego pewer żydów i socjalistów. Oby Dmowski pasznął się pewer to, że nie zachowywano ceremoniału wobec niego, czy też pewer to, że prasa i polityków zrobiła na niego nagonkę, to obojętna: Komitet jest w Ameryce podkopany. Mając pieniądze francuskie, ani Dmowski ani jego towarzysze nie tylko nie zaniechają postępowania, ale pójdą na „pokaranie siły", na narzucenie się niechętnym, jak to zrobili we Włoszech i w Anglii. Ale sprawa na tym wpływie straci. Gdyby Dmowski zrukał ojczyznę a nie zrobił,

powinienby z rezygnować i postawić sobie tylko rolę doradcy, konsyliarza. Ale to nie pójdzie, bo mu się zdaje, że jest niezastąpiony, bo chce narzucić się na prezydenta rzeczypospolitej. Może w duszy już widzi podręczniki szkolne dziejów Polski, gdzie młodzież nauczy się: pierwszy prezydent wolnej rzeczypospolitej Roman Dmowski."

Boję się, że przez uwagę do całego Komitetu i do poszczególnych jego członków sprawa polska wyjdzie z tej wojny skorumpowana, a zanosiło się na to, że wyjdzie cała, idiotyczna, wielka. Bo w głowach tych ludzi świat widzi zjawiskowe polskich wad narodowych i nie ma takiemu narodowi. Boże Boże! Co się dzieje?

—

Wczoraj byliśmy u Grossardi'ego, który nalegał na należyte obsadzenie prezydencyj w Komisyi dla jeńców. Jemu odpowiadałby Bistolati.

Pozdrowiony więc do Bistolati'ego, który otwarcie oświadczył, że jemu zależy na tej prezydencyi. Bardzo serdecznie nas przyjął.

—

Chirmunt wybierał się dzisiaj na powitanie misyi wojskowej, która przybyła dzisiaj przed południem. Wspomniał coś, czyby który z nas nie wyszedł na kolej. Zdziwiłem się pytaniu: jednego z tych panów nie znam, nie do mnie przyjeżdżają i co ja mam robić na kolei? A jemu zależało na tem, żeby nikt z nas nie szedł, bo mu chodzi o to, aby na kolei już objawił się panom z misyi jako „unique"! I co z biednymi robić?

—

Dziś w południe mamy jeść obiad z Gadriwillem, Dąbrową Ziemięckim i Kap. Boisliv'em. Skirmunt zaprosił. Może zechce jakąś podrywkę urządzić.

—

29.IX.18

Przyjechała więc ta misya, a razem jej część oficerska i jedliśmy razem. Radziwiłł jest Francuzem i nie wiem, co w niej robi. Wiemcha mu się, takie zadanie bo chce się wybić, ale byłby zapewne i do japońskiej misyi pośredł, byleby mieć możność pozmaczania się. Wrzelako jest księciem i to bardzo bogatym, a że zalety zalecity jego wybór. Tak się pracuje na Polskę.

Dienstl-Zgłowa wydaje się zrównoważonym mężowiskiem. Jest synem właściciela folelu i restauracyi Kolejowej w Stryju. Ojciec wywieziony jako zakładnik, umarł mu w Kazaniu. Jest zwolennikiem odstąpienia Galicyi wschodniej Rusinom. Nikt to na dniszejsze wiekopomne kazania pasterskie.

Brzydkie rzeczy opowiadał Dienstl o wojsku polskiem. Oficerowie z armii rosyjskiej są Moskalami, gadają po rosyjsku, a dwóch z nich odznaczyło się już kradzieżami. W ogóle w korpusie oficerskim niemało za grosz uczucia narodowego. Akurat wojsko, godne Piłsudskiego, Skirmunta i innych krajowców.

Naturalnie Skirmunt zachorował na białoruską chytrość i przy obiedzie, zaznaczając naszą kolegialność, zapowiedział, że się zwróci ze mnie Dienstla i Hötla Komisya wojskowa. Obiecał w ten sposób zakończyć mianowania „delegata od swojej osoby". Nie mówiłem nic na to, bo towarzystwo było zbyt liczne, ale żądam wyjaśnienia tej improwizacyi.

Dąbrowa mówił, że sam najjaśniejszy Wielkowiejski radził mu wspólnie pracować ze mną – ale nietylko nie zadrogował mnie „notą" (bo listów nie piszę już tylko noty i orędzia od tronu), lecz ile uważam chodziło mu o to, aby mnie wyrzucać na większą rzeź i chwałę Skirmunta, którego

Corriere della Sera zamianować dukiem.

Potem mieliśmy naradę po francusku, bo Rodziwiłł po polsku nie umie, o sposobach zabrania się do roboty, przyczem przeważyło moje zdanie, że jak najprędzej prowizorycznie przyjść batalion z Francyi.

Byliśmy w palazzo Braschi u Petrujella z prośbą o audyencyę u Orlanda, którą obiecano na poniedziałek, potem w ambasadzie francuskiej u p. Charles-Roux i u ambasadora Barère, przyrzekł bezwarunkowo i Loreta tamci powrócili do Konsulty i przez Aldobrandiego zamówili się u Sonnino. Podobno dzisiaj o 10½ mają mieć audyencyę. Loret poleciał do Skirmunta i zapewne wkręci się do Sonnino, chociaż Skirmunt nie życzył sobie naszej obecności.

A tymczasem zdaje mi się, że nasza sprawa stoi prawdziwie tragicznie. Ostatnia mowa Wilsona przekreśliła piłsudczyznę, co Wilson dotąd wznawiał na wskazanie. Cesarz Karol zamknął proces w Mannheim przeciw legionistom i wobec Tertila oraz innych odniósł przymówkę „narodu polskiego z dynastyą!" Rozpoczyna się od Polaków ratowanie Austryi i Habsburgów.

Wilson utworzył 31 komisyi dla studyowania pretensyi terytoryalnych Słowian. Naturalnie Dmowski nie wejdzie w stosunek z referentami, stojąc na stanowisku: „jeżeli mnie potrzebują, niech do mnie przyjdą."

I w tym razie panowie Komitetowi rozważają tylko środki, jakby zachować swój majestat, a niższość wszystkich innych ludzi. Biorą pod swoją moc wszystkich i innych ludzi, wszystkie inne organizacye, zagarniają monopol reprezentacyi narodu i przez swoją próżniactwo i próżność szkodzą sprawie narodowej. Niedługo [illegible]

Naturalnie powiać nim będą do Rosji tylko tyle, aby wegetował, ale nie żeby coś zrobił, bo mógłby ich zaćmić. I tak w chwili, kiedy Komitet całkiem się skompromituje przed światem, nie będzie już nikogo, coby mógł go zastąpić i sprawie polskiej nie dać upaść. Jeżeli w kraju nie zrobią Konwencyi, to inny zginęli.

Wypisałem projekt Konwencyi dla Skarbka, Głąbińskiego, Lloret miał go z Szwajcaryi przesłać do kraju, coś? Kiedy nie jedzie Lewar, a potem zapewne będzie za późno.

Ot usunąć się, wycofać się ze wszystkiego to najlepiej. Zmienić się to próżniacze towarzystwo wzajemnej admiracyi nie chce, obalić go niepodobna, więc przekidzić będzie dalej.

—

Mój list otwarty do Lubomirskiego jest za długi. Skrócić go nie umiem, a więc go nie będę próbował ogłaszać. Mam wrażenie, że wszystko się wali — mimo usunięto od odpowiedzialności, więc gdy nie jestem pewny, że potrafiłbym te naprawić, lepiej, że będę siedział cicho. Utonę w protopie.

A jednak ta wojna tak ślicznie idzie, że to zbrodnia, jeżeli nie wywalczymy tego co nam się należy

—

Wilson staje się dyktatorem świata. Czesi z Jugosłowianie oddali się pod jego sąd rozjemczy i przed nim bronią swoich rozszerzeń. On radzi decyduje.

Rok dobiega, jak byłem w Paryżu. Naciskałem, żeby na Amerykę zwrócili uwagę, prosiłem, nalegałem, żądałem, żeby kogoś wysłali. Nic. Dopiero jak im wydział polski zagroził odjęciem subwencyi, Seyda polecił ratować Kasę. Przed dwoma laty rad Rozwadowski jeździł nakłaniać Paderewskiego do

współpracy. Chodziło o to, aby z roboty Paderewskiego kuć w Europie Kapitał dla pyszałków. Gdzie jest sprawa narodowa?

30. IX. 18

Skirmunt znowu wstrząsnął się z efebem, a zachowywał się w sposób tak nieorientujący jakiej wątpliwości, że ja chyba przed dwudziestu laty, gdybym był dostał dziewczynkę ładną i cnotliwą, byłbym ewentualnie na samotności tak się do niej wdrożył. Kroer jest najpewniej nieberyjczyka. Toż my musimy być śledzeni przez policyę. Znaczy policya zastrzegałaby na rozpędzenie. Przynajmniej w każdem zorganizowanem państwie policya śledzi zwolenników, zwłaszcza przeciwników wojny. Co tam sobie w głowie pomyślą? A jeżeli im będzie potrzebny [illegible]

3. X. 18

Zaraziliśmy się miną do Bissolati'ego, Comandini'ego, Komisyi dla jeńców itd. Skirmunt wydał obiad dyplomatyczny, naturalnie bezemnie i bez Loreta, Loret zaś herbatę, na którą byli Arcà di Cesarò, Scarpa, Galavresi, Gorse itd. Jasieński, który przyjechał z Medyolanu wydał wczoraj jadło dla żołnierzy itp. Nie było nawet czasu na polowanie, zwłaszcza, że się furt jadało w szynku z Dąbrową, Körlem, Jasińskim itd. Dziś słucha, żebym ja jechał do Santa Maria, Loret do Neapolu, a Skirmunt z Radziwiłłem do Padwy.

6. X. 18

W piątek wieczorem wyjechaliśmy z kap. Dąbrową do Neapolu, a stąd w sobotę o 6 rano do Caserty, wóz. kiem do Casagiove i Santa Maria wśród deszczu i burzy, co zenerwała druty i wywróciła setki drzew przydrożnych. Król Imperator chory. Oficerowie nasi z niezwykłym zapałem nas witali; zbierali gotowość wstąpienia do wojska, a nawet chcieli przysięgać.

W obozie my byliśmy, bo tak rozproszeni, że zostało zaledwie 300 zawodowców i chorych. Zepsuto nam całkowicie robotę. Niech im Bóg nie pamięta i owym paryskim marudom.

Dziś poleciałem do Komisyi z prośbą o natychmiastowe skoncentrowanie jeńców, należących do oboru, o przewiezienie jeńców z Austryi, których liczba dalej rośnie tj. o przewiezienie wszystkich z Sardynii. Odpowiedział Grossardi, że z wydaniem tak ważnych rozkazów należy zwrócić do komisyi nowego prezydenta Komisyi. Zauważyłem więc, że przed, który nam robotę popsuł, trwa. Od kilku dni nie dostałem listów od jeńców - czyżby je przetrzymywano?

Odbyto się posiedzenie Polaków włoskich: Olszewski (Bolonia) Jasieński i Rajkiewicz (Mediolan) Kociemski (Genua) Seminadrki (Rzym). Jutro dalszy ciąg.

We wieczór wyczytałem, że Niemcy, Austrya i Turcye proszą o zawieszenie broni — i zapłakałem. Widziałem,

i generalizowałem, że pokój spadnie pospiesznie i bałem się tego. Tymczasem do tego dnia. Mocarstwa Europy zaspokoją swoje pretensje i Polski zapomną, a Polska niema siły do zrobienia czegokolwiek. Panowie pierwszy organizowali biura (Rozwadowski nie rozpoczął jeszcze swoich wydawnictw) w kraju niema nic. Przepadliśmy.

Wilson chce wojnę prowadzić do skutku. Ale Francya i Anglia boją się go, boją, ażeby Ameryka sama nie wygrała wojny. Nam zostają Włochy, które Tryestu, Istryi i Dal. zdaty nie mogą dostać, muszą być za prowadzeniem wojny i za amerykańskim zwycięstwem.

Jestem zabity, przestraszony, zapłakany, złamany i taki samotny, że myśleć i pisać nie umiem. Pójdę spać, bo mnie oczy pieką, a od dziesięciu dnia sypiam regularnie po pięć godzin na dobę. Dziś się wyspię może, bo nic zrobić nie mogę.

7. X. 18

Wstałem jak zwykle o 7 rano, a to ma być podobno zrósta od dzisiaj. Gazety piszą, że wczoraj cofnięto. Na francuskim kościele Trinità dei Monti jeszcze tego nie zrobiono. Muszę doczekać południa, żeby wedle zegarka upewnić się, jaka to ma być godzina.

—

Rozważałem też rano, jak zrozumieć prośbę cesarstw o zawieszenie broni. Uderza przedewszystkiem, że jest adresowana do Wilsona, a dopiero przez niego do innych Sprzymierzeńców. Cesarskie rządy pokazują w ten sposób, że uważają Amerykę za

o kierownictwo tej wojny, Wilsona za dyktatora, a wszystkich sprzymierzeńców za jego wasalów. Chce więc upokorzyć i podrażnić miłość własną innych, obudzić podejrzliwość, niechęć i nienawiść. Niezłety granitu, podatnego dla tych uczuć jest dosyć. Rachuba zatem mocarstw centralnych jest niezłety trafna. Chodzi tylko o to, czy nie zawiodą z powodu innych okoliczności.

Zgoda cesarstw na wejście za podstawę rokowań wszystkich 14 punktów Wilsona zawiera w sobie milczące przyzwolenie na zaspokojenie żądań włoskich przez Austrię. Chodzi o formę. Lat temu prawie 60 Franciszek Józef darował Wenecyę Napoleonowi, byleby jej Włochom wprost nie oddawał. Teraz tę formę gotowi zastosować do Trydentu.

Na przejście wszystkich żądań włoskich zadowolić nie chcą i nie mogą. Włochy w ten sposób musiałyby oświadczyć się za dalszem prowadzeniem wojny. Francya nie powinna traktować z wrogiem, który stoi na jej ziemi. Anglia zaś ze względu na zawikłane stosunki na wschodzie europejskim nie powinna być skłonną do przyspieszonego pokoju. Gdy zaś Wilson pragnie koniecznie zwyciężyć, nie powinien tak bardzo bać się owego kroku cesarstw.

Wyobrażam sobie, że cesarzom chodzi o odrzucenie ich prośby, żeby winę zrzucić z siebie za przedłużanie wojny, oraz o ratowanie dynastyi i państw, potrzebnych do tego, aby pospolita rodzina nazywała się dynastyą.

Czy osiągną ten skutek? W Austryi jestem prawie pewny, że nie! Żołnierze nierozłącznie związani interesami z państwem, musieli już uledz wpływowi kapitulacyi bułgarskiej. Gdy usłyszą, że cesarz chce kapitulować, gotowi wziąć chęć za czyn i

przyszpiervyć tę kapitulacyę, już to przez niepostrzeństwo już to przez dezercyę, czy w głąb kraju czy też do Sprzymierzeńców. Wyobrażam sobie, że ta prośba o pokój jest początkiem rozbicia armii austryackiej.

Co do Niemców nie umiem przewidzieć. Wiem, że naród to podły z gruntu, wyniosły w powodzeniu, nikczemny w niepowodzeniu. Cztery lata rozpięstw i rozmaitych apetytów w przepowieści z głodem, musiały, powinny były tak rozstroić nerwy, że teraz niejeden w powodzeniu mógłby przedstawić się jako kat i trofa. Tylko zaprowadzenie ładu jest tam tak wielkie i potrzeba władzy oraz powszechna wobec władzy tak wkorzenione, że nie przypuszczam rewolucyi. Ponadto zaś Niemcy są przecież potomkami pruskich z roku 1813. Różnica jest ta, że ich prapradziadowie wówczas obok ogromnej miłości własnej mieli także ideał wzniosły, no cóż, modny: wolność, gdy dzisiaj ideałem ich jest materyalistyczna dążność panowania dla wyzyskiwania innych i dla wzbogacania się. Należy więc zaczekać, czy ideał materyalistyczny mieć będzie siłę równą ideałowi wzniosłemu i wyższemu. Siła moralna leży w spoistości bez względu na to, jaki kit wylewano tę spoistość.

Mój pogląd wcześniejszy pochodził z dwu przyczyn. Raz uczuciu mi przeświadczało, że prośba o rozejm jest równoznaczna z przyjęciem rozejmu i rozpoczęciem targów o pokój. Przy przetargu wszechświatowym my zawsze musimy być ofiarą.

Powtóre nie mamy nic, ażeby przy tych przetargach podnieść protest poparty siłą i zasadą poszanowania dla naszych żądań. Biureczki komitet nie jest siłą – armia polska jest francuskim legionem cudzoziemskim i czy niebawem wojska, ale nie wojskiem, z którym Kto kolwiek by się liczył. Powracający we Wrześniu z Sybiru [illegible]

ale teraz jeszcze się nawet nie tworzą. W kraju pustka i piasek moralny, a nie wiem, czy berbrowi prostowie znajdą odwagę bodaj na silne słowa i gesta, któreby lud porwały. Mój projekt konwencji narodowej i rządu narodowego nie dojdzie do kraju, a gdyby był i dojdzie, to i tak nie wierzę, żeby się był przyjął. Nic więc i nic w chwili, gdzie potrzeba pokarać że się chce być wolnym. Boję się, żebyśmy ochrzczonej wolności nie dostali z łaski, bez zasługi.

—

Zaraz pójdę na parady „obiad" do Excelsiora, obiad obu misyj i wszelakich notabiów polskich, zapiszę nieco.
Z centrów przemysłowych włoskich przychodzą wieści o wielkim ruchu, rozpoczętym przez rozjemstwo dla przyjęcia niemieckiej prośby o pokój kompromisowy. Są to naprawdę agenci niemieccy, godni wywieszania, skoro na hasło z Berlina rozpoczynają jednocześnie zorganizowane poruszenie. Storpaz z wojtą. Jest to czysta zdrada ojczyzny dla ratowania Hohenzollernów, przeponderancji Prus, całości Rzeszy i wogóle Niemiec za zgodą Włoch, Francyi i Anglii.
Pod pióro nawijają się Włochy, obelgi.

—

Skirmunt na posiedzeniu przyznał się, że dzisiaj furt do Cjevsa, tylko nie jeszcze go o radę, ale referuje co zrobił. Do stu dyabłów, więc wyznaczony ambasador rosyjski jest jeszcze panem Polaków! Można bzika dostać.
Zaczęły też podrwiny Jaxa-Gorowskiego, które mu nieco popsuł Kościuszki. Myślimy z Lorettem milczeli, ale gdy nalegał, aby Kościuszkiego prostować, warknęły jeden i drugi. Niemniej ten czynownik z pewnością będzie

na dzisiejszym obiedzie. Miałem nie iść, ale ojciec nastawia się, więc pójdę, a skandal ci jutro zrobię Skirmuntowi, bo mnie Loret prosił, żebym dzisiaj nie robił.

9. X. 18

Obiad nie wiele tam osobliwy przedstawił. I jednak lepiej było na nim nie być. Siedzieli tam: Zaleski i pp. Malatestowa z domu Walew. ja zaś przy prowadził p. Janiszewski. Nawinął się w międzynarodową argumentację. Janiszewskiemu podałem rękę, milczałem i nie kiwnąłem nawet głową. Śniadanie u Kociemskiemu i obiadu u nich nie mówiło się miałem już przyjemność słuchać", Kociemski zaś na to sucho „Tak", a ja dodałem: „nie była przyjemną." Więc w salonie Janiszewski postał przy pol. gazecie i walnął „w górnych sferach." Był to więc obiad à la cybulowskim, jak się w Rosji urządza te obiady „z jenerałem."

Z salonu poszliśmy do jadalni i usiedli jak zdarzyło się, a dwaj od jadalni pozostało. Nagle za mną drzwiami otwarły się i ktoś „Rolę" i gdy otwarto drzwi, z pokoju, jadalnia była wypełniona wojskiem, a nasi oficerowie stojąc śpiewali.

Mimo woli przeleciała mi myśl, jak cichszy i serdeczniejszy odbywa się nasz obiad, gdy śpiewają panom oficerom Litwinia i na Litwie i Pawiecia o ich przygłuszeniu przekawki. Skirmunt po swojemu nazwał prowadził. Zaśmiałem się potem bardzo jeść i pić obficie, a tylko ja, Kociemski i jeszcze dwaj siedli i nic nie ruszyli z nich i popijali. Inni panowie w salonie zaczęli najwidoczniej pożywać, jak wiadomo rozsiewa.

Za kawą się i rozmawiałem z Radziwiłłem. To nie są nadworni koledzy Radziwiłła przy Skirmuncie, oni ochotniczo do walki za ojczyznę. Żaden z tych panów nie daje im żołdu, żaden nie jest przy sztabie ich Komendanta, tylko komenda została powierzona przez cywilnej wyższe. Skąd mnie wyrwać

[illegible] takim sotnikom dla własnej przyjemności. Siedzi [illegible] przy nas ni stuzmość, nie wiem, o ile szczerze. Skirmuntowi nie [illegible] spokojności jeszcze nie powiedzieć, bo wierzaj nie przyszedł na posiedzenie nazre zwyczajne. Poeta tak i gra arcyto [illegible], trzymać się arcytrudna, trudności. Skirmunta, podchodzi do sotnikom, ale przy nich nie usiadł, dopiero wtorno, gdy ja sotnikom na wino zaprosił, zaczął przyjść do zgrubku z Olszewskim i robić demokratę.

Skirmunt wściekły na mnie za to, iem się przy Konicu nie pojawiał ani z Zaleskim, ani z Grabowską, bo mi szczerze chodziło o to aby się nie zjawiać razem z tymi Janiszewskimi.

Jeszcze jeden rys: do stołu siadali współpracownicy z biura [illegible] i Stanisława, ale Król, którego postawo pojętnienie, postał w garderobie i odszedł.

Nie ma to jak nasza szlachta. Sam Król wiersz dania podatki z niewinnych chłopów, kradnąc je na swoje potrzeby, a bogatych nie puszczając ani do rady ani do Kontraktu, a teraz [illegible] nadużywają władzy wojskowej, aby sotnicy polskich nadużywać dla własnej przyjemności i zabawki. Nie płacić, a nadrić cudzym dla swego widzimisię, oto szlachetczyzna.

10. X. 18

Panie Hrabio. Gdy Zaleski był przed dwoma tygodniami przy mnie w papierach, zapytał, czyby papież nie przyjął polskiej misji wojskowej. Kto mu podsunął ten pomysł, nie wiem dokładnie. Przypuszczam, że sam on do głowy nie przyszedł, bo za głupi na patriarchę. Skirmunt zauważa, że Zaleski zwrócił to z własnej inicjatywy, ale gorąco, z jakiem wyjeżdża się, jest dla mnie argumentem, że

przynuszeroć, iż on to arcybiskupowi podsunął myśl. Papież bardzo grzecznie odmówił, powołując się na to, że niedawno odmówił audyencji Belgom, którzy przyjechali dla udziału w uroczystości XX settembre.

Wczoraj zaś oficerowie powiedzieli mi, że idą, różyć wieńce na trumny Króla Humberta i Humberta w Panteonie. Jan Syzmunt nie wiedzą udziału w ceremonii. Powiedziałem, że ja go znam. Dziś rano telefonuję do niego poseł, abym przyszedł w sprawie złożenia wieńców przez naszą delegację w Izbie arcybiskupiej, naprzeciwko na godz. 11. Poszedłem, aby mu wyjaśnić i zakomunikować, że wstrzymanie się od udziału w składaniu wieńców jest dla nas demonstracją antipaństwową. Poseł mnie przyjął, ale telefonował do Ministerium, który i ze mną gadał. Nas nie chce puścić, więc sam pójdzie, zastrzegając się przeciw jego mundurowi, jako wyjątkowy. Przyszedł on i Kadrowitt. Kadrowitt odbiera to składanie wieńców za bilet wstępu dla wojska na grobie Króla „ojca ojczyzny" i że bez cywilów się obejdzie. Mówiono już przy radzie koronnej kolacji o tem, że nie na radzie koronacji. Gdy my się spotkali, Kadrowitt wymówił się, wzięli dół i my z nimi, poszedł i mnie prosić bez nas. Syzmunt był urażony przez jakieś względy watykańskie. Ofiarowanie Watykanowi nasza abstynencja jest obojętna, ale różanie wieńców jest demonstracją za niepowodzenie misji. Za to rząd musi zmienić być na nas urażonym za abstynencję. W ten sposób odstręcza się najlepszych przyjaciół. I to jest polityka.

Byli my u ambasadora amerykańskiego Harjesa, były mowy angielskie, francuskie, włoskie. Syzmunt zedrł swoje oklepanki i wreszcie poprosił a

czenie urzędnika dla spraw polskich. Pana Tage mocno to dotknęło. On chce sam być informowanym, a urzędnika dra Tącznika nie może wyrugować. Kiedy więc Tage odwróci się do nas z zoretem, skierowanym przeciwko narodności i rzeczy. To co robi gruparstwa?

Cała tutaj polityka wychodzi na obrażanie ludzi, na kompromitowanie sprawy. Co robić? Kongres w Paryżu odwołany, nie będzie można nawet Hallerowi tego powiedzieć – przykli rady i ratunku niema

11. X. 18.

Los Angeles dzisiaj się gniewano z Ignacy mówił wczoraj (na wieczorku u Loreta) że do dwóch tygodni będzie pokój. Austrya przebrała się za 4 państwa narodowe federacyjne i dostanie ewentualnie Kongresówkę. Zważywszy, że Ignacy jest dziennikiem Orlando, rzecz nie jest tak śmieszna. Ostatecznie nieustępliwość Wilsona ma dwa nieoczekiwane skutki dla ciasnych Europejczyków: 1) że Wilson zapanuje nad światem moralnie, bo i tak on już rozstrzyga o życiu, amunicji, wyciągnął i 2) To może dwaj nie zaciekawione ambicye państw europejskich. 2) że Wilson niechcący zmierza do detronizacyi Hohenzollernów i Habsburgów. To zaś może zwrócić monarchie spętane, a zwłaszcza włoską, bo angielska trzyma się na podstawie zwyczaju, który w Anglii zazwyczaj jest prawem mocniejszem niż ustawy pisane. Nie wiem, czy monarchiści angielscy boją się, ale widzę, że włoscy mają strachu. W każdym razie za wrzuceniem owych dwóch niemieckich familii zostałyby w Europie tylko dwugłowe monarchie, a w monarchiach, zwłaszcza we Włoszech, mógłby powstać zgrad

republikański bardzo silny. Czy powstać musi, nie wiem, a boję się. Tego zapewne boją się monarchiści i radziby nie dopuszczą wojny aż do ostatecznego końca.

Być może, iż takie rachuby kierują Orlandem. Flotkare politycznie mówią, że cesarz już prywatnie zwrócili się do króla włoskiego z wezwaniem: monarchowie trzymajcie się wzajemnie.

Nie wiem, co przyjęli Sonnino. Być niezgodnego ducha nie na punkcie paktu londyńskiego. Ile monarchizmu każe mu być ustępliwym, nie wiem. Znamienne jest, że Orlando wróci, a Sonnino zostać w Wersalu. A więc pokój się robi gwałtownie, skoro Sonnino z Wersalu rządzi polityką zagraniczną Włoch. Znamiennem jest również, że cenzura skonfiskowała w Epoce cały artykuł, napisany pod dyktandem de Martina, a więc konsulty i Sonnina. Widocznie różnica między Orlandem a Sonninem jest wielka, bo de Martino odzwierciedla poglądy Sonnina i radzącą do wytrwania, nie wierzenia Niemcom itd. Wynikałoby stąd że Orlando chce jak najrychlej robić pokój. Ambasador amerykański Page radził nam po raz czwarty wejść w stosunki z Vittim.

Wyglądałoby z tego, że pokój zrychli, połowiczny, o uratowaniem Nizzy dla idei monarchicznej, a nocicielem Polski itd leży w planie Orlanda. Nic o tem naturalnie pewnego nie wiem.

Sen Kierunek podnosi się bardzo źle na nas. Nie zgodzono nam jeńców, którzy giną na malarye, nie skoncentrowano i nie ściągnięto z Sardynii, a Komisya dla jeńców zawzięła ponownie robić nam biedny opór. Nasz ojciec opatrznościowy Grossardi absentuje się tam, widocznie wiezie wiato nowy i on zamiast zostać dyrektorem generalnym zapewne stamtąd odejdzie. Nic to nie nam zrobić nie dacy i moje listy czy ustny wizyty o regestrami próśb zostały bez wyniku.

jeżeli się bowiem nie da ratować monarchii w Austryi
ze względów monarchicznych, nie może się pozwolić na
zaciąganie poddanych Austryi przeciw własnemu cesarzowi.
To zrozumiałe.

Mam pewność, że nam nie wypuszczą batalionów
z Francyi ani nie dadzą dezerterów na naszych odszczepieńców.
Łzy cisną mi się do oczu, gdy myślę, że Orlando nas zdradzi, gdy z frontu
wrócę.

Jeżeli więc rząd Orlanda stoi na stanowisku najgorszego
pokoju z cesarzami, to czeka nas całą robotę organizacyjną.

Chyba jednak, że to mobilizacyjne nie jest tak wielkie, jak
się zdaje ministrowi Francyi, Anglia i Ameryka zdołają wojnę
aż do skutku, choćby miały być opuszczone, ewentualnie zdradzone
przez Włochy. Na zerwanie z porozumieniem Włochy jednak puścić
się nie mogą i nie zdołają, bo zostałyby wygłodzone i doprowa-
dzone do bankructwa, a wtedy do steru rewolucya byłaby niemi-
nowana i z nią upadnie monarchii. Byłoby to więc najpewniej-
szym środkiem do wpadnięcia w niewolę, której chce się
uniknąć. Tak chyba ziarnymi nie są politycy, choćby rekruto-
wani z przygodnych postów.

Powiadają, że Clémenceau zarzucił Orlandowi milczenie,
a prawda na jego ostatnią notę w sprawie podziału frontu
i jedności komendy, która zgromadziwszy wszystek materyał
we Francyi, nie wzięła za pewny atak na froncie włoskim.
Tymczasem w rzeczywistości Sprzymierzeni mieli prosić
o ofensywę tutaj, a Włosi odmówili żądając wielkich posiłków.
Wszystko to prawdopodobne.

Przedwczorajsza kanonada na froncie włoskim miała być
najpewniej drugą pozycyjną nie strategiczną operacyą, której

Orlando miał telegraficzne zasięgnąć od Drlea [illegible] Cesara. Ambasada
o to, co prawdy i tak się nie [illegible]. Notuję opowiadania.
Jeżeli po tej kanonadzie nic się dalej nie stało, byłoby to dowodem
wielkiej wagi, jaką Orlando czuje się dotknięty. Oto ambasada.
Tylko, że Orlando mógł by wtedy pracować nad pokojem z Austrya
i nad nakłonieniem Niemiec do ustąpienia Alzacji i Lotaryngii, aby odjąć Francuzom pozory do przeciągania wojny i zostawić
Anglię i Amerykę w powietrzu, bez przyczyny do kontynuowania
wojny. Byłoby to uratowaniem krajów polskich przy Francji
oraz utworzeniem silnej, zależnej Polski. Ale jeżeliby Ameryka
wzięła na kieł, mogłaby całą Europę ogłodzić, zabójczą, zdusić,
zostawiwszy w zwarciu Anglię. A podobno Włochy cieszą się
prawdziwie zbawczą protekcją Stanów Zjednoczonych, więc może
na takie prowokacje przeciwko się nie odważyły. Stąd wniosek,
że owe opowiadania są jednak niezasadnione.

Niemniej czy najgorzej wychodzimy na tem. Nie wiem, czy
pisałem o moich przepadkach ze Skirmuntem w sprawie
ks. Skarzyńskiego. Jeździ [illegible] rosyjskiego Konsula (Pustoszkina!!) w Genui, jako wierzący zaręczają, prawy, uczciwy Polak.
Do niego zgłasza się wielu Polaków, zwłaszcza zmobilizowanych, poddanych mocarstw rosyjskich, więc on zapytał Skirmunta, co robić.
Skirmunt wygotował mu list czterostronicowy, w którym
swoją bezwarunkowe stanowisko wyjaśnił i obiecał przesłać
mu kwestyonariusz potrzebny do ubiegania się o certyfikat
polskiej narodowości, dla wzięcia ich rekrutom. Zwróciłem
całą uwagę, nietak krasomówczą jak głośną, aby go
[illegible] i urzędnik rosyjski nie nadaje się do tej polskiej
roboty. Nietyle argumentacyą, ile krzyk mój, zmusił Skirmunta
do zniszczenia listu, napisania nowego, w którym prosi p.
Skarzyńskiego, aby interesenci zdawali do nas.

w razie gwałtownej i nagłej zgłoby dawać im nasze kwestyonarze do wypełnienia, i pokrzepiona wyjeżdżam ich do nas.
Koi nocrei nie jednak Kociemski miał dostać w Nervi nasze kwestyonarze i być uznanym za naszego agenta. Owoi Kociemski stwierdził, iż tych kwestyonarzy nie dostał. I ii przyszedł list od p. Skarżyńskiego, datowany 3 bm, że list od Sikrumunta dostał, a w nim ~~dosiu~~ wyjaśnienie, iż jako zagranicznemu rozpisać nam się kwestyonarze, ale tych kwestyonarzy nie dostał. I więc cenzura kwestyonarze skonfiskowała. Które zaś list dosiedł, widocznie cenzura nie zalecało na przejęciu korrespondencyj, lecz na zabraniu kwestyonarzy. Jest w tem cudowna taktyka polskiego faktotum nieznalezionego, dana przez Wiedeń. Ale jest i co innego.
Uczuła w obawach o pozwolenia Polaków, danem przez nas, cenzura wyjaśniła, iż o przysłanem nam „trattamento di favore" i o naszem charakterze „straniero amico". Sikrumunt w tej konfrontacji widział tylko dowód, iż nad wiosną nie chcąc jeszcze przy nas tych zamych praw, nie pozwolił na ogłoszenie naszych politycznych sukcesów, aby nie wytwarzać precedensu. Ja zaczynam przypuszczać, iż wogóle żadnych tych praw nie dostali. Sikrumunt dostał pismo, nie podpisane przez nikogo, wręczone przez Bordonara, który „w różnicy" nie „i" podpisał, ale to nie jest akt rządowy. Obecnie może tylko nad nie uznać tego znaczenia i nie przyznawać nam tych praw. Jeżeli kwestyonarze, wysłane do Kociemskiego, nie dojdą, będzie to dowodem, że ja się z czemś domyślam.

Topadłem w rozpacz i nie wiem, co robić. Widzę, że Skirmunt tutaj szkodzi. Czy przez swoje stosunki z Wałtkiewiczem, czy przez swój tytuł reprezentanta Komitetu, czy też przez swoje bezeraństwo, czy przez wszystko razem, ale widzę, że szkodzi.

Dowiedział też nas, że nasze wojsko ma charakter interalleacki. Ono jest tylko wojskiem polskiem, przez Francyę samą stworzonem. Obecnie przy nominacyi Hallera głównodowodzącym, rząd francuski przyrzekł takie zastrzeżenia, że Hallera zakusem skrępował. Ale stąd dla mnie wynika, że Haller nie będzie miał mocy wydania batalionu tutaj, jakoteż, że gdyby mu się to udało, to rząd włoski tego batalionu nie przyjmie i nam nie da prawa do zaciągania ochotników jeńców do tej francuskiej armii o polskiej komendzie. Zresztą zobaczymy.

Jestto wszystko tak niepocieszające, że nie wiem, co mam pisać jeńcom i nie piszę nic. Mam już kilkadziesiąt kartek, na które nie odpowiedziałem.

A Skirmunt tego nie widzi, nie czuje. Czyż niesprawiedliwy, że mu się nie udało Janiszewskiego wprowadzić do polskiej reprezentacyi, potem zaś oskarżał mi Tasiu, że nie pośredniem na składaniu wieńców na grobach królów włoskich. Postawił na swojem, bo nikt z nas nie był.

P. Loret robi coraz gorszą figurę. Wczoraj mieliśmy posłać memoryały ambasadorowi amerykańskiemu. Janiszewski wszystko ja napisałem, nie rozsyłałem ich. Nawet Skirmunt uważał, że mój artykuł z Rivista internazionale nadaje się dla ambasadora, ale p. Loret, który przed miesiącem miał dać przebić odbitkę z tego artykułu, trzyma go dotąd na stole. Lepiej, żeby nerwowy, opętowany, niesprawiedliwy nasz przyjaciel zwarł się do Polaków, niż żeby miał przyjaciół wszystkich

12. X. 18

Zanosi się na ciężką przeprawę. Wilson będzie musiał przeprowadzić walkę polityczną w swoimi przyjaciółmi europejskimi. Oni chcą ratować monarchie, a równocześnie obłowić się. Już teraz rozpoczyna się polemika o przyszły ustrój Europy. Action française chce nietylko uratowania, ale powiększenia Austryi o kongresówkę. Inne dzienniki wysuwają tylko terytoryalne zabory dla swoich narodów, zapominając o hasłach ideowych. Chwytano się idei, póki brano w skórę. Przy zwycięstwie można idee podeptać. Wprawdzie już Niemcy ogłosili, że wszystkie środki dla wojny korzystne są [illegible] słusznymi, bo w razie zwycięstwa nietylko nikt nie odważy się pociągać ich do rachunku, lecz świat cały wielbić je będzie jako rozumne i skuteczne środki. W miarę zwyciężania narody Entente zaczynają się przyznawać do tego katechizmu niemieckiego. Zrzucają maskę. Nie wiem tylko, czy w porę, a Machiavelli zalecał, aby demaskować się tylko w porę.

Owoż w interwencie tak materyalnym jak moralnym Wilsona nie leży utrzymanie i powiększenie Austryi. [illegible] Anglia łączy się na przyszłość z Wilsonem i całą Ameryką, chcąc wyzyskać urok, jaki nabędzie cała rasa anglosaska w przyszłości. Przez ten krok rasa anglosaska zapanuje nad światem. Anglicy to widzą i zamiast osławiać ten monopol Ameryce, za bratersku z nią się dzielą, zaprowadzając jedność rasy ponad granicami państw. A dla nas stąd wniosek: pracujmy obok Anglików i Amerykanów, bo tam na dzisiaj nasza ostoja.

W myśl tej wskazówki nasi panowie każą ambasadorowi amerykańskiemu czekać na jakiegoś memoryał, czy broszurę. I napewno nim jej nie dadzą wogóle. Zrobią dziś awanturę, ale

naturalnie bez skutku – tylko dla spokoju sumienia. Taki mój los. Loret Kraśniań u p. Page (u ambasadora był i będzie mógł wrócić!!) a Levar obmyśla, jakby do niego zachodzić częściej na pogawędkę i siebie uwypuklić. Stąd wniosek, że żadnego mojego pisma mu nie da, choć są bezinteresowne, ale że ja tylko pisałem o naszej sprawie, nie chce nawet na przyszłość postawiać władzę mojej roboty.

Skirmunt ~~dzisiaj~~ wczoraj 11h w nocy dostał [illegible] z Turynu, wyjazd 4 bm a wernisaż na pocztowe 10 bm. Jeśli to nie jest rezistenza passiva, to nie wiem co. Dodam do tego, że Corbi, o którego zatrzymanie w cenzurze zabiegałem u Komisji jeńców, przeniesiony do Albanii mówi, że jego szef czynił za nim instancje bardzo energiczne. Domyślam się, że zasko. drzyła mu moja protekcja, a raczej protekcja ko [illegible].
Wszystko obraca się przeciw nam.

Skirmunt postanowił odesłać do audycencji w Orlandu. Bardzom ciekaw tej audycencji, bo po niej dopiero może będę wyobrażenie, skąd i jaki wiatr wieje.

Corbi [illegible] powiedział mi, że Charlesroue z ambasady mówił mu to samo co ja w sprawie obaw o samodzielne zabiegi [illegible] Orlanda z rozwodów dynastycznych.

U wielkiej księżniczki żydzi się Radziwiłł, że go Skirmunt zawiózł na drugi dzień po przyjeździe zaprowadził do ambasady rosyjskiej. Naprawdę jest to wielki fakt, a ja myślałem, że to tylko pospolita świnia. W ambasadzie jeden z panów zrobił uwagę, że to jeden z tych Radziwiłłów, którzy nie umieją po polsku, a nasz major odciął się, że takie jeden z tych, co po rosyjsku nie mówią.

W liście, który Radziwiłł napisał do rządu z doniesieniem o swojem przyjeździe, Skirmunt prz[illegible]

państwo, które mają swoich attachés przy wojsku polskiem, Skirmunt przeniósł Rosyę z ostatniego miejsca na znaczniejsze.

Czego ten Tajdah chce? O tym liście Grey albo się dowie albo nie — ale jeżeli nad wioski robotny Rosyę w liście Sprzymierzeńców na miejscu wysokiem, to stąd [illegible] wyciąg nie [illegible] z niespodziewane. Toż to Moskal więzy od rodowitych Moskali. Co tu zrobić? Ręce opadają. I wypadki układają się źle. Loret nie pojechał do Szwajcaryi, my nie jedziemy do Paryża. Ktoś tam bodaj [illegible] mojski przeszmuglował niewłaściwość postępowania Skirmunta. A zresztą, nie wierzę w to. Komitet jest to klika chuligurstwa próżniaków nadętych i płaziliwców, albo głupich albo złych.

—

Gdym jadł wieczerzę, przyleciał Loret przerwał mi ją i przyniósł odpowiedź Sonnino na list Skirmunta. Sonnino uznaje wojsko polskie we Francyi za sprzymierzone, „combattant à toute garantie" itd, ale oświadcza, że nie pozwoli na wywiezienie ani jednego jeńca polskiego, wziętego przez Włochy do Francyi.

Loret był skonsternowany, a ja nic mu nie odpowiedziałem. Poleciał do Klubu Laccio, żeby to Skirmuntowi oznajmić.

Z tymi Rosyanami rzecz jest jasna. Jeżeli Francya zrobiła sobie legion z uciekinierów z Bolszewii, któremu przyznała różne przywileje, to Włochy nie są zobowiązane do dostawiania rezerwowego z swoich skarbów temu legionowi.

Wielce Szanowny Panie Jenerale!

Jako niemający zaszczytu do Pana pisać dlatego, że widzę, że Pańskim jedynym celem życia jest Polska. Dziwi mnie fakt, że stronnictwa lewicowe polskie w Rosyi ożywiły Pana swoim wodzem. Mam więc wrażenie, że jako prosty Polak przemawiam do prostego Polaka, i nic więcej. Jedynym się myliłem, nie dostaną odpowiedzi.

Chodzi o stworzenie armii polskiej z tych Polaków, mieszkańców, którzy znajdują się w Krajach Ententy. Panowie z tz. Komitetu narodowego znaleźli na to jedyną formę prawną tj. zaciąganie wszystkich Polaków do tz armii polskiej we Francyi. W tym pomyśle liczyli na jeńców polskich, pochodzących z Galicyi, a wziętych przez Włochów. Włosi tymczasem nie pokazują najmniejszej ochoty do oddania swoich polskich jeńców.

Dlaczego? Bo armia polska we Francyi, mimo wszystkich swoich tytułów nie jest niczem innem jak legią cudzoziemską. Francuzi ją stworzyli, Francuzi ją utrzymują, Francuzi jej nadają pewne prawa prawie międzynarodowe. Cześć im za to, ale to co oni dorobili, nie jest narodową, nieraleśną armią polską, lecz tylko legią cudzoziemską francuską, obdarzoną przez Francyę jszerze prawnymi przywilejami, wykraczającymi poza przywileje legii cudzoziemskiej z San Domingo czy z Marokko. Ale nic ponadto.

Tymczasem Włochy są państwem, mającem równą nienawiść i równą z Francyą liczbę ludności. Skąd

13. X. 18

Sen. Ruffini ogłosił naszej misji, że Niemcy się zdają na [illegible]. Loretowi Klój powiedział, że zaniechali wojny podmorskiej dziś o północy. Hr. Leicester mówił, że od kilku dni toczą się układy między Włochami a Austryą o rozgraniczenie i pokój.

Przespaliśmy więc zorganizowanie naszych jeńców w wojsko, przespaliśmy sympatyę Entente i stoimy zbrojni.

Rada regencyjna wydała świetny manifest, który dziś w południe czytaliśmy w Castello dei Cesari, ale ten manifest został przynajmniej przez włoską prasę zbojkotowany.

Miałem jednak słuszność, upatrując w zachowaniu się Komisyi dla jeńców opór tiarry. Ale darmo. Przepadło bardzo wiele, oby nie wszystko.

14. X. 18

Zaręczają niemiecką prośbę o rozejm. Ważną jest w niej zgoda ~~na~~ zasadnicza na warunki wilsonowe. Niemniej cała podchwytliwa ma, jak się zdaje, za jedyny cel utrzymanie Austryi w przymierzu przez tak długi czas, aż propaganda pokojowa ostatni wewnętrzną odporność Włoch i Francyi. Upokorzenie się Niemców ma uratować Austryę dla Rzeszy. Wiarygodnej co dalej. Jeżeli Niemcy nie zdadzą się na łaskę i niełaskę, jeżeli nie wydadzą materyału wojennego i nie zdemobilizują wojska, to zwyciężyły nie mogą przeciwnej.

Ale u nas bardzo źle. Sytuacya jeszcze się [illegible] jak twierdzi, na krótki czas. Loret bierze na siebie wszystko i niczego nie kończy. Ani ruszy nie dadzą ambasadorowi

amerykańskiemu dać wiadomości o Polsce do użytku, bo wszystko ja napisałem. W zasadzie od dziesięciu tygodni miało się przedrukować mój artykuł z Revista Internazionale. Aby się nie przypomniał, zdaje się schował go od trzech dni i ani razu dziś znaleźć nie mógł. Czy go znajdzie i da wydrukować, oraz czy nie powykreśla najważniejszych ustępów, nie wiem. Cóż robić?

Zasiadłem dzisiaj i napisałem zaraz krótciutkie memoryałki do sztabów rządu włoskiego i do ambasadora amerykańskiego z prośbą o skoncentrowanie naszych jeńców i o pozwolenie na organizowanie ich w wojsko, które nie w Polsce utrzymywało porządek. Kiedy będą te rzeczy skopiowane na maszynie, a kiedy wręczone, nie jeden Bóg. Są one niepodpisane przeze mnie, a nieoficjalnie przeze mnie robione – więc nie spodziewam się, aby były wykorzystane w porę. Ale raz tak już się stało? Robiono ze mnie zawsze półkiszkę musztardę. Po tego Kadriwitt rucza się na własną rękę, a Dąbrowa chce również robić kapitańską politykę.

Miałbym ochotę zamknąć się przed całą światłością i pisać memoryały i rozprawy dla politykierów i dziennikarzy celem wyjaśniania naszej kwestyi. Ręce mi jednak opadają, bo wiem, że technicznie będzie to zepsute, a przynajmniej w wykonaniu tak spóźnione, że przyjdzie po harapie. I jestem bezsilny wobec

Skirmunt przed wyjazdem uprzedził Konsulta, że pod jego nieobecność urzędowe pisma rzymskiego przedstawicielstwa podpisywać będzie Loret. Nie bardzo mnie to dotknęło, boć być zastępcą Skirmunta nie wielki to honor. Uderzyło mnie tylko, iż ani się do mnie nie zwrócił z zapytaniem, czy to sobie włożyli po cichu obaj panowie, chociaż teraz dla rządu włoskiego nazwisko jedynego polskiego posła w Krajach Ententy miałoby jakieś takie drzwi. Mniejsza o to, chociaż to i mi szkodzi taka arystokratyczna bawiczka przeciw chłopu.

Z wojną drogą biorę odemnie wszystkie pisma, aby je przedstawiać jako swoje, a nadto prosił mnie o notatkę w sprawie Galicji wschodniej i Śląska cieszyńskiego. Mam ochotę nie dać mu, tymczasem, że tam siedzi galicyanin Rozwadowski, który jeszcze nie zorganizował biura wydawnictw.

Padłem na myśl, żeby nasze zasadnicze artykuły o wielu kwestyach terytorialno narodowościowych zebrać w broszurę. Loret ucieszył się, bo jego liżewskie artykuły znajdą pomieszczenie, ale o Galicji, Ukrainie itd. ja [illegible] i chłopersko zaraz się zachmurzył, a wydrukowanie tych artykułów odłożył na później. Będzie więc opór strony, a moja zawiedziona robota. Tymczasem nie mamy nic ale to nic do dania obcym. Wczoraj w Giornale d'Italia pytano mnie ory Polska mogłaby dojść do liczby 20 mil. mieszkańców. I taki mi się dorabiają z wszystkich ludzie nawet najlepszej woli. A tu nie ma z czem co dać do czytania.

W Wersalu Sonnino trwał przy przywróceniu wojny aż do ostatecznego rozwiązania, gdy Orlando upadł na najczarniejszym pokoju, powstając się na demonstracyjne pokojowe w kraju. Orlando zasadniczo wygrał, pokłóciwszy się z Clemenceau. Dzienniki francuskie, zawierające oświadczenia Clemenceau i Orlando mniej się z prawdą, zostały powstrzymane na granicy włoskiej. Tak samo Clemenceau powstrzymał dzienniki angielskie z mową Lloyd George'a. Zaczynają się spory między sprzymierzeńcami, na co Niemcy liczą. Giolitti zaczyna podrywać ruszać się w kierunku ograniczenia dyktatury Wilsona, świadczy, że Europa popadła już w zależność od niego i że trzeba zrobić związek europejski razem z silnymi Niemcami, aby tę przewagę ukrócić.

Wilson znowu boi się Japonii, która finansowo świetnie stoi i nagromadziła niezgrzebane zapasy amunicji, a rozszerza się na Chiny, więc pragnie odbudowania silnej Rosji. Ten sprzęgół strzeże sprawę polską w cieniu. Watykan dzisiaj pragnie rozszerzenia się Polski daleko na wschód, nie popierając jednej koalicji austro-polskiej między Włochami a Francją niemożliwe [illegible] zakulisowo maskowana.

16. X. 18

Jeżeli nas chcą brać dyabli, to dalibóg zastrzenie. Ci te idioty nie myślą nigdy o sprawie, lecz o sobie. Napisałem był memoryał o potrzebie zorganizowania [illegible] tylko schodników [illegible]

austryakujących, wychodząc z założenia, że wobec faktu, iż Polska prawnie już istnieje, jeńcy nie mogą powrócić do Polski austryjakami. Leer polskimi żołnierzami!

Skirmunt na przedodjeździe pośrednim wziął piąkać, co z tem zrobić, skoro on chce dostać tylko ochotników i posłać ich do Francyi. Chodziło mu o to, żeby skoncentrowanie ochotników zostało uznane za nasz pierwszy, a nasz projekt za drugi. Powrócił. Pojechał więc.

Przyszedł Loret z mózgiem wykolejonego sepleuta. Zawiewuryi, jako kierownik kancelaryi, moje pisanie. Mniejsza o to. Skoro Orlando albo choruje, albo jedzie do Paryża, słano etc, trudno dostać u niego posłuchanie. Więc Loret zaproponował, żeby iść do podsekretarza Stanu Bonnicellego i na jego pośrednictwem przedłożyć nasze postulaty prezydentowi, a ewentualnie dostać posłuchanie. Pomysł nierły, więc postanowiliśmy iść do Bonnicellego we trzech z Radziwiłłem.

Czytamy aprobatę Skirmunta dodaną do memoryału Radziwiłła. Jest obrażająca dla prezydenta ministrów. Oświadczam więc, że nie pójdę. Zgodzono się na to, żeby ją zmienić na oświadczenie, zrobione przez Loreta i przemówienie, zaręczające, że jest w porozumieniu z nieobecnym Skirmuntem.

U Bonnicellego Loret wkleił wszystkie myśli mojego pisma, i nie przedłożył go. Bonnicelli zanotował sobie jego wywody, czyli moje myśli. Jest to taka śmieszna, że się chce płakać. Radziwiłł bardzo ro-

[illegible] memoryał, Loret
przedłożył owe pismo nas dwóch w imieniu nieobecnego
Skirmunta, a nie wziął nawet mego pisma (bo on ma
kancelaryę i daje przepisywać na maszynie), tylko
wszystko, co ja napisałem, powtedrzał, a Bonnicelli sobie
radotował. Loret nas przedstawiał, a więc mnie jako
„il mio amico," racz[illegible] gimpertwo, że nie powiedział, ale nawet
nie użył nigdy rzymskiej. Co za pętzack. Mało nie
trzasnąłem śmiechem. A powinszował jestem sceptyczny
-saty tyk, milczałem u Bonnicelego. Oświadczyłem mu
tylko przy wielkiej mojej bezsmutce, czem Loret był zamię-
pokojony.

Czego te rożgawe chcą? Skirmunt chce mieć tytuł
unico rappresentante, a Loret „ja takie jestem coś i to
bardzo coś!" Jak w jednak sprawa polska? Oczaleć
można.

U Radziwiłła był ks. Wiskont, który nadarł się w Rzymie.
Radziwiłł jako lojalny człowiek odesłał go do nas i on
ma przyjść jutro do Loreta, jako do biura. Ruch bardzo
ważna kwestia. Litwini oddają się Ameryce i muszą
z nami szukać porozumienia.

Loret uznał za stosowne, żeby z tem pojechać do arc.
Zaleskiego. Nie wiemy, co Wiskont powie; nie wiemy, czego
Wiskont chce. Mój chciał sfrancuziałego Radziwiłła
namówić na Litwinów. Ale Loret mimo moich uwag
powtedrzał, że musi być u Zaleskiego i o tem go uwia-
domić, bo Skirmunt tego sobie życzył. Skąd ma ten
Skirmunt stać się nagle

chwili, kiedy mu pozwolił podpisywać na czas swej nieobecności podpisywać kawałki te urzędowe? Może być, że chce mu zdać sprawę z naszej wizyty u Bonnicelego. Ale co to patryarchę obchodzi?

Wogóle biedne Loreczina robi intrygi dyplomatyczne. Po co? Aby mnie pognębić? Mój mnie nic nie zależy na opinii jaką mam we Włoszech. A więc po co? Aby się zbie wynieść? Najwyżej dostąpi zaszczytu prawej ręki Skirmunta. Ale co to jest Skirmunt? Federasta, który weszła się między włoskich arystokratów. Co to za honor? Nie rozumiem. Ale lecę do Zaleskiego, aby mu zapowiedzieć, że coś ma się zrobić, albo mnie się zwolnić. Po co Zaleskiemu to meldować? Aby zepsuć? Toż to nie Polak.

Wogóle rozpacz mnie wziąć człowieka.

Dziś odjechali do Ste Maria, Casa Giove i Sala Consilina Dąbrowa, Hörl, Krzyżewski i Zaraczowski. Nie wiem po co, ale lepiej nie iść by to prowokowało.

17. X. 18

Zdaje mi się, że Wiskont, dowiadowszy się sfrancuziałego Radziwiłła, który chce zostać Polakiem, zapragnął przerobić go na Litwina. Liczył na to, że człowiek, mający o powrocie do narodowości ojców, mógłby łatwo zapragnąć powrotu do narodowości praojców. Radziwiłł odesłał go do nas i on zapewne przyjdzie. Ale nie spodziewam się, aby z tego coś było. Jeżeli ks. Wiskont chciał z Polakami robić porozumienie, miał do tego sposobność w Szwajcarji. W Rzymie przed-

stawicielstwo polskie jest małe, drugorzędne, więc nie nadaje się do stanowienia punktów międzynarodowych.

Co więc Loret ma meldować Zaleskiemu?

Wogóle Prusy idzie na pliterworzenie. Skirmunta polskość jest dosyć dziewyrazina, Zaleski zaś Polakiem nie jest, do biura weciągnięto wojującego litwomana Stanisława, Levar zaś zamiast się stosunku z Skirmuntem jest Wichont i z nim przychodzi, już Loret polecił meldować Zaleskiemu. Dzisiaj supleciuna, chorujący na politykę, może myśli, że ze starego Krauncy coś wyciągnie. Nie jemu brać się do naciągania starego wyga! Po co nam Moskali, Litwini i inkasów itd?

Wczoraj u Loreta robaczyłem niesprzedane nawet moje artykuły, pisane w Viterbo. Ukręcał wszystkim głowę. Levar nie może się zebrać na posciąganie reszty już drukowanych, aby z nich zrobić broszurkę. Na jego miejscu ja to wszystko pisałem.

Dziś Prusy chcą się ratować na sposób roku 1813, kiedy to York wyratował je wbrew Królowi. O Prusiech napisałem był niegdyś dwie rzeczy do miesięcznika, a że nie wiedziałem, gdzie umieścić (byłem wtedy w Viterbo) Loret wziął i zamarynował do dzisia. Kwestya pruska staje się Levar kwestyą głową i nie mamy czem opinii ~~wyjaśnić~~. I tak ze wszystkiem.

Niemiecki system państwowy, o którym również niegdyś napisałem, Levar byłby bardzo na czasie. Artykuły zostały w redakcie.

—

Wilson utworzył 36 Komisyi dla rozpatrywania spraw różnych narodowości wyzwalających się w Europie i w Azyi. Czy Polacy pilnują i informują te Komisye? Wątpię. A gdyby tak było nawet, to

narodowościowe sprawy Europy. Do tego trzeba by Polaków z Europy. Ja od roku wołałem o wysłanie kogoś do Ameryki, chciałem sam jechać, ale mnie nie puszczono. A od otrzymania tych komisyj apelacyj nie będzie, bo p. Wilson nie być autokratą.

Radziwiłł opowiadał o Mokrzejewskim, że był wysłany przez do francuskiego ministerstwa rolnictwa, a w rzeczy do zaprzęgowania Szwoleskiego. Pan ten razem z Ignatiewem obmyślili plan utworzenia wojska polskiego, przyjęty do Komitetu wezwało towarzystwo lasowo rolnicze Tirman i Malville. Pozyskano niepodejrzanego Gąsiorowskiego, który puścił się na agitację. Dmowski i towarzysze odwrócili się wrogo do armii polskiej, aby sobie nie psuć ewentualnego porozumienia się z Austryą. Za pretekst wzięli osobę Mokrzejewskiego. Gdy jednak nie dało się odrobić armii, musieli puścić do pożarcia na niej ręki. Ale Gąsiorowskiemu nie darowali. Zgrzeszą się armią, a nawet zadać nie chcieli z Gąsiorowskim, który na 20.000 ludzi zwerbował sam 15.000, a więc prawie całą armię. Dziś Gąsiorowski w roli porucznika jest patrolowany w misyi francko-polskiej. Zmuszono go ponadto do zaciągnięcia „Polonii" na czas trwania wojny.

Radziwiłł jeszcze przekupstwo wydostał list Mokrzejewskiego do Ignatiewa, gdzie robotnicy się w wojsku polskim umieścić wszystkich rosyjskich oficerów, którzy nie chcą iść na front i naturalnie dadzą łapówkę spółce.

Za ten list Mokrzejewski musiał ustąpić z misyi francko-polskiej. Niemniej panowie komitetowi nie mogą znosić Radziwiłła i dlatego postarali się o jego usunięcie do Krymu. Czysto pałacowe intrygi [illegible]

18. X. 18

Polska już jest. Napisaliśmy o tem manifest do gazet, a wieczorem idziemy do Prez. Orlanda, aby mu to powiedzieć. Wielkie rzeczy się dzieją w oczach naszych

Loret, ja, Radziwiłł, Borsicke byliśmy u Orlanda, który nam gratulował Polski i zjednoczenia. Oficer łącznościowy linii ochronnej Gdańsk-Tryest, płk Sarteau, płk Serpo. Mówił, że nadstawiał przeszkody organizowaniu naszych jeńców, wskutek nieprzejednanego stanowiska Komitetu, który tych jeńców Komitetowi chciał posłać do Francyi. Przy nas telefonował do min. wojny Cupelliego z wytknięciem, że rozkaz koncentrowania jeńców polskich nie został wykonany i o kategorycznem żądaniu, aby go natychmiast wykonał. Radziwiłł zwięźle przedstawił stosunek i powitanie armii polskiej, oraz jej niezależność. Orlando chciał go dziś z sobą wziąć do Viareggio, ale jedziemy jutro do Padwy.

Jutro idziemy do Cupelliego, Capchellego i Grossardiego, aby sprawy dopilnować.

20. X. 18

Minister wojny i komisya wydali wczoraj słowne rozkazy telegraficzne. Koncentracja się Sta Maria i Asinara. Będzie ze 3.000 ludzi.

Nie dostaliśmy wczoraj miejsc w sleepingu, więc jedziemy dzisiaj: ja i Radziwiłł do Padwy. Aby ~~się~~ przełożeni nas na wyższe, ambasada francuska musiała mnie mianować honorowym majorem.

Loret pojechał do Neapolu do Komendy Korpusu w sprawie Improty. [illegible]

24. X. 18

Zamiedlałem pisanie z powodu zajęć. W niedzielę 20 wyjechaliśmy z Padriwittem do Padwy. Dziś przyjął nas w poniedziałek popoł. przyjął do wiadomości mój memorjalik z prośbami, jak należy jeńców traktować, zgodził się na wojsko z Francyi, na propagandę i rekrutacyę i polecił gen. Badoglio niezwłocznie się z nami o wszystkim porozumieć. Pułk. Siciliani potwierdził. Uzgodniliśmy, że batalion dostanie koszary w Brescia. Część pojedzie do dyspozycyi Komendy armii dla avvicinamento, a przyjęte strzy. będą na kadry. Wszystko ma być polskie, strój, płaca, komenda i cały regulamin. Tylko ci co pójdą w okopy, dostaną włoskie karabiny dla ułatwienia zaopatrzenia w naboje. Wszyscy Polacy w wojsku włoskiem, czechim i jugosłowiańskiem dostaną pozwolenie na przeniesienie się do wojska polskiego.

W Wenecyi zakłada się obóz jeńców polskich, gdzie zgromadzi się będą na 10 dni przed wysłaniem robotniczem dla propagandy i rekrutacyi. Wikt i traktowanie ma być osobnym rozkazem polecone.

Uzgodniło się wszystko dobrze, ale że nie było czasu na odjazd, zostaliśmy w Padwie. We wtorek Padriwitt pojechał z Giraudem (szefem) do Brescii i zapewnił sobie szopki, płaszcze etc. Wszystko to ma być w magazynach francuskich Medyolan i Wicenza. Byliśmy bardzo zadowoleni.

Po południu donieśiono nam, że jeńców polskich nie ma wogóle w strefie wojennej. Pobiegliśmy do dywizyi, gdzie nie było Majora Chiesi, a jego zastępca maj. Pagliotto zląkł się dosłownie prostu i z jąkaniem gadał, że nam nic mówić nie wolno, że pozwolenia przy rozkazu nie dostał itd.

Jutro we środę 23 października wyjechali z pociągu w Brynie,

pobiegłem do Komisyi jeńców i przychwyciłem maj. Chiesi, który z wykazu stwierdził, że 1100 robotników polskich należy jeszcze od Komendy głównej i że choć nie pracują w strefie operacyjnej, należą do poszczególnych armii, a wypadają z ewidencyi Komisyi. Muszę o tem napisać jeszcze. Badoglio i jemu. Sicilianiemu, jako referentom.

Tutaj znowu Rajkiewicz ze swoją niezmierną chęcią narobić biedy. Poseł węgierski Agnoli przyjechał sobie na kilka dni bronić Klisuta w trybunale. Chce te dni wyzyskać, aby się pokazać w Krynicy. Rajkiewicz ze swoim ciągłym, prowincyonalnym uporem chciał coś dla swojego protegé zrobić. Żyć ludziom nie dał.

Jakoś na wczorajszej wieczerzy u Radziwiłła (Grossardi, Brea, Agnelli, Amendola itp.) uradzono, aby niejaki Komitet dla zgody z ludami Austryi urządził w niedzielę wieczór to na cześć polskiej misyi wojskowej, podczas którego Agnelli wygłosi konferencyę, a Ktoryi z Polakiem mowę. Ja miałem być głową, ale z powodu zapowiedzianego przyjazdu Skirmunta usunę się i skłonię go, aby coś wymamrotał. I Brea i Agnelli chodzą do Luzzattiego, Scialoi itd., Radziwiłł do Gallengi ecc. a ja byłem u irredentów, którzy kupą mają przyjść do nas, poczem wyjadą do Genewy.

Jest więc ruchawka żywa i dłubliwy sposób Rajkiewicza nie to dobre, iż nas wprowadził w ruch planowy. Radziwiłł chce wydawać co tydzień taki prostrone wieczory i wyszło stanowczo więcej niż Skirmunt razem jadanie w Cafeia ze skorumpowanymi arystokratami. Tylko widzę, że rozpocznie się między nimi głucha wojna.

W czasie naszej nieobecności już ministerstwo wojny wydało rozkaz, żeby Nowicki zwalniał tylko tych jeńców [illegible]

ài pułk. Vacchelli mści się za to iż nie robimy wojska na jego dyshrecyi jak Cresi. Chciałem z tem iść do Orlanda, ale chory Skirmunt przyjeżdża, niech on się tem raj mie.

Z Kraju wieści jeneralizujące, ale ich nie piszę, bo może Skirmunt coś jài niejszego przywiezie. Koło międzypartyjne przysięga po mahometańsku na Dmowskiego z obrazkiem, lewica na Piłsudskiego, którego już chcą ogłosić dyktatorem. Podobno rada regencyjna zrzeknąć się chce, by obalona gwałtem, a Seyda, Witos i Daszyński lub Rzdziński mają stworzyć nową radę. Skład przed bolszewizmem przyszły jeneralny.

Że teraz Polacy nie umieją walczyć o idee lub programy, tylko o osoby jak w 1905 tak teraz stoją przeciw sobie Dmowski i Piłsudski – a godzić Polska

A więc Skirmunt wygadał, co wiedział. Nie wiele tego. Komitet wysłał do tutejszych ludzi z każdego zaboru (Seyda, Grotdorski, Głębiński, Skarbek, Czartoryski, Świeżyński) wezwanie, aby wybrali po pięciu ludzi, którzy z Komitetem paryskim utworzą tajny rząd narodowy. Na rozwiązanie konkursu o hodowcę do Paryża znaleźli sposób: prosząc o przysłanie Tetmajera. Dlaczego Tetmajer? Ludowcy go nie wymagają, chyba, a rozumu obradom nie przybliżeli. Ma iść za swoją rezolucyę, a oni swój rząd chcą odświeżyć. Dlatego tak się spierzyli z kooptowaniem Hallera, od którego potem znowu zażądali dymisyi.

Zawsze fortuna nawracania trochę spiskowa. Więc nie postawię: ludowcy, wszechpolacy i socjaliści mają wytonić owych pięciu, ale tamci panowie mają ich nominować.

Tet najwa wrigliby, bo umie żyć wesoło i na rozum [illegible].
To naprawdę ludzie niezłeczalni.

Grabski jest w Paryżu. Nie raczył mi odpowiedzieć na list.
Skirmunt nas prosił go, aby we Włoszech formował wojsko.
Laureus Grabski ma krajowe między Paryżem a Rzymem.
Widzę, że pała akcją publiczną, aby mnie nic nie dać robić,
albo bardzo mało.

Czego oni wszyscy odemnie chcą? Żebym pękał, nie zgadnę.
Jeżeli mnie uważają za głupca, wobec którego Tet najer przyjacielsko
pochodzi, to dla czego biorą wszystko co napiszę i jako swoje
przedstawiają? Dlatego, co się stało w Rzymie, stało się tylko
z mojej inicjatywy?

Ot pod nieobecność Skirmunta ogłosiłem proklamację o
Polsce, którą wreszcie w Tumaczeniu Loret reasumacyi,
napisałem traktat o międzynarodowem stanowisku jeńców
polskich, który Skirmunt zaniósł ministrom itp. Mnie
przydzielili pomagać, ja go wykonywam, a Skirmunt z nim
się nosi. Loret lepiej, bo po kilka tygodni mamy mnie
to, co napiszę w czas, a gdy mija ostatnia chwila na
uzyskanie aktualności, lata jak oparzony z drukiem czy z pisa-
niem na maszynie.

Ale Komitetowcy specyalnie zawzięli się na mnie.
Zdaje mi się, że jednak będę kiedyś zadowolony z tego, jak
dzisiaj jestem zadowolony z tego, że mnie nie dopuszczono
do N.K.N. swego czasu.

—

Zapomniałem nadmienić, że w Padwie pewien Girard
czytał nam wykłady, że nasz reprezentant nawet
się Konferencja z Watykanem i nasz przedstawiciel
widział [illegible]

25. X. 18

Wielka jest ta wojna. Wielka jest to, że doprowadza społeczeństwa do dojrzałości. Gdy na początku rząd austryacki wyszukiwał wszystkie kraje, a zwłaszcza Galicyę, pytałem bezsilny: czy [illegible] jakiego, któraby przyniosła odwet i odpłatę? I oto dzisiaj Wiedeń umiera z głodu, ale gruntowniej niż Galicya, burmistrz żebrze ratunku u znienawidzonych Czechów, a cesarz uciekła do Gödöllö przed zemstą wiedeńskich. Trzeba by śpiewać biblijny hymn żydów po przejściu przez Czerwone Morze.

Gotów jestem zostać nie mistykiem, ale przynajmniej wierzącym. Wierzę, że śmierć pruska doprowadzi Niemcy do gorszej niedoli niż rozpacz rosyjska i głód wiedeński. Ale jeżeli ta wojna jest rozprawieniem dziejów sądu ostatecznego i rozrachunku, to rzeczpospolita polska musi ponieść karę, a żydzi być wyrzuceni z pomiędzy ludzi na zachodzie i chyba zdesperowani po Palestynie, aby raz postać na dłużej.

—

26. X. 18

W Warszawie powstał nowy rząd Świeżyńskiego. Świeżyński i Grabiński to dobrze. Piłsudski byłby dzisiaj bardzo dobry, ale nie chce przyjąć podobno – a to bardzo źle. Inni ministrowie z gabinetu Steczkowskiego. Dlaczego na Boga? Czy taki brak ludzi, że tych kilka osób zostaje jako Mädchen für Alles to jest dla każdego kierunku polityki [illegible]?

Ale prawdziwem nieszczęściem jest, że lewica nie wzięła udziału w rządzie. Przez niewysłuchanie jej żądań, choćby bardzo radykalnych, pozycha się ją samochcąc w opozycyę. A opozycya podczas rewolucyi i podczas wojny, to

tylko bolszewizm. Gdyby chorzewski i towarzysze chcieli zachować narodowy charakter socyalizmu, zostaną w proch wdeptani przez oddział radykalniejszy. Żydki i Niemcy już się postarają o to, żeby ten oddział wzrósł w liczbę i siłę.

Gabinet jest endecko-realistowski. Co do warstw przedstawia wielkiemu garść inteligencyi zawodowej i jednowiorskowców - to endecya - oraz panów, to realiści. Chłopi stoją poza robotą i robotnicy też. Jeżeli nie pochwycono narodowego związku robotniczego, to rząd warszawski wedle ustroju Kongresówki przedstawia samych pp szlachtę i burżujów.

Kto w Galicyi jako stronnictwo wchodzi, nie wiem. Endecy Głąbińskiego. Co robią ludowcy?

Zamyślono utworzyć radę stanu ze 100 ludzi. Kongresówka 50, Galicya 25, Wielkopolska 15, prowincye zabrane 10 i t.d. Coto? Poco? Dlaczego? W Galicyi jest 92 posłów, dwaj ze Śląska. Z pruskiego zaboru liczby nie pamiętam. Obie te instytucye wybrane na podstawie powszechnego głosowania. Choć Galicya ma przedstawicielstwo jak najliczniejsze, jest to jedyne, które zaszkodzi może ogółowi agitatorom i urzędom, bo się powoła na wybory. Z poniżdżych kogo będzie się mianować? Czy z poniżdżych posłów? W takim razie po odrzuceniu stronnictw skompromitowanych jak Konserwatyści i Demokraci zostaje posłów więcej niż 25. Czy stronnictwa desygnują? To utworzą Kluby, Krytykująca i Ktoś Kontrolująca swoich mężów zaufania delegowanych do Rady Stanu. Czyżby ludowcy rozbili się i razem z endekami oraz socyalistami utworzyli 25? W takim razie dyssydenci będą ryć dołki.

A jeżeli po prostu uznano, że mandaty galicyjsko śląskie wygasły, to [illegible]

wojnie, rozbito, że zaczęj zniszczono jedyną reprezentację, która mogła powołać się na uprawnienie do reprezentowania. Wszystko co na jej miejsce się zrobi, to samowola lub usurpacja. W społeczeństwie o tak małej kulturze prawowitości, a tak wielkim zmyśle piesiackim jak nasze, jest to szkoda niepowetowana. Wyborów teraz w Galicyi rozpisać nie można. Po zniszczeniu tej jedynej prawowitej instytucyi widzę przepaść samowoli stanu i anarchii na przyszłość. Kolega Tadzio rozpoczęła od rozwiązania Dumy i dosta do Sowietów.

Szukam przyczyny i widzę dwie: a) Kongresówka, nie mając postów, nie chciała być zgubioną przez zabór austryacki i pruski aż do czasu przeprowadzenia wyborów, których ordynacya nie jest niestety opracowana. Byłby to dowód, że chociaż jesteśmy uznaniem podzieleni, jesteśmy duchowo podzieleni. b) zdaje mi się, że biedne Koło międzypartyjne upatruje w paryskim Komitecie swojego wodza, a nie przedstawiciela, wzięło więc dosłownie wskazówki, przez ten Komitet powzięte w sprawie tajnej organizacyi rządu. Biedny naród, który mózg swój postawił w Paryżu.

Bardzo a bardzo mi smutno. Ci ludzie nie znają psychiki tłumów, nie nauczyli się niczego z historyi rewolucyi. Takie Kadety rosyjskie. Małpują wszystko, nawet radę regencyjną i radę Stanu, które z pruskim powyżej.

27 X. 18

Dziś ma się odbyć owo ricevimento, urządzone przez Comitato permanente pod l'accordo tra i popoli soggetti all' Austria na cześć obydwu misyj polskich. Skirmunt gotuje się z mową, przyczyli sobie nawet litanii, napisanej przez Mickiewicza dla Lombardyków. Zechce być szczery. Zażądał odemnie, abym na wszelki wypadek przygotował jakąś mowę, a Soret jednej tylko żądał rzeczy to jest oddania mu do poprawek językowych tekstu. Oddałem i on mi wykreślił jako obraźliwe słowa, że nie prosimy ani o pieniądze ani o jakie zasiłki czy pomoc, tylko o możność porganizowania naszych ludzi. Poliszewał to był cały sens mojej mowy, więc postanowiłem po tej cenzurze nie gadać nic. Odpowiedzą Skirmunt i Radziwiłł i na tem się skończy.

Zdaje się jednak, że wyjdę ostentacyjnie z tego zebrania, bo Skirmunt zaprosił Janiszewskiego. Przygotowano to zaproszenie wczorajszą depeszą Rajchiszera o przemówieniu patryotycznem Janiszewskiego. Ten Rajchiszer zaczyna się mieszać w nieswoje rzeczy. Mam przekonanie, że obaj z Janiszewskim obmyślili owo ogłoszenie w Corriere della Sera, gdzie się zapowiada, że na prośby „circolo polacco" konsulat rosyjski zgadza się wypisywać na paszportach dla Polaków „narodowość polską", o ile który tego zażąda. Nie wiem, czy w to niecnostwo nie jest wmieszany Skirmunt. Napisałem bardzo ostre sprostowanie do dzienników o tem, żeby je Skirmunt podpisał. Wziął je Soret, aby mu je przedłożyć, ale zaznaczył, że jest tak ostre, iż będzie musiał je zmienić. Biorą mnie w kuratelę.

Niemniej do powątpienia może doprowadzić myśl, że gdy walą się trony, gdy przewraca się świat, Skirmunt o jednej tylko rzeczy myśli z uporem Litwina tj aby swego kuzyna Jaworowskiego zrobić współreprezentantem narodu polskiego we Włoszech, wprowadzając go podstępem w polskie towarzystwo. Gdyśmy byli między sobą na owym obiedzie, nie robiłem skandalu. Gdy mamy być z Włochami i dać im poznać Polaków, nie mogę zrzec się, aby czynownik rosyjski został wprowadzony w to grono jako Polak.

Wogóle Skirmunt prowadzi osobliwą politykę. Chodzi sobie do ks. Wisłockiego, który tu siedzi po cichu od miesiąca, a przyjechał, aby Skirmunta i Radziwiłła nawrócić do narodowości litewskiej oraz pobiegać o biskupstwo dla siebie.

—

Wydaje mi się, że niezbędnie idziemy do wojny domowej. Gąsiorowski przerzucił się od socjalistów, z którymi szedł w parze, do ugodowców i został ministrem miłościwie panującego szlacheckiego. Na rozkaz z Paryża. Komitet więc ufny w to, że przy pomocy rządów Porozumienia narzuci się emigracji na przedstawiciela, myśli, że potrafi narzucić swoją dyktaturę narodowi. Biedny naród zaś, przypisując ostatnie zdobycze naszej pobiegom Komitetu, oddaje mu się na dyskrecyę. Ale nie cały. Ze strachu przed bolszewizmem koło międzypartyjne bierze się do ratowania „porządku" społecznego, nie widząc, że chce ratować najobrzydliwszy z rzeczy tej [illegible] szlachectwa. To się nie utrzyma. To musi pęknąć. A ze ratunek szlachectwa odbywać się będzie w myśl haseł narodowych, oporujących ich się wyraźnie, potępi je

i gdyby zwyciężyła, zaczniе tępić myśl narodową. A ja dalibóg nie potrafię potępić tych rewolucyonistów antinarodowych, bo dyktatura gawiedzi do tego ich zmusza.

Bolszewicy rosyjscy potrafią nasłać agentów i zorganizować bolszewizm w Polsce. A niestety dyktatura jednej partyi uprawnia i wzywa partyę przeciwną, aby się starała przez zamach stanu zdobyć dyktaturę dla siebie.

—

Dziwne rzeczy tu się opowiada. Żołnierze włoscy nie chcą bić się. Filozofija, zwłaszcza studencie, że to za Włochy mają dostać zwycięstwo i bez bitwy, bez zwycięstwa własnego. Żołnierze do wojska przyjeżdżali sytuacji propagandyjci (np Salveminii), więc teraz nie dopuszczają gwizdaniem do głosu jednego sytuacji, choćby chciał mówić o gorączce hiszpańskiej, tak nie chcą nawarić się na propagandę patryotyczną.

Zrozumiałem jest więc oczekiwanie się Dziana z ofensywą. W Padwie mówiono nam pod tajemnicą, że przygotowana jest na 25 czy 26. Jakoż coś tam było, ale wnet zaczęto pisać o straszliwej niepogodzie na froncie, wreszcie o niezłomnej odporności wojsk austryackich. Kto wie, czy właściwą przyczyną nie jest bierny opór własnych żołnierzy.

—

Opowiadają, że w Berlinie wybuchła rewolucya. Nie wierzę w to. Mogły to być rozruchy ludowe na wzór dawnych z placu Jerozolimskiego.

—

Orlando nie chce przyjąć Skirmunta od trzech dni. Czy przyczyną jest niechęć do niego i do Komitetu, czy też pismo Badriwitta, w którem prosi o pisemne pozwolenie na rekrutacyę do armii polskiej, utworzonej dekretem prezydenta Republiki francuskiej z 4 III 16, czy [illegible]

powody razem, nie wiem. Skirmunt się tem nie gryzie, choć teraz idzie w odwłokę, bo on ma pilniejsze, ważniejsze sprawy na głowie, mianowicie wściubienie Janiszewskiego między reprezentantów narodu polskiego. Tak i ks. Wishaut w tej chwili traci tygodnie na nawracanie Skirmunta i Radziwiłła na narodowość litewską. Szczęśliwy kraj ta Litwa gry polska gry litewska, skoro nie ma w tej chwili żadnych większych kłopotów i zadań.

—

Komitet pokazuje siłę ręki. Czuć w nim Dmowskiego i Wielowiejskiego, czuć rosyjskie wychowanie. W kraju wiarę we wszechwładzę i wszechwiedzę Komitetu i słuchają wiernie poleceń, nie odważając się odstąpić od nich nawet na jotkę. Stąd objęcie rządów przez dwie najbardziej zniemawidzone i najbardziej skompromitowane partye: endecyi i ugodowców.

Ja uważam się za niezależnego do organizacyi endeckiej. Program narodowo demokratyczny chowam jako moją wiarę polityczną, dlatego, że jest narodowy i że jest demokratyczny. Endecy urzędowi tudzież się, że działają narodowo, ale o demokratyczności całkowicie zapomnieli. Tymczasem nawracanie narodowi widzimi się umiejscowości, umiejscza ich nie demokratyczne, ale nie jest [illegible]

—

Unione democratica polacca (Jasieński) ogłasza w Corriere della Sera sprostowanie bardzo rozsądne i taktowne o wydawaniu passportów polskich i certyfikatów narodowości. Stąd zaprzecza tego prawa Komitetowi. Widzę, że walka między Rajkiewiczem i Jasieńskim roz-

goreje na nowo, ale tu muszę stanąć kategorycznie po stronie Jasieńskiego. Rajkiewicz jest kretaus i niezwykła mendewerka. Jeżeli Skirmunt maczał rękę w tem paskudztwie, to powinien być publicznie ogłoszony za renegata. Ale on niemniej jest jedynym upoważnionym przedstawicielem narodu polskiego.

Rajkiewicze i Skirmunty proszą o opiekę nad niedołężnymi Polakami Giersa, Pustorzkina i Jaworowskiego i to się nazywa niezależnością.

Co na to zrobić?

—

Miałem słuszność, twierdząc niejednokrotnie, że sprawa polska stanąć może dobrze jeno wypadki, o ile jej nie zepsują Polacy sami, zwłaszcza Komitet.

A więc zrobiłem skandal. Co robić, co robić? Czy stało się dobrze, czy źle, nie wiem. Chociaż wyszedłem prawie niepostrzeżony, skandal jest. Wielu senatorów i posłów pytało się o mnie, robiłem znajomości na prawo i lewo, niektórzy jak Celeria wprost mi nie zazdrościli środowiska, a tu wchodzi sobie p. Jaworowski, jakoby tem wstępu mu się należało z urzędu. Idę do Skirmunta i mówię: „przyszedł p. Jaworowski, a ponieważ ja Polski rosyjskiej nie robię, tylko polską, więc odchodzę." „Jak pan chce" powiada Skirmunt, ale pobiegł za mną i zatrzymawszy, powiedział: „przecież Jaworowski jest Polak jak drudzy." „Tak – odpowiedziałem – ale czynny rosyjski urzędnik."

I poszedłem

Co mam robić? [illegible]

przyśle. Wiem, że się będą o mnie pytali, bo moja broszura rozchwytywana po stołach. Scialoja dopiero co przyszedł, mer się zapewne w tej chwili racyna. Nieobecność moją spostrzegą i skandal będzie publiczny. Boleję nad tem, bo chciałem skandalik wyrządzić Skirmuntowi za ten brak wstydu narodowego. Ale co było zrobić? Gdy przyjmował misyę wojskową i Polaków z prowincyi obiadem, nie chciałem robić skandalu, boć mu wolno na obiad zapraszać kogo chce i byliśmy sami Polacy. Ale rozgoryczony tem, że nie miałem odwagi zaprotestować, dziś na polityczne zebranie zaprasza tego pana jako osobę reprezentacyjną. Ten pan, porobiwszy znajomości, będzie robił politykę polską z posłami i senatorami wedle wskazówek Giersa. Jak można zaniechiwać tak sprawy, które pora tem we włosach stoją, już jak najgorzej! A gdybym dziś nie był znalazł odwagi na skandal, to na najbliższe posiedzenie [illegible] na najściślejszą Konferencyę polityczną Skirmunt zaprosi tego rosyjskiego urzędnika, który służył ślepo carowi i do dziśdnia od Rosyi nie mogli się oderwać. Jestem cały w [illegible]. Jeśli o mnie pytać nie będą, będę spokojny. A już raz dawniej zrobiłem Skirmuntowi ten skandal, że mu nie posłał na obiad o tym panu, nie wiadomując mu to wyraźnie. On zaś upart się, aby na swojem postawić i przysłanego przywódcę wprowadzić na przedstawiciela narodu polskiego.

Wiem, że ten skandal nie zaszkodzi, bo gdyby miał choć kroplę wstydu, byłby po [illegible] skandalach zaniechał nadzwyczajnego gościa. Będzie tylko nieco ostrożniejszy przez jakiś czas i jeszcze rozpocznie rzeź swoją. Ale przez ten czas może zajdą jakieś nowe wypadki.

Jeżeli Włosi nie zauważą mojej nieobecności, to zrobiłem dobrze. Jeżeli zauważą, nie wiem.

To służenie Moskalom doprowadza do takich świństw, jak medyolańska sprawa z certyfikatami narodowości. [illegible] uspokoić. Kwestią tę skandalem czy bez, tak we Włoszech nie da się nic zrobić.

—

Muszę się przełamać i zacząć myśleć o czym innym. Otóż po trzeciej popołudniu przyszedł do mnie Kroat Ric, który mi przyniósł list od Szubera z 23. Pisze tam Szuber, że jeszcze przed moim ~~pobytem~~ wyjazdem do Padwy zdezerterowało dwóch polskich oficerów z Austrii i jeszcze wiadomość, że wojsko austryackie ma cofnąć się nad Taglamento, zdaje cały plan odwrotu. Odwrót ten rozumiem, bo Austrya chce zastosować się do żądań Wilsona i ewakuować kraje włoskie, a według nie wiem jakich statystyk [illegible] ma się do Tagliamento. Podobno jeden z tych oficerów dostał wysokie włoskie odznaczenie. Wobec tego Włosi rozpoczęli ofenzywę. Jeżeli ta nie postępuje, to chyba winien temu pokojowy nastrój wojska włoskiego. Zobaczymy, czy ten biedny oficer wojska jeszcze zajdą ewakuowane kraje, czy nie. Ubodzy wszystkie są zdaje mi się Szubera.

Druga wiadomość, że Szuberowi w manifeście [illegible]

ustęp, w którym nachyla Sławków do przechodzenia na stronę włoską, gdzie wyzdrowieją, odżywią się i będą mogli zdrowo wrócić do domu, bo pokój się zbliża. Wiadomość ta potwierdziła tylko moje [illegible] spostrzeżenia, że Włosi nie chcą brać nowych jeńców. Nie chcą zapewne mieć wydatków na ich utrzymanie, nie wierząc, żeby od poszczególnych narodów dotąd austryackich pociągnęli odszkodowanie, gdy te postaną wolnymi. Sądzą też nie chcą mieć większej liczby jeńców słowiańskich, aby się pozbyć kłopotu z tworzeniem wojsk narodowych. Z temi wojskami jest trudność, że Porozumienie żąda zaciągania jeńców, a Włosi nie chcą wzmagać się dla Jugosłowian i ich sprzymierzeńców Słowian. Takie jest moje przypuszczenie.

Pan Rzic opowiadał, że on razem z [redacted]

28. X. 18

Przerwał mi pisanie wczoraj p. Sławski, który przyszedł pytać mnie o przyczynę nieobecności na owej jeście. Ciężko mu przychodziło zrozumieć moje stanowisko. Zdaje mi się, że tylko przez grzeczność przyznawał mi słuszność. Zaraz po nim wpadł ogromnie zaindyczony Loret, a tak był natchniony, że wkońcu przy [illegible] rozpoczął Kazanie w te słowa: „przyjaźń przyjaźnią, ale" itd. Przerwałem mu, zaznaczając, że gdybym tego skandalu nie był probił, to rozpoczęty [illegible] od jutra zaczęliby reprezentować sprawę polską, albowiem w uporze, z jakim Skirmunt [illegible] wszelkim naszym zdaniom, stara się wprowadzić Jaworzowskiego w nasze grono, jest coś więcej niż upór litewski.

Wtedy Loret mi opowiedział, że właśnie tego wieczoru podczas przemówień pojawił się we drzwiach sali sam ambasador Giers i natknąwszy się na Loreta, zapytał o Skirmunta, bo przychodzi złożyć mu wizytę, a nie zastał go w pokoju. Loret poprosił Giersa, aby się zatrzymał w drzwi i pozwolił po Skirmunta. Po dłuższej rozmowie na uboczu Giers odszedł.

Zwróciłem Loretowi uwagę, że Skirmunt chodzi raz w miesiącu na tydzień do Giersa, jak sam to na zebraniu Polaków opowiadał „nie pytać go o rady w tem, co chce zrobić, tylko donosić mu o tem co zrobił." To znaczy składa mu raporty regularne. Jest rzeczą wykluczoną, żeby Giers nie wiedział o przygotowującej się uroczystości już to od Skirmunta i Janiszewskiego, już to z druhowanej zapowiedzi w Messagero i innych gazetach. A skoro tak, to wymówka Giersa, jakoby tak przypadkowo właśnie o różnej przyszedł na wizytę do Skirmunta, jest tylko połową prawdy, bo druga połowa jest ta, że go Skirmunt na tę porę zaprosił, aby go na zgromadzenie wprowadzić. Znaczy Giers nie zastawszy go w pokoju i dowiedziawszy się, że jest teraz na zgromadzeniu, byłby albo odszedł, albo przez służącego kazał go wywołać do innego salonu, a nie byłby szedł na salę zebrania, jak do swojego [illegible]. Rzecz więc była ukartowana. Skirmunt po ostatniem obiedzie nabrał przekonania, że przetłumaczeniem Janiszewskiego i postanowił nam zafundować Giersa. Skandal, jaki wywołałem Janiszewskiemu, zniechęcił go do wykonywania [illegible] na drzwi Giersa. Był więc mój skandal czynem wysoce pożytecznym i w ostatniej chwili zrobionym. Jeszcze trochę, a byłoby za późno.

Wczoraj trzech panów z Ligi ku odrodzeniu Rosyi (Kapustowski i Serafimow) przyszli, aby na moje ręce złożyć dla Komitetu adres gratulacyjny dla Polski, w którym zaczerta dwa razy uznanie Polski etnograficznej. Ceremonia odbyła się z komedyancką uroczystością. Skirmunt dobrze odpowiedział.

Bissolati telegrafował z Komendy głównej, i tak Orlando jak Sonnino długo zwlekali! Wszystkie polskie żądania i jednakże powolnie na sprowadzaniu jeńców do armii polskiej. Otrzymał mi telegram Grossardi o tem, że podobny telegram przyszedł do Skirmunta, który z nim się zjawi do Grossardi'ego. Tymczasem Skirmunt tego telegramu nie dostał wczoraj.

Grossardi mi powiedział, że nowy rozkaz o skoncentrowaniu większej ilości jeńców nad tysiąc w Santa Maria nie przyszedł do Comisyi. A Skirmunt zaręczał, że po słowach Sonnina taki rozkaz imieniem Orlanda już wydali. Musiano mu w ministerstwie wojny też ukazać.

Tymczasem wypadki idą z zawrotną szybkością. W Warszawie pono od tygodnia żadnych wiadomości nie ma. W Krakowie na wiecu uchwalono uznanie Dmowskiemu, Paderewskiemu i mnie, ale rząd tego telegramu nie dał do gazet włoskich.

Wracając z Komisyi, napisałam Skirmuntowi nowiny, ale on nie nie przyszedł do mnie pytać, tylko do Loretu, który nic nie wiedział. Widocznie zagniewał się na mnie i odsuwa mnie na bok. Może w Paryżu stara się o usunięcie mnie. Mniejsza o to.

Nikomu o tem nie powiadał, a kiedy Daszkiewicz na owej fecie mówił o rosyjskim ucisku Polski, robiły drżenie i oczy pokazywały palcami Janiszowskiego. Ale ten szlachcic takich rzeczy nie odczuwa, a Skirmunt też. Bractwo buzerantów jest silniejsze zgranie niż masonerya.

Najdostojniejszy Komitecie!

Wprawdzie Najwyższy Komitet jako całość, tudzież najjaśniejsi jego członkowie jako ludzie powinni nie reagują na tytuły człowieka taką czy inną kondycję jak ja (nie tylko nie mam mitry w herbie, ale herbu zgoła nie posiadam), nie mniej piszę, bo mi sumienie zakazuje. Piszę, aby zapytać, czy Komitet Narodowy Polski zamierza do ruiny państwa Polski [illegible] za wiatem czy nowniejszym państwa rosyjskiego, bo u nas robi się politykę pod protektoratem tych czynowników i przy pomocy wprowadzania ich w życie polityczne polskie.

Być może, iż parada nie odpowiadania rzeczom, Kto nie ma rangi Excellencyi, nie pozwoli Komitetowi na danie mi odpowiedzi na to pytanie, ale ja zaznaczam z góry, że brak odpowiedzi będzie dla mnie odpowiedzią bardzo wyraźną, do której zastosuję moje dalsze postępowanie.

Aby mnie zaś nie posądzono o przesadę, przytoczę kilka faktów: Na posiedzeniu reprezentantów polskich kolonii we Włoszech odbytem 6. X. p. Skiernunt powiedział, że dnia 20 tygodnia [illegible] exambasadora nieistniejącego cesarstwa rosyjskiego p. Giersa i zdaje mu sprawę z tego co robił, zaznaczając wyraźnie, że zamiarów i planów na przyszłość nam nie zdradza i o jego zdanie co do nich nie pyta. Takie stanowisko zalecił Polakom gremialnym i indywidualnym zachować wobec tamtejszych Konsulatów rosyjskich Niepodległości polskiej nie wie objawiać się w tem, że o wszystkie kroki [illegible] nie powinny, ale raporty składamy, jako [illegible] [illegible].

Prezydium [illegible] w wystawianiu [illegible] certyfikatów narodowości polskiej chciało oddać wicekonsulowi rosyjskiemu w Genui, tłumacząc, że jest dobrym Polakiem i już list do niego wygotował. Energiczny opór mój, p. Loreta ledwie potrafił przeszkodzić rzeczy już uczynionej.

Ks. Radziwiłła nazajutrz po przybyciu pociągnął niby to do siebie dzięcia, w której samej w domu tej pani jest ambasada rosyjska. Ks. Radziwiłł poznał więc i byłego ambasadora Krupeńskiego i obecnego p. Giersa, który się „przypadkiem" na wydziedzeniu znalazł. Siewierny polski oficer, znalazłszy się w Krynicy [illegible]

prezesy, robił w tem niewinny sposób prezesa, wizytę prezentacyjną ambasadzie rosyjskiej. Od ciotki zaczynał. Jak Szubrynis a prokolenia Benjaminowa, wyruszy na zachód ojcowych, malarń Królestwo.

Od roku p. Skirmunt stara się mimo oporu mojego i p. Soreta narzucić nam na wspólpracownika attaché ambasady rosyjskiej p. Janiszewskiego. Próby za tak uporne i tak przemyślne ~~wracają~~ na nowo wzbudzą, że ten sam lichwiarski upór nie wystarczy na wyparcie tych usiłowań, tu kwestyi musi robarzyć jakiś rozbrojenie, jakaś delikatność. Był wiele przykrości musiał w tych usiłowaniach przeżyć p. Skirmunt, aby przyjąć, że je jemu dla sportu.

Ostatnio Komitet wzbudził wiele przejęcia nacześć misyi polskich dnia 27 ~~bm~~ X. S. Skirmunt osobiście zaprosił p. Janiszewskiego. Jdy mnie jeden Włoch zapytał, co ten robi „questa spia" ten szpieg), pod zwrotem do p. Skirmunta po wytłumaczeniu i nie olbrzymi nawet stosownego, opuściłem zebranie. Wiem jednak, że ten skandal nie powstrzymał p. Skirmunta od nowych ~~prób~~ wciągnięcia czynnego czynownika rosyjskiego narzucić na reprezentantów polityki polskiej w Krymie. Zaznaczam dla ścisłości, że p. Piers, który przypadkowo znalazł się w budynku, aby wziąć p. Skirmuntowi wizytę i ~~się~~ przypadkowo słyszał jak składał mu w pokoju p. Skirmunta, ale przy sali zebrania, nie został na zaproszenie wprowadzony. Może ~~w tem~~ jest i zastuga skandalu, jaki wywołał.

Pod tym katem widzenia i zapoznawczem fundacyi św. Stanisława mogłoby znaleźć ~~do~~ pewne oświetlenie.

Opierając się na tych faktach, które ustnie dałyby się lepiej rozprowadzić, miałem prawo wydać sąd, że tu się robi politykę polską w związku z rosyjskim światem czynownieczym i mam prawo pytać, czy taka polityka leży w linii wytycznej Komitetu, ale stąd wyciągnąć dla siebie konsekwencye

z ~~niewinnym~~ zrozumieniem

31. X. 18

Listu powyższego jeszcze nie wysłałem
Wczoraj odbyliśmy wizytę posłom i senatorom, którzy byli na uroczystości w Excelsiorze. Potem pojechaliśmy z Loretem do pp. Wasilskiego i Sevastianowa i na miejscu zastaliśmy całe pozostałe owej sławetnej Ligi ku odbudowaniu Rosyi. Te rosyjskie małpy ciągle celebrują. Chcieli odemnie przeciwieństwa uroczystego a długiego, gdy ja tylko podziękowałem za adres. Ś. Loret był całkiem zresztą niezadowolony. Byłegru moje i Hagowa, gdyby nie to, że zobaczyłem prof. Kamurkę jako prezesa. A to ten sam pan, który z Galicyi wywiózł wszystkie archiwa (Kwalifikacyjne) i urzędników Habsburgów. Te niedorzeczności robią braci Słowianom. Skirmunt życzył sobie, żebyśmy we trzech pojechali do Gierera. Odmówiłem. Toż nie byłem u ambasadora angielskiego, któremu Skirmunt nie odważył się przedstawić Sadriwilla, a mielibyśmy na porządku składać oświadczenie exambasadorowi nieistniejącego cesarstwa rosyjskiego. Ale Białorusin z polską kulturą tego nie rozumie.

Ja byłem zapytał o zdrowie mim. Comandini'ego i dostałem pozwolenie na jutro. Zagadnienie studyowania stosunków handlowych między Polską a Włochami. Może utworzymy komisyę mieszaną.

Caburri (a raczej Mozzier) zapowiada pokój przed Bożem Narodzeniem. Austryi chce wykroić prowincye państwa i mianuje, greckie, macedońskie i jugosłowiańskie o odrębnych armiach i przedstawicielstwach zagranicznych, związani tylko ścisłemi celnymi pod unią personalną cesarza Karola.

2. XI. 18

Comandini wczoraj bardzo się [illegible]. Równocześnie wziął moją broszurkę, aby ją wydać w 50.000 egzemplarzy i rozesłać po Włoszech. Na dzisiaj skończyliśmy powierzchowny spis rzeczy, które Włochy mogą eksportować do Polski i na odwrót. Wedle tego spisu Comandini ułoży listę znawców i interesowanych, którą mi jeszcze dziś przedłoży jutro. Może na piątek dni urządzimy pierwsze posiedzenie.

Tymczasem Austrya prosi o rozejm. Włosi chcą okupować tylko kraje, które mają im przypaść pakt londyński, gdy inne państwa żądają od nich znacznie większej okupacyi. Podobno żądają odesłania niemieckich rozkazów do domów. Jak i niemcy wobec tego wyglądają nasze potwierdzone przygotowania do tworzenia wojska.

Skirmunt boi się, abym nie jechał do Szwajcaryi nie porozumiał się z tz. malkontentami. Dzisiaj wmawia we mnie, żebym się starał jak najprędzej wracać do kraju, bo tam będę potrzebny z względu na moje stronnictwo. [illegible] się dłużnie mnie potrzebę, to driw. A sam nie robi nic, tylko się bawi z Janiszewskim i jada z wszystkimi arystokratami, zwłaszcza z tymi bez znaczenia i wpływów.

—

3. XI. 18

Poselstwo dzisiaj wesołe. O 10 rano dowiedziałem się w ministerstwie, że Rovereto zajęte, o 12, że Trydent, o 3 że Trydent. Zawieszenie broni [illegible] podpisane, a pierwszy warunek demobilizacya wojska. To mi wystarcza. Jestem pianę jener Celestus geweet. Miałem dzisiaj wywiad

Camcanim, byłem u Comandiniego, widziałem szereg artykułów z De Valle, chciałbym jutro iść do De Martina, mam jeść z Jonem i jutro jechać do Jiiiów, powinienbym napisać sto listów i artykułów, a chodziłem po ulicach, chcąc wrzeszczeć i śpiewać głosem rozdartym, a nadsłuchem przez werandy wieczorów w Slaviejki, gdzie byli żołnierze, śpiewaczki (Wróblewska, Kalinowska etc) modrykanthy etc etc. Nie wiem, do czego się zabrać i co robić. Chodzę od [illegible]. To widzieli Comandini wysłał pośrednictwo fachowców dla nawiązania stosunków z Polską, poczem wyśle misyę handlową, z którą ja pojadę do Kraju. Dalibóg nie wiem co pisać i zacznę artykuły.

Naturalnie z Skirmunta nic to nie obchodzi, bodźcy niedziela i zbrodnicy, więc nie przyszedł nawet na zwykłą naradę, schadzkę o 10 rano i o 4 pop. Pozostał jeść z jakimś Hujskim z Caaia. Ale komitet świecki i on jest wielkim politykiem. I nawet nie gratuluje Diarowi i Orlandowi – najczystszym idyllicznym spokojem strzela jakiegoś diabła berlińskiego. I pisemny nie traszą tych bardzo ginących skorupiaków.

8. XI. 18

Wśród powszechnej radości, dochodzącej do delirium, jestem smutny na skutek wieści z Kraju. Jestdziem z Radziwiłłem do Casagiove, stąd Maria i Neapolu, ~~robiło~~ asystowaliśmy na uroczystościach, urządzonych przez oficerów i żołnierzy, wygłosiłem tyle improwizowanych mów po włosku, po polsku, a nawet po francusku, że mnie gardło boli do omdlenia. Ostatecznie wszyscy oficerowie i wszyscy żołnierze idą do [illegible]. Jeszcze Veneziani z Caserty [illegible]

z okna (przez kratę!) do manifestujących Włochów. Komendant Korpusu Cilliana, u którego byliśmy wczoraj w Neapolu obiecał dać wytyczne, jak mają traktować naszych żołnierzy w obozach. Byłoby dużo materyału do barwnego opowiadania o bractwach i o rzeczach tajnych. Kadrowitt, Boisliste zachwycony. Boisliste jedzie do Paryża.

Dziś w ministerstwie wojny wywieszono nareszcie (Zanghieri) koncentrowanie wszystkich jeńców polskich i ratyfikowanie Santa Maria dla nas. Byłem sam. Kadrowitt został w Santa Maria, Hörl dziś jedzie do Vicenzy, Dąbrowa został Komendantem obozu żołnierskiego w Santa Maria. Żołnierze nie podlegają włoskiemu putkownikowi, tylko kapitan Dąbrowa jako niższy rangą mu podlega.

Szirmund pojechał do Szwajcaryi dla załatwienia się z bratem. W chwili, gdzie przyjęto kapitulacyę Austryi, gdzie kapitulacya Niemiec ma być do dwóch dni podpisana, „jedyny" reprezentant sprawy polskiej jedzie wyjaśniać wszystko na świecie powietrzem. Mam wrażenie, że nie wróci. Loret już zaczyna uważać się za ambasadora i gwałtem chce mnie wysyłać do kraju z kierowniczym oddziałem wojska. Tymczasem kusi się na jedzenie obiadów, przy czem i ja z nim jadam w domu.

Szirmund mówił, że brat jego był nad miarę dobrym domatorem i „jak pies" pilnował ojcowskiego majątku. Nie chciał ruszyć się z domu, Szirmund jednej nocy, że tam rozpanoszył się bolszewizm. Ze strachu przed bolszewizmem Ks. Lubomirski uprosił Króla Hiszpańskiego, żeby w stolicach Ententy przedłożył prośbę o niewymaganie od Niemców uwalniania Polski.

A więc dożyliśmy chwili, że Polacy proszą, aby Niemcy pozostali w kraju. Tajdactwo i kaubaizm do tego doprowadziły. To nie uchroni ich majątków, lecz przeciwnie wywoła rewizem. Te tłuste arystokratki zgubiły swoją bezczelnością państwo polskie, teraz gubią naród.

Gabinet Świeżyńskiego ustąpił po 10 dniach. Był w rozterce z Radą regencyjną. Zwrócił się do rządów na rozkaz zagranicznego Komitetu. Paryscy kabotyni zażądali, żeby w kraju dobrano 15 ludzi, którzy razem z nimi utworzyliby rządy: wielcy ludzie w kraju, przesadzając swoje ambicje Komitetu, ludzie przesadzający w postawieniu, przywłaszczyli sobie rząd. Rada regencyjna nie widzi świata poza Jaworzem Radziwiłłem, który dla utrzymania się przy ministerstwie przeszedł do lewicy. Dasz i obrzeżą, byleby władzy zachowali.

Grabiński poleciał ministrować w Warszawie i przewrócił się. Myślał, że galicyjską Komisyę likwidacyjną (i interesowną Instytut) zmusi do poddania się rządowi warszawskiemu i dostał całkowitą rekuzę. Zaczęli przewracać się oni i cały rząd, powtarzając za portkar z Paryża. Kawalia Leduchi wyzłośliwia teraz na wiecach i urządzi bolszewizm.

Toteż ja dzisiaj całkiem światło poprzednim o zajęciu Polski przez wojska aliackie z tem, że przedtem cały rząd, nasi jeńcy na nowo ujęci w kadry wojskowe. A co robić? Smutkiem niczego się nie osiągnie. Wyraźnie czuć strach przed bolszewizmem jest w kierujących sferach włoskich bardzo wielki. Na tem można opierać jakie takie nadzieje

9. XI. 18.

Sprawy lecą a pisza na teb. Nie mogę nadążyć z notowaniem choćby najważniejszych. Dziś jen. Badoglio telegrafował do Komisji dla jeńców, że w Polsce wzięto 3.000 Polaków – nie jeńców ani dezerterów – którzy przez Szwajcarię mają wracać do Polski. Nawet nie wiem, czy to są żołnierze, czy tylko byli żołnierze rosyjscy, którzy przedzierzgnęli się w cywilów. Chcą do ośmiu dni być przeniesieni do Galarate pod Medjolanem, więc pisałem do Jasieńskiego, żeby ich odwiedził i zbadał rzecz na miejscu.

Grossardi wydał rozkaz skoncentrowania wszystkich Polaków z Korpusów Bari, Palermo i Neapol oraz z Savdyni i Asinary (Korpus wyjątek). W miarę, jak będziemy odsyłać bataliony w świat, będą się koncentrować inne Korpusy, ale tylko w Santa Maria, bo gdzieindziej niema większych baraków.

Włosi dotąd naliczyli 700.000 jeńców i boją się tę liczbę ogłaszać, żeby nie przestraszyć mieszkańców widmem głodu. Strach i wstyd przed zbyt wielkiem zwycięstwem jest wynalazkiem tej wojny.

Sukcesu połączenia z Krajem i napewno poprosze Szubera żeby jechał do Trjestu.

Chcę dzisiaj zaprosić Caucami'ego i podyktować mu komplementy pod adresem Watykanu na list pisany do Rakowskiego, poczem ogłosić je na naszą wspólną opinię. Nie jestem mu za to wdzięczny. Papież przegrał sprawę i ratuje się listami i usprawiedliwieniami. Pevar wydał list do kardynała, oświadczając swój włoski patryotyzm: malucho a zostanie włoskim proboszczem u św. Piotra. Skutek to zbytniej ostrożności.

Loret tymczasem krainuje. Pod nieobecność Skirmunta podpisuje certyfikaty narodowości i myśli, że jest ambasadorem. Powiedział sobie, że Skirmunt nie wróci, że więc sam postawi „l'unique" i mianuje mnie, abym jak najprędzej jechał do domu, choć jeszcze drogi zamknięte. Ale nie umie wejść w środek ludzi miarodajnych i bawi się z dziennikarzami po obiadach, myśląc, że robi stylową politykę. Do ostatniego oświadczenia odgrzebał sobie tytuł: già rappresentante del Consiglio nazionale.

Jest to śmieszne, bo tu zdałby się tuzin ludzi do roboty, a on chce się mnie, nienajgorszego robotnika, pozbyć. Dla kompletu chciał mi dać tytuł w gazetach: ex-deputato. Musiałem zaprotestować.

Okrutnie śmieszni są ludzie.

Jestem teraz fatalistą i pocieszam się, że sprawa nasza stanęła tak dobrze, że jej nawet Komitet paryski nie zdoła zaszkodzić – bo pomagać to jej nigdy nie umiał. Obecnie ostatnia konferencja wersalska odbyła się z udziałem nawet Grecków, ale Polaków tam nie było. I w Kwaju z nią cuda o polsko-sowieckiej.

A Loret chce błyszczeć, ale nie w kołach decydujących – był politykiem od schodów dla stróży – tylko zwagnetyzowany wrócić w obręb starych znajomych, dziennikarzy drugiej gildy i innych. Okrutnie mnie to bawi.

11. XI. 18

Smutno, smutno, smutno.

Imieniny królewskie. Rzym od tygodnia świątkujący zrobiło się z radości i ma zimności. Nawet niebo skarało się ciekawem dla króla „Oswobodziciela" (z takim tytułem zapewne pewnie do historyi) i wypogodziło się po tygodniach szarugi i mroku.

Ale ja się nie cieszę.

Widzę, że u nas mamy przyjść do bardzo krwawej, prawdziwie rosyjskiej rewolucyi. Masy ludowe temu niewinne. Ale panowie oficerowie, widzący zbawienia poza nietykalnością białego dworka, odtrącili je, popchnęli w opozycyę. I tam Kanalia Daszyński już robi bolszewizm. W opozycyi zawsze górę biorą najskrajniejsi. Zacznie się więc rzeź, która pochłonie wszelką kulturę. Bo gdybym ja nie był tak pomieszany, byłbym pierwszym rewolucyonistą. Osadzić na ziemi zamiast 100.000 szlachty kilka milionów chłopów polskich, to czysty zysk. Ale tak?

Tymczasem Niemcy wyciągają. Oni podpisali rozejm, ale to nic. Chyba panowanie nad światem, nie uniezależnioną przez junkrów i jenerałów, podaj myszą socyalizm. Junkry i jenerałowie poddają się im i będą tak całą duszą popierać. Socyaliści zawrą pokój, ale już rozwijają propagandę w Szwajcaryi, a jeszcze więcej we Francyi i we Włoszech, aby przerobić świat na modłę socyalistyczną i tym światem kierować. Ledebur tak jak Bismarck nie myśli o sprawiedliwości dla nas w Poznaniu. Ma nastąpić nowy porządek, którego pionierami i kierownikami będą Niemcy. I boję się, że to się ziści. Nie Wilhelm wprawdzie, ale Liebknecht będzie rządził światem i nas udusi.

Można dostać pomieszania zmysłów.

A nasz Komitet nie daje znaku życia, w Krakowie Daszyński z Wilsonem
swoną dyrektoryat niezależny od Warszawy, odstępują Galicyę
wschodnią, a Wielkopolski nie dostają, regenci zaś mianują Komi-
sarzem Galicyi najzacniejszego Witolda Czartoryskiego, ale [illegible].
Książęta pora swoją sferę nie odkrywają rozumu i powagi.
Oficerowie legionowi nie wstępują do wojska, zależnego od regentów,
a Daszyński wprost opowiada przeciw tworzeniu wojska wogóle.
Bolszewicy zaś nasyłają pułki agitatorów. W Galicyi wschodniej
bolszewizm, popierany przez wojska niemieckie, pod wodzą
Böhm-Ermollego „ukraińskiego generalissimusa" gotuje
halickie Królestwo dla arcyksięcia Wilhelma w „sorocce".
Będą rzezie, o jakich ludzkość się nie śniło.
Gdzie są samozwańcze rządy i kierownicy narodu? Mówią,
nie można się porozumieć co do czego [illegible]
O Boże.

—

Mam ogromnie dużo do roboty, a jednak chcę pisać, bo jak i tak
zaniedbałem najważniejsze rzeczy i te zapiski, chociaż papierowiają
zeszyty, są tak niekompletne, jak przypadkowe zbiory gazet. Z tego
robi się historya. Dnegdaj chciał wyrzekać się studyum historycznego,
gdyśmy sobie przypomnieli precedensy tego ogromnego rozpieprzenia
wtorkowo. Na dwa tygodnie przed ofensywą miano Diaza usunąć,
bo się nim wojsko w rękach rozjazito. Żołnierze za jadną cenę bić się
nie chcieli, rozumiejąc, że po odpadnięciu Bułgaryi koniec wojny
się zbliża sam. Cywilów nie dopuszczali do głosu obawy, że
to panowie od propagandy. Ale książę Losty nie chciał objąć
naczelnej komendy i Diaz jakoś został. Orlandowi, który
bezczynność frontu włoskiego usprawiedliwiał planem Focha,
Clemenceau zarzucił niesprawdzę. Gazety francuskie z tem
oświadczeniem nie wspuszczone [illegible]

przed ofenzywą przybył Diaz na radę ministrów sił, w których oświadczył się przeciw ofenzywie. Bissolati nawet popierał go, bo w swoich wizytach na froncie zauważył ducha złości armii. Tylko Sonnino i Meda przepadli wniosek ofenzywy. Dwa włoskie pułki w chwili rozpoczęcia bitwy zdezerterowały całkowicie na stronę austryackę. Ale Francuzi i Anglicy posłali naprzód za Grappa i załatali front pod Vittorio Veneto. Jeżeli w wojsku włoskim nie było dobrze, to w austryackim było całkiem źle. Za okopami regimenty walczyły między sobą. I pomyśleć, że dwaj oficerowie polscy przynieśli plan cofania się Austryaków tak, że bitwa powinna była być zabawką. Po przerwaniu frontu przez Francuzów i Anglików armia austryacka poczęła w taką rozsypkę, jakiej dzieje nie pamiętają. Odwrót Kierkesa, Sedan to zielanki. Jeńców znalazły się takie krocie, że ich nie chciano brać. Arditi wybrnęli niezkończoną moc werbrowych, a między innych, uformowanych w czwórki puścili się wozy opancerzone i karabinami maszynowymi mordowały całe kolumny. Donati opowiadał, że drogi przydrożne obustronnie widziały gościńca do Trydentu są zapełnione trupami. Orgia rzezi. Mimo to zebrano jeńców 300.000. Madziary w rozsypce rozpoczęli pochodowanie tak, że austryackie władze wojskowe zabrały Włochów o pozwolenie się poza linię oznaczoną rowem dla utrzymania porządku i ochrony miejscowców. Tak Bozen i Bremer zostały wzięte. Całe dywizje zamiast cofać się, poddawały się Włochom. Nie przypuść przez jednego komendanta straży do drugiego, zostawały poza komorą włoską (bo piechotę nie można było nadążyć) aby być rozbrojonemi. Sprawy niezdecydowane, okropne.

W ten sposób Włosi mimo wiedzy, chęci i woli odnieśli największe zwycięstwo w tej wojnie, jedyne rozstrzygające. Dywizyon

kapitulacja Niemców nie rozbitych jest wynikiem włoskiego generalskiego zwycięstwa, dlatego największym wodzem tej wojny, wojsko włoskie najdzielniejszem i jedynem. I pisze tu historyczne Widmania.

A jednak na sumię Włosi tę wojnę wygrali sami. Ich wmieszanie się pozwoliło na przeciągnięcie wojny, uzbrojenie się Anglii, a potem Ameryki. Ich bitwa nad Piawą oznacza zwrot zwycięzki, ich ostatnia bitwa zmusiła tak dzielnych przed kilku dniami jak dzisiaj Niemcy do bezwarunkowej kapitulacyi. W dzień urodzin króla Wiktora Niemcy skapitulowały, Wilhelm uciekł do Holandyi i koniec. Jednak mają szczęście. Ich sceptycyzm pozwala na to, że nie pękają a pychy. Niebawem będą musieli zająć Wiedeń dla porządku.

—

Radziwiłł urasta. Otrzymał od Vachellego przyrzeczenie Kozaków na 10.000 w Galarata, żywność i broń na rachunek państwa polskiego. Dostał z Francyi 4.000 strojów, w które już się ubrało piękna liczna ludzi w Santa Maria, więc gruje się wielkim. Francuzi dają ubranie i żołd, Polacy wyszkolenie i organizacyę, i tak robi się wojsko polskie na gwałt. Radziwiłł łazi dziś do ministrów, mieni się i — zapomina na, gdzie kończy się wojsko, a zaczyna polityka.

Unikuc Skirmunt wyjechał do Szwajcaryi popłakać z bratem nad upadkiem, prawie pewnym, dworku białego monarchy między upadłego tłota. Loret zaraz krobił się unikuc, bo mu Skirmunt nie wyjednał dał inwestyturę na podpisywanie certyfikatów narodowości, a tak zbiedniał, że mnie nie poznał, gdym mu się wczoraj dość upierczywie przywitał, poczem uznał mnie za odpadłego od mandatu poselskiego. Sorabiłło z nim szybko, zapowiadając, iż przeniesienie w Krakowie dyrektoryatu z Paczyńskiego i Witosa mieszkaniu od rady [illegible]

krwawą, zaś upadek gabinetu Świeryńskiego jest równoznaczny zdemaskowaniem paryskiego komitetu. Stroi się niebożak, bo się lęka oto, skąd na przyszłość brać pieniądze na utrzymanie. W tym strachu radzi Lubowskiemu, który nieporównany hrabia Sadwy, aby dla zaimponowania sobie przyszłości wstąpił do armii rosyjskiej na oficera. Pod wpływem tego strachu spokorniał nieco Loret, ale całkiem naśladuje Skirmunta. Jada obiady na mieście, wprawdzie nie z księżną tylko z dziennikarzami, chodzi codziennie do arcybiskupa Zaleskiego (Ekscellencya!!); prędzenną ukrywa już wszystkie przeczki z Berneary z Paryża. Skirmunt przebierał w tych przeczkach i zatajał rzeczy, które dla nas uznawał za niestrawne; ten całkiem dla siebie wszystko zachowuje.

Okrutnie mi się z tego śmiać chce. Dziś gdy się walą trony i narody, gdy Europa zawre wojną domową i przestanie być środkiem świata dla Ameryki — dziś naprawdę te gryzmoły, godne plotkarek starych przy kawiarni towarzyskiej, muszą tylko śmieszyć.

Widzę, że Loret zamierza zostać polskim ambasadorem tutaj. Stąd czasem ma ochotę być uprzejmym dla mnie, bierze się wnet wracać do kraju i przerzucić do Skirmunta jego zaproponowaną w związku poselskim. Tymczasem świat się wali.

Dlaczego ten Lubowirski stara się przez Króla Alfonsa o to, aby Entente nie napisała na Niemców o wycofanie wojska z Polski? Czyjego ta hańba, ten wstyd, ta sromota, ta nikczemność strachu? Lżeni w mur walić i ryczeć. Zgubili niegdyś państwo polskie, dziś przez tchórzostwo i fakcjonistwo zgubią naród.

—

Wilhelm z synem abdykowali, za nimi król wirtemberski i książę brunświcki. Król saski złożony z tronu. Jak na jeden dzień to dosyć. 22 rodzin panujących gotowo pójść na emerytury i chyba przeniosą się do Hollandyi, która powinna zamiast Paryża zostać przytułkiem dla „les rois en exil."

A jednak ja w wojnę domową w Niemczech jeszcze nie wierzę. Wytrucanie królów to jest wzniecenie jedności narodowej, zcentralizowanie Niemców. Socyaliści powołali do rządów wszystkich burżujów - to nie walka klas. To tylko zmiana broni i kierowników w dobijaniu się panowania nad światem. Nie dało się wszystkai orężem - więc fachowcy od wojny jakoto cesarz, Królowie, junkry usunęli się od władzy i oddali ją socyalistom. Socyaliści słuchali ich komend, póki wierzyli w zwycięstwo wojska. Dziś junkry Karnii poddają się socyalistom, widząc na Rosyi skuteczność propagandy. A gdy walka klas rozbije i rozkrwawi Francyę, Włochy, Anglię, Niemcy zorganizowani socyalistycznie, tak jak dotąd zorganizowani byli wojskowo, narzucą wszystkim swoją wolę, bo zorbią przemysł, wyzyskają kapitał, zrujnują ustrój obecnych społeczeństw, a same rozłamą jednolitą, tylko w imię hierarchii wojt, bo inna jak forma walki.

—

A więc w poniedziałek dnia 11, miesiąca 11 czyli listopada, roku 1918, o godzinie 11 rano, w dzień urodzin króla włoskiego wojna światowa skończona przez kapitulacyę ostatnich

14. XI. 18

Okropnie dużo się dzieje i nie wiem, czy zmożę. Dziś była wielka uroczystość na przyjęciu Króla, a mnie żal chwyta, czemu my nie mamy powodu do podobnej pety?

Dzisiaj Loret postanowił „działać". Był przed trzema dniami u Petruccella prosząc o posłuchanie dla siebie i dla Radziwiłła u prez. ministrów i powiedziano mu, że prezydent może za 5, 6 dni najdzie na to czas. Sfrustrowanie o podpis Orlando na zezwoleniu do naciągania pieniędzy nie skutkuje. Radziwiłł pisze, Loret telefonuje, a władze nie słyszą i nie rozumieją.

Byliśmy wczoraj u De Martina z memoryałem i kazał przyjść za trzy dni. Ja się zaabsentowałem, Loret radosny pozostał sam. Powiedziano mu, żeby przyszedł natychmiast, a wtedy De Martino wyjaśnił, że nic nam nie ma do powiedzenia i że jeżeli by coś było dla ministra Sonnina, należy to kredytować jego osobie czemu sekretarz rozumie. Został Loret na wskaźnika, a sekretarzyk powiedział, że ma do odszyfrowania pilne depesze, co pociągnie z pięć kwadransów, więc Loret jak chce może zaczekać. Nie zaczekał i był rozdrażniony. Znalazł więc znowu i nie całkiem słusznie na zubunika. Lato do Zaleskiego chodzi codziennie, wstępując w ślady Sigismunda. Cisza wyższej sytuacji [illegible] nie [illegible] pod niezbitością unikusa.

Tymczasem w tej sprawie, w tej niechęci ministrów do gadania z nami nie ma nic dziwnego. Co to jest Polska, a co Komitet? Jakżeż nie umiał odpowiedzieć, choć w tem robię zawodowo, a cóż endrozienecy?

Rada regencyjna do ostatnich dni konszachtowała z Berlinem, Lubomirski zaś tajemnie przez Króla hiszpańskiego zabrał o

niewycofywanie wojsk niemieckich z Kraju. Czy więc rada regencyjna chciałaby zwalczać Kongresówkę zamiast na prowincję na Litwę?

Komitet paryski polecił koło międzypartyjnemu utworzenie rządu na spółkę z sobą: jeden rządu w Paryżu a drugi w Warszawie. Jak zawsze tak i teraz Polacy poszli za komendą z Paryża i Świeżyński uformował gabinet. Ale cała lewica go zbojkotowała. Wtedy Świeżyński wydał bardzo demokratyczną odezwę do narodu i zapowiedział utworzenie nie gabinetu, ale rządu narodowego skrajnie lewicowego. Rząd ten miał usunąć radę regencyjną. Ta rada zaś dała Świeżyńskiemu dymisyę i potajemnie stało się nietylko kłopotliwem, ale komicznem w tej tragedyi.

W Galicyi powstała Komisya likwidacyjna, która nie wie, czego chce. Przejmuje władzę w swoje ręce, ale nie wie w czyjem imieniu. Skarbek rządu uznania nad sobą rządu warszawskiego, a Daszyński nie chce. Skarbek woła o wojsko, Daszyński się opiera. Skarbek chce władzy nad Cieszyńskiem i zaś Galicyą wraz siedziby we Lwowie, Daszyński ogranicza się do Galicyi zachodniej, rozstawia wschodnią Ruszinom i nie chce ruszać się z Krakowa. Rada regencyjna posyła do Lwowa Komisarza Wiłotda Czartoryskiego (nawet w tej chwili bez Księcia obejść się trudno) a jenerał Huyn nie chce mu oddać władzy, zaś jenerał Böhm Ermolli, jako ukraiński generalissimus (słuchajcie, słuchajcie!) wspędza Centralnemi Polaków z Lwowa, Stryja, Drohobycza i d wyrzuca dla arcyksięcia Wilhelma (Wołodymyra?) królestwo halickie.

W tem rozgardyaszu Ciągwiński nie zawiązał sekcyi Komisyi likwidacyjnej w Krakowie do [illegible]

i odjeżdża z Kwilkiem. Witos i Daszyński ogłaszają się nieoficjalnym dyrektoryatem Galicji – czyżby austryackiej? – a wolbliwie obwołują republikę – czyżby lubelską?

Rada regencyjna zaczyna licytować dymisjonowanego Świeżyńskiego i ogłasza proklamację jeszcze szowinistyczną. Papież, zapowiadając Kakowskiemu kardynalstwo, podjudza radę regencyjną z jednej strony, a kilka exaustyackich regimentów, składając jej przysięgę na wierność, podstępuje ją z drugiej strony.

Koło międzypartyjne, słuchając ślepo Komitetu paryskiego – pomyśl jedynie wyszedł od Wielowiejskiego, który małpuje Wielopolskiego – przegrało sprawę i niestety, niegodnie. Szkoda zacnych ludzi i zdatnych głów.

Co ma myśleć i robić zagranica? Wrogiemu wolno wszystko, nie ma mowy o Polsce, tylko o kwajach nigdyś rosyjskich. Stara definicja Lloyd George'a sprzed roku, a przypomina się dawniejsze Przewalskiego.

Naród w tej biedzie jedno znajduje lekarstwo: Piłsudski. Od hiszpańskiej choroby, od Niemców, od samolubstwa magnatów, głupoty polityków, od głodu i braku pieniędzy leczy ta uniwersalna recepta.

Wiecej czytam, że Piłsudski nareszcie wróci, objął na nominacyę rady regencyjnej prezesurę gabinetu i wydał proklamacyę. Jaką? nie wiem. Zapewne chętną jak wszystkie dotychczasowe.

Z kim i jak ma się liczyć Ententa? A zwłaszcza co ma robić z Komitetem? Koło międzypartyjne, które słuchało Komitet

uznać za zagranicą przedstawicielstwo narodu, mięło za wstyd
paner winę tegoż Komitetu. Ani rada regencyjna, ani lewica, która
z Piłsudskim wypływa na wierch, nie chciała o Komitecie słyszeć.
To też rząd włoski nie chce znami gadać, bo poco? Hadriwittowi
pozwala robić racjami, bo wojsko może się przydać i jest to naj-
lepszy sposób szybkiego pozbycia się macznej ręki jeńców, co zawa-
dzają. Ale tem wojskiem będzie rządził Foch, ewentualnie z jego
zadnienia Haller, lub się je odda Warszawie, jeżeli tam nareszcie
coś się skonkretyzuje. Sant tego nie rozumiał, bo pod nieobec-
ność Sikorskiego chciał „reprezentować" i wyszedł jak małpa
w kapeli.

Słyszę, że Hadriwitt naprawdę się polszczy, bo poczyna się robić
wariatem. Chciał już porzucić Komitetem i armią we Francji robić
wojsko polsko włoskie. Ale mu perswadowano po 2.000 czapek, portek
i pasażerów, więc się zdobruchał, tylko pisze do Archinarda, że
będzie robił na własną rękę. Mickiewicza nie czytał, ale kto wie
czy nie użyczał się dyktatorem trzech kopert na zostać córowiek
„z matki obcej (panna Blanc z Monte Carlo), krew jego dawnych
bohaterów" (książęca Karol Panie Kochanku i dziad obrzydlut).
Lat ma naprawdę 39 nie 44, ale to przyjdzie.

Jest zwkartyczniałem w tej menażerji, ale bo naprawdę nie
wiem co z kim robić? Zaledwie gdzieś, ktoś, coś może zrobić, a
już zamiast dobrze pełnić urząd burmistrza Pipidówki, robi
Wilsona lub Napoleona i co najgorsza zskontuje z góry swoją
sprzedrzewaną wielkość.

Jestem bezsilny, a że Comandini wyjechał, nie mogę nawet
zdobyć owej irlby handlowej dla zawiązania stosunków [illegible]

Przed dwoma dniami skonfiskowano mi w „Il Tempo" artykuł o niebezpieczeństwie scentralizowanej rzeczypospolitej niemieckiej i rozstawiono tylko Kościowe nerwowanie dla redaktora oraz prodzis. I naród dobrze, jak cudzoziemiec co napisać coś szkodliwego dla całości państwa, chodzi jeszcze wolno. Hano! moje miasto też i tu jeszcze kara nie minie, kara, od której nie uciekniesz. Po sprawiedliwości należałoby wojnę skończyć w Korcu.

—

Dziś był u Loreta Janiszewski w towarzystwie Rajkiewicza, Siemiradzkiego i mnie. Chodziło o wyjaśnienie stosunków. Loret niezdolnie bełkotał, chociaż trwał przy swojem, Janiszewski tgał, składał się i rapetecrał. Narecznie natalitem, a Janiszewski na to się zgodził, że on nie i nie mieszać się do obcego życia polskiego, że nie i nie brał udziału w żadnych wystąpieniach przeciwko lub całkiem oficyalnych polskich, że na Kwidyn-rarem, gdy to robaczę, będę robił skandal itd. Odszedł nadowolony, a on nim szczęśliwy Rajkiewicz, ta kłamliwa mendewerka, która już tyle biedy narobiła w sprawie paszportów polskich. Boję się, że i mi i nie Janiszewski z wizytą wizytówkę, a pojutrze zaprosi na obiad. I co mu zrobię?

Dziś przyjechał z obozu Olechowski, wyciągnięty przez nunc i nacręt mnie już protegować, choć na dopiero jedną Koszulę. Był po cywilnemu, ale wyglądał się jak sienkiewiczowski Sorka, słuchał Radziwiłł zagadał do niego. Jednak to niewolnicy naród te moje kompatryoty. A potem oświadczył mi wyraźnie, że demokracji nie uznaje. Aha! On przed Radziwiłłem skłania jak na sprężynach, ale żgda na to, żeby przed

nim skakali ci, których wrogie za niższych. Oj Wikonie po co ty pchałeś się do europejskiej wojny? Nie zrobiłeś „dobrych chłopów z kiepskich ludzi".

—

W Sorrento ma być dobrze. Zabrowa wziął wszystko na łeb, a nawet wystawił Orechowskiemu manewrują o orłem polskim i Orechowski przyjechał na darmo w pierwszej klasie jener nikogo nie informowany. Wszyscy tam kochają się w Radziwille, którego nawet nie rozumieją, bo to Książę. I co im zrobić? Znebrało się już jeszcze tysiąc, Granati dał im wolność i nakazał wzajemne salutowanie włosko-polskie, robili demonstracyę przed Garibaldim i wrocławską mszę polską w katedrze, a bratersztwo polsko włoskie świętuje triumfy. Konyta z tego Opieńscy i podając się za Książąt, robi długi po mieście.

—

Gruber wyjechał do Cassino na rewiady. Opuścił Padwę o soboty na niedzielę, nie zrażany przez nikogo. Komisya się rozlazła. W miarę zwycięstwa Ojetti robił im impertynencye, a po zwycięstwie ogłosił Komisyę za rozwiązaną i nie dręczował, bo „pracowaliście dla swoich narodów", poczem ograniczał się do grubiaństw pod adresem jugosłowian. Obiecywano im pozornalne pensyjcie w Diara, ale Ojetti pojechał do Tryestu, a tam pewnie chodzi po Fiume i wielbi patto di Londra, które kwalczał. Więc Gruber, Rumun i jugosłowiańcie wyjechali, a został tylko Czech Rybka, który za dwa dni także pensyjbył do Tryestu. Widocznie powiedziano mu, że nie ma po co siedzieć w Padwie na koszt Komendy głównej.

W ten sposób zakończyło życie Commissione centrale interalleata, której miałem zaszczyt być jednym z pierwszych a jak mówił Sicilianu i ojciec jednym z najdziwniejszych

15.XI.18.

źle, źle, źle. Onegdaj Wilson wydał upomnienie mentorskie pod adresem ludów środkowo europejskich, dając im czas do namysłu i pokarania, czy potrafią być wolnymi. Upomnienie szulmajstra pod adresem sztubaków. Dziś Agencya Reutera ogłasza wyraźne upomnienie Anglii pod adresem rządów za jakieś nieznane mi pogromy żydów w Warszawie i dodaje pogróżkę, że Anglia rozterzy swoją polityczną i ekonomiczną opiekę nad tymi tylko krajami, które okażą wyraźne chęci cywilizacyi i zaprowadzenie porządku. Rozumiałem, że bezimienne upomnienie Wilsona jest adresowane do nas, Anglicy zawsze lubili anonim.

Przez przestawienie w bezimiennym rozumu, w którym nie ma wyrazu Polska, nabiera osobnego znaczenia. Chcą nas sprzedać, a zarazem postanowili nas sprzedać i szukają pozoru. Nie wiem, czy w Warszawie był pogrom - jeżeli był, to lud żydowy napadł na zakłamywatorów. Czy to jest winą żydowską, że żydzi rządzą albo wyłącznie albo w większości żydzi? Ci panowie z Entente wiedzą, że Moskale nastali nam miliony żydów na ziemiach, że Niemcy umyślnie napuścili krocie agitatorów ruskich, rosyjskich, litewskich, żydowskich i niemieckich, aby wywołać zamęt. Zamiast dawać nam nauki, lepiejby było zająć kraj przez wojska sprzymierzone, mianować władzę niepartyjnych, powołać do zrobienia wojska i rządu prawidłowego. Ale oni wolą udawać, że tego nie widzą. Im zależy na tem, żeby Polska sprzymierzonych [illegible]

poza towarzystwem narodów. Dla czego? Nie rozumiem jeszcze dobrze, ale podejrzywam, że dla interesów wierchizydowstwa. Czy można było żydowstwo przejrzeć, wątpię – niemniej układy Dmowskiego w Waszyngtonie z żydami musiały dolać oliwy do ognia. On tam robić pewnie gadał, jak się czyść żydów odeprzeć na emigracyę, a resztę zasymiluje, bo to jego Konik.

Nie ma nadziei, nie ma sprawiedliwości. Lękam frazesy nie zakryją obłudy i widzi mi się. Bałem się rewolucyi powszechnej, dziś jej pragnę, wyglądam, modlę się o nią. Niech zginie ten porządek, w którym dla nas miejsca i sprawiedliwości nie ma.

Żydzi, zwiędzowani zemścili się na Rosyi, a opanowali wszystkie inne kraje. Wilson, Lloyd George są manekinami żydów. Chrystusa, dana Abrahamowi spełnia się kompletnie. Dla żydów zrobiono wojnę, żydzi dyktują warunki pokoju, bo stali się rozkrzyżem, który rozsadza narody, wykręca mózgi, fałszuje serca, bunty narody i państwa ze postawi na swojem.

Nam dziś nie zostaje nic innego jak pójść za ich wzorem. Za przykładem Tytusa dziś świat z nas robi bezdomnych i bezsilnych tułaczy. Zgódźmy się o czem i weźmy tę narzuconą rolę. Trujmy, żrzmy organizmy cudze jezuityzmem, jezdością, sprytem i solidarnością. Nic innego nam nie zostawiają. Cesarze nas rozdarli, demokraci grób przywalają, rewolucyoniści nas wyrzynają – zostańmy w tem, na co nas skazują. Czy potrafimy? Nie.

Sądy nawet nadziei zemsty nie widzą, a życie nam nie chcą dać, nie zostaje nam nic innego jak śmierć. Chcę umrzeć. Albo żydem trzeba zostać, aby razem z tą błogosławioną rasą panować nad innymi, deptać, wyzyskiwać i urągać głupiemu bydłu goimów. O wy niunki żydowskie, wy niewolnikom niewolniki, którym się zdaje, żeście zwyciężyli. Bodajście runęli w przepaść, bodajście zginęli w waszej nikczemnej podłości. Ognia ziarnistego, trzęsienia ziemi, moru na was; obym jeszcze przed śmiercią dożył, jak was wojna domowa krzeżwe gorzej niż Moskali, jak na kartach wściekłych bestyj wyrżnąć się będziecie wzajemnie niby nirvane gladyatory w więzieniu, jak mury miast waszych oblicie krwią, ociekłe kawałami ścierw ludzkich walić się będą w proch, boście więcej nie wawrzi kramarze obładowani i kłamcy, kłamcy, kłamcy. Gdybym się spodziewał, że wichura rzezi mordu owinie całą przeklętą rasę aryjską, aż Mongołowie resztki jej zaprzągną w aryatycką niewolę, chciałbym jeszcze żyć jeszcze sobie życia nie odbierać.

Obrzydły!

Od dziecińctwa po raz drugi zapłakałem łzami gorzkimi i przerwałem. Nie mogę, nie umiem dalej pisać. Usnąć i nie obudzić się. Jak wyrazić, wykrzyczeć ten ból? Drzeć, łamać, targać, zniszczyć wszystko jak wściekły odyniec w ciemnościach. Zemsty, krwi i mordu i rzezi.

17. XI. 18

Leje deszcz i jest zimno. Ja płaczę. Po raz pierwszy wstałem obudziwszy się jak zwykle o 7. przeleżałem do 8 mej, a potem nic nie robiłem, tylko się gryzłem. Miałem wyć w Consordiego który wczoraj telefonował po mnie i nie pojechałem. Miałem jechać do Medyolanu, Kupiłem bilet i nie pojechałem. Łzy mi się zimą do oczu, znienawidziłem świat i ludzi, których widok mnie drażni i nabrałem obrzydzenia do przyszłości. Sprawdza się przepowiednia biblijna: żydzi panują nad światem. Clemenceau im się niby wymyka, ale Lloyd George i Wilson są tylko ich manekinami. Rząd angielski sprzedał Polskę. Co robić? Może najlepiej przeciąć życie. Jak się zresztą, że nie mam dzieci, bo nie będą niewolnikami wszechświatowego kapitału żydowskiego. Klnąłem przed okropnością i grozą: Jak świat długi i szeroki nie ma miejsca dla wolnego człowieka. Myślałem wyjechać do Ameryki, a tam trusty żydowskie, parcele żydowskie, ministrowie żydzi, którzy teraz ratują żydów niemieckich i ich kapitały. O tem panowaniu żydowstwa nawet pisać by tam nie wolno. Jest to jakaś zmora apokaliptyczna. Czy naprawdę dwa miliardy ludzi żyje po to, aby być igraszką w rękach kilku tysięcy kapitalistów żydowskich?

Czemuż nie ma gdzieś piekła, jak to przed wojną było w Warszawie, żebym zamknął drzwi przed hałasem życia i dokonał [illegible]

Jaka siła nadludzka tkwi w tym rasie tak pełnej słabości i wad że nad wszystkie potęgi i rozumy świata oni się wznieśli! Nie rozumiem, nie pojmuję, ale że nie znoszę żadnego obcego panowania - rosyjskie czy pruskie to jedno - buntuję się na to panowanie żydowskie. Cesarzy i królów można wygnucać, jak się to dzisiaj robi, ale sieci żydowskiej nie przedrze nikt. Czemu nie umiem po chińsku lulę po jakowsku, nie [illegible]. Sam jeszcze sieć żydowska nie omotała wszystkiego, chociaż to tylko kwestya czasu.

Jakby to słodko było usnąć w starem mieszkaniu tarnowskiem przy samowarze i czytać jakąś powieść sienkiewiczowską i nic więcej nic, nic, nic. I taka szczęśliwość już nie wróci. Nie ma takiego kąta na świecie całym. Umrzeć, zapomnieć.

Robimy wojsko. Poco? To oczywiste. Zwycięzcy już zdecydowali o nas. To wojsko na nic się nie przyda. Niektórzy ogłosili już obronę dotychczasowej wschodniej granicy [illegible].

Rozpacz.

Byliśmy na „Te Deum" we francuskim Kościele. Zwycięzka nacya żydowska wkroczyła do katolickiej świątyni. Oznacza to na pewno, że my z nimi cieszyć się i jubilować nie możemy. Dlaczego? Jaka klątwa ciąży na nas? Dlaczego przeklął nas i na banicyę skazał wszechmocny Izrael?

23. XI. 18

Wczoraj w południe wróciłem z Mediolanu i z Sesto S. Giovanni gdzie bawiłem dwa dni. Przyjechali tam z Pola Polacy wojskowi około 1000 żołnierzy lądowych, 300 marynarzy i kilkudziesięciu oficerów obu rodzajów. Na nich widać, co znaczy rewolucya w powietrzu i w czasie.

Po czerwcowej proklamacyi z ubiegłego miesiąca potworzyły się grupy narodowe w wojsku i w marynarce. Polacy obrali sobie komitet z 3 żołnierzy 3 marynarzy i 3 oficerów i zabawili się w rewolucyę, znosząc dyscyplinę. Żołnierze, którzy rzucili karabiny za żadną cenę nie chcieli ich wziąć. Nie pilnowali nawet magazynów z granatami, bo to wyglądało na służbę, wojsko i dyscyplinę.

Admirał włoski Cagni zezwolił Polakom wracać do ojczyzny na Włochy i Szwajcaryę. Przyjechali do Wenecyi, a stąd mieli koleją jechać do Galarate, lecz w drodze skierowano ich do Sesto San Giovanni. Tam dano im hangary po kolonach sterowniczych, a że właśnie mróz chwycił, jest im bardzo źle. Jeden żołnierz na wiadomość, że nie jedzie prosto do domu, powiesił się.

Marynarze mają pieniądze, bo obrabowali kasę i sprzedawali utensylia, więc rozporządzają dziesiątkami tysięcy. Oficerowie marynarki, w znacznej części konni, przyzwykli siedzieć wcześnie, nie rozpatrzyli się na pieniądze, marzną i chorują. Bankier Teplitz z prawdziwą zaciekłością zajął się nimi, pomieszczał po domach kobiety i dzieci, a nawet najbardziej zierpiącym zapewnił noclegi. Jasieński ciągle im o wierzu. Ja jeszcze raz mówiłem o dyktatorze kap. Petelenza. Ale nikt go nie słucha. Marynarze mają umysłowość rosyjską i pogardzają żołnierzy.

Nie chcieli dać się podzielić na kompanie, a rozkazów nie wykonują. Nawet jedzenia przynieść sobie nie dadzą tak, że

komendant włoski z oburzeniem zaprzeczył, iż ich obrzucano przez [illegible] włoskie [illegible]. Nawet latryny nie wykopali.

Oficerowie boją się żołnierzy i nadskakują im. [illegible] z nami nie chcą, twierdząc, że są odpowiedzialni za nich. Aby nie obrażać równości śpią w hangarach, jedzą ten sam wikt i zaopatrzają chorowali oraz dostawać robactwa, bo od tygodnia z gimi nie zmieniają się.

Rozumie się, że nie chciałem brać ich do wojska. Ale gdybym był chciał, nie byłbym znalazł pośrednika. Wszystko tak przejęte chęcią natychmiastowego powrotu, że o czem innem słyszeć nie chcą — nawet maltretowani oficerowie, którym marynarze obrzucają przekleństwami bruchy, wyjednawszy się przez granicę włoską.

Jedzenie masowa zdawała i rozsądnie z nim [illegible] nie można. Zbywywałem też jednych i drugich.

Mówię im: będę się starał, żeby was jaknajprędko odesłali — na wszelki jednak sposób będę zabiegał, aby was gdzieindziej [illegible] i gdzie. Zawarł ozwał się protest: Nie chcemy ich pieniędzy, jedzenia, pomieszczenia, chcemy do domu. Nie pomogło pouczenie, że pieniędzy mogą nie dostać, ale za to siedzieć tutaj tygodniami. Cieszyli się ze mną prawowicie o to, że Włosi nie mają prawa ich zatrzymywać ani narzucać dyscypliny itp. Powarzywali. Mają ćwiczka we łbach. To skutek owej rewolucyi w Sola.

Byłem w ich sprawie dzisiaj w ministerstwie wojny, a tam mi powiedziano, że ich na siłę nie myślą wysyłać, lecz chcą im zapewnić dosyć tespiecznej, nie tak jak Austryacy zrobili z ich jeńcami.

Wiedziałem, że marynarze rozprószniacze przez 4½ lat przymusowego zamknięcia są ludźmi ponurymi. Wiedziałem

o rewolucyach w Pola i Cattaro, więc domyślałem się, jakimi będą ludzie, którzy to przeszli. Nie umiałem ocenić stopnia rosyjskiego fatalizmu i negacyi, jaki rewolucya w tych duszach, słowiańskich nieszczęty, osiągnęła. Że umysłowem zauważyłem, że dusza ludu jest więcej słowiańską niż polską jako umysłowość. To jest na wsi ludzie zachodni, lecz wschodni. Wolność to przeświadczenie i niepowodzeń u nich. Jest też mistycznie zabobonnego w tem, że skoro rewolucya się udała, oni nie mogą dotknąć kapitału, poddawać się rozkazom, wchodzić w jakąś kolektywną organizacyę, chociażby w komunie dla poboru i rodków żywności i opału. Oni nie wiedzą skąd chleb, wiedzą, że nie powinni słuchać nikogo, co trzeźwi czasem nie ironicznie. Jest to negacya czysta, rosyjska.

A tymczasem Skirmunt wrócił z Paryża i z Szwajcaryi. Przejeżdżając przez Mediolan nie widział się z żadnym Polakiem, ale obiad jadł z Moskiewką ks. Iperakin. W stylu się utrzymał. Przywiózł rozkaz mobilizacyjny Hallera, czem najmniej się Radziwiłł.

Powiadał, iż wysłano do mnie telegram, abym jechał do Paryża po instrukcye, a stamtąd do Salonik celem formowania wojska z jeńców. Odpowiedziałem, że żadnej takiej funkcyi nie powierzą, bo nie mam talentu i chodzę z uchwałą zapadłą, jeżeli się rozmyślą. Gdy mi zaperorował, powiedziałem, że do Paryża nie pojadę, funkcyi tej od nich nie przyjmę, chociaż z radością przyjąłbym ją od pierwszego poczty liona, co z kraju przyjeżdża. Żal mi do dzisia czas do namysłu, chociaż nic to bezprzedmiotowa, bo telegramu nie ma, a miał dawno przyjść.

Wygarnąłem mu też, że sprawa z jeńcami w Macedonii ciągnie się już trzy miesiące i więcej od czasu, kiedy jeden z moich kapral (nazwisko mi wyleciało) doniósł, że ma być tam 30.000 jeńców których mógłby werbować, gdyby mu dano [illegible]

Przypomniałem, że zgłosiłem się wtedy na wyjazd do Macedonii, ale nie raczono przyjąć do wiadomości ani mojego zgłoszenia, ani doniesień ówczesnego jednorożca.

Wedle wiadomości szwajcarskich sfrustrował Skirmunt, że nie książę regent, ale Władysław Lubomirski w Szwajcarii pisał do króla hiszpańskiego i prosił nie o ratyfikowanie alkazaryi niemieckiej w Krajowie, ale o ratyfikowanie jej przez aleachę albo neutralną np. szwedzką. Jeżeli ambasador hiszpański w Rzymie inaczej rzecz przedstawił, nie wina to już Lubomirskich. Habeant sibi.

Skirmunt jak widzę, chce się zemścić teorbyi złej, a Toret na pomaga. Widocznie rachuje, że Skirmunt wróci niebawem do Krajowa, a gdy sam zostanie, ambasadorstwo polskie spadnie mu gotowe. Biedni byliby ludzie potrzebujący pomocy. Ten szpieg zatabaczony traktuje wszystkich jak najwyższy dygnitarz. Nikomu nigdy zaraz nie załatwi, tylko każe przychodzić kilka razy za mniej petenta. W chudopaniu skarżono mi się na jego przewlekłe traktowanie spraw. Myślałem, że to zwyczajna niezaradność Belferska. Ale obok niezaradności jest tam także chęć pokazania władzy. Niech wiedzą, że władza się nie potrzebuje spieszyć i niech się uczą w czekaniu i w cierpliwości poddańczej. Dziś dał mi mocną nauczkę za to, że zamiast iść do ks. Jarzębskiego, aby mu zamienić pieniądze, przyszedłem z Andrzyki. Oburzył się Toret na to, że tak niato się stanuje: wydobyłem pieniądze i chcę obdarowanemu z mojej łaski okrzędzić chodzenia: on ma przyjść do mnie, a ja mam go zawołać do siebie.

Na szczęście jeszcze bank mi pieniędzy nie wypłacił, więc kwestya kto do kogo ma chodzić zostaje w zawieszeniu.

Tak jędrał Stonawskiego, Karig. mu coś z jeść razy darmo przysłudzić, tak dziś pospieszmie usiłuj [illegible] się [illegible] strali na Kapelanów, aby ich nie zastał Radziwiłł, boby sprawa mogła być zaraz załatwioną. Chciała kilka razy słudzić.

Inny Korespondencyę z Paryża. Dmowski w październiku pisze, że odkrył Korzeniec [illegible]. Houzé'a badającą układ terytoryalny Europy środkowej. A ja nie o jednej ale o 31 Konstytucji takich wiem z garet od kilku miesięcy. Zauważył też znaczenie Houzé'a.

A właśnie rok mija, jak ja to wykładał w Paryżu, kiedy ten pan przyjechał, a on nie chciał przepolitować się z prostym pułkownikiem, do którego przez Bassa miałem ja wstęp. Prawda on Bassa nawet przyjąć nie chciał, a dopiero po czasie za nim biegał.

W Ameryce niema nikogo do roboty, jak mówi Dmowski. Pyta, czyby Korzeckiego nie przysłali. Akurat rok temu jak zwracałem im uwagę na ważność [illegible] i na potrzebę posłania tam ludzi tryumfujących się praktycznie w zawiłej sprawie Europy środkowej, ale oni nie raczyli reagować. Gotów też byłem tam jechać i chętnym dziś po angielsku tak gadać jak po włosku teraz.

Aby w stylu został, Dmowski pisze, że wszystko z sobą Znamięckiego, aby go pod swoim kierunkiem politycznie wyrobić i narzuca, że Znamięcki ma herb Topór. Nie jest że to kabotyn lichego gatunku?

Koniec wczoraj wieczorem zresztą długie z przestrzenie o pogromach, [illegible]

Dla Morawczewskiego znalazł tytuł europejski ten, że był wysłany na czele Komitetu [illegible] Sokolich gdzieś i [illegible]. Morawczewskiego nie podniesie to w opinii publicznej, ale dla Komitetu jest w tem wcale zgrabny komplement: za zgrabny na ciężkiego bolszewa.

—

Zirdun Dunowski. Choć zauważył, że w Ameryce nie myślano o przyłączeniu taboru pruskiego do Polski, słyszy się, że Komitet nabiera znaczenia. Jak wyjedzie na ląd, robaczy to znaczenie, skoro koło międzypartyjne zwyciężyło się, rada regencyjna nie zniszczała w ciszy schować się za to tylko, że o Komitetem się liczyli. Komitet, mimo wojska patronowanego, został przez Kwaj kompletnie zdezawuowany. Ale dalibóg nastawił na to. Ze ścisłości zapytałem Skirmunta, czy [illegible] i przyjść jej do organizowania departamentu wydawnictw, który organizuje bez skutku od roku. Był obrażony.

—

Przyznał mi się wieczorem Skirmunt, że w swoim czasie nie wspomniał w Komitecie o mojej gotowości jechania do Salonik. Sprawa 30.000 – przypuśćmy przesadę, a więc – 10.000 jeńców została zapomniana. Oddano w Komitecie list jednorocznika Skirmuntowi, jako miejscowemu bliżej Salonik; ten miał go dać do przeczytania dla ciekawości i zapomniał, cośmy o tem mówili. W Paryżu zaś nie myślano należycie [illegible], ani pytać zrobiono, ile razy przyjechał.

Na pytanie, co zrobię z jardą do Paryża, odpowiedziałem, że nic bezprzedmiotowa, bo telegramu niema i nie będzie, gdyż [illegible] rozmyślili się.

Można się powiesić od osobistej satysfakcyi, która jest powszechnem i osobistem nieszczęściem, klęską. We właściwym czasie wołałem: nie róbcie kwestyi obszarów aktualną, bo rozpętacie rabacyę. Prosiłem, żeby Komitet podał to do kraju i żeby przeprowadzono ustawę o kolonizacyi wewnętrznej. Dziś na to za późno. Prosiłem Skirmunta, aby przez Komitet dał znać do kraju, że dzisiaj jedynym sposobem uchronienia się od katastrofy, jest wywłaszczenie obszarów (odciąwszy maximum tego, co jeden ma posiadać) za odszkodowaniem i rozprzedaż między małorolnych i bezrolnych na zasadzie rentowej. Oni tego nie zrobią i za kilka tygodni gotowiśmy mieć zabór ziemi przez chłopów oraz rzezie. Za wczasu widzę, za wczasu mówię, ale ci panowie ich ręką i głupotą swoją sprowadzają nieszczęście.

Jesieński mi mówił, że Piłsudski jest człowiekiem prostym i skromnym, ale za to żelaźnie wytrwałym i że jest jedynym, który rozumie odpowiedzialność narodową. Jeśli tak, daj mu Boże zdrowie. Jeśli on nie uratuje sprawy, to widocznie jest ona skazana na upadek.

24. XI. 18

[illegible] i [illegible]. Dla rzetelności [illegible] [illegible] [illegible], że Komitet [illegible] się rozmyślił i nie [illegible] mi funkcyi na Bałkanie i widzę, że [illegible], nie [illegible], ale [illegible] prawdę. Wszyscy tylko piszą zgryźliwie humory, [illegible] rozumieją polityki.

Myślałem, żeby nawet [illegible] dać [illegible] [illegible], aby usiadł gabinet [illegible] [illegible] tylnego. Ale jednak [illegible] [illegible] [illegible] na wszystkim, a [illegible] [illegible]

do koncesyi kołowi przedstawiciela komitetu jako następcy Polski, podryta nawet szlachetnymi wolą dla braku ludzi stracić mnóstwo jeńców na czekaniu niż dać się porwać w ręce Moskiewskiemu [illegible]. Wiecznie i demokracya nierówna!

I to szlachetczyzna tryumfuje [illegible]. [illegible] wyjechał do Santa Maria, aby przed nim defilowały bataliony gotowe do odmarszu. [illegible] satysfakcyi nie może [illegible] pan z mitrą w ręku. Czy ci ludzie coś zrobią dla Polski, nie wiadomo. [illegible] umiał dla nich nic a nic nie zrobił, to pewna. Ale paradować przed nim umieją – nie wiem wojsko narodowe czy kozacy nadworni.

Dziś posłałem do agencyi Bernoulli'ego list z prośbą o przesłanie do kraju [illegible], gdzie żądam, aby natychmiast wysłano za granicę chargé d'affaires, aby nikomu z siedzących za granicą, mnie nie wyłączając, tego urzędu nie powierzano.

Byłem u Prossa di [illegible]'ego, aby dostać marszruty dla oficerów [illegible], zaciągających się do wojska. Wytłumaczył mi [illegible] że [illegible] to, iż w sprawie [illegible] telegrafował przez jen. Jullien'a attaché francuskiego. Miał kompletną racyę.

Powiedział mi rzecz smutną. Podpisano dekret, że komisya dla jeńców traci autonomię i staje się wydziałem ministeryum pod kierunkiem podpułkownika Langhieri'ego, który mnie wczoraj wprost [illegible]. Prosiłem go [illegible] o natychmiastowe wysłanie do domu ludzi z [illegible], o poprawę dla nich mieszkania i wypłatę gaż, o nowy

…aniec. W traktowaniu ludzi nie zna innej metody jak protekcya. Pielęgnuje szlachtę, łudząc na usługi ich kaprysów. Starał się, aby ks. Moszyńska z domu Skirmunt z mitrą w nosie! jechała z pierwszym konwojem rotmistrzy do Francyi i Polski, gdzież Radziwiłł mocno się zaniepokoił. Niewdzięcznym raz każe czekać, wracać, przymilać się, błagać, aby dostali co im się należy.

Sprawę [illegible] przed przyjęciem Radziwiłła, aby sprawa od razu nie była załatwiona. W tymczasem z Radziwiłłem ułożyliśmy wiersz taki, że gdyby ci księża byli zgodni, mogliby papiery w porządku oddać Skirmuntowi, który w tym tygodniu jedzie do Paryża i byliby do dwóch tygodni kapelanami wojskowymi.

Cwaniak! Ci mają [illegible].

Dla restauracji [illegible], który [illegible]rowskiego wyrywał od [illegible] oczekiwany, który też [illegible] od [illegible] jest serdecznie wrażliwy, [illegible], natomiast pogodził się z [illegible]rowskim za pośrednictwem Skirmunta. Awansuje się wśród szlachty i w Rosyi. Bystry chłopiec. Zobaczymy, co Piłsudski o tem pomyśli.

Radziwiłł był u exambasadora [illegible]skiego ze Skirmuntem. Gdy Krzyżański zaczął mówić o pogromach w Polsce, Skirmunt krótko i twardo powiedział mu: Byliśmy waszymi przyjaciółmi, gdy wam było najgorzej – mamy prawo żądać od was wzajemności i ja czekam, aż wy z własnego popędu będziecie prostowali oszczerstwa, rzucane na nas.

Radziwiłł powiada, że był zdziwiony tonem i treścią Skirmunta. Zrobiło to wielkie wrażenie. Ponieważ nie jestem pająkiem, co szuka jadu, notuję skwapliwie ten rys na chwałę Skirmunta.

rał swój oczywiście trzeźwy, wiedząca rozsiągnąć. Teorii widzieli
bóżne, zapał okrutny. Imperatora wyjęci i to będzie dobrze. Takie mięli nau-
fanie Loreta, który świat zwiedzają. Ale chorzący Orłowski, który po
chorobie zwarzywał wrażenie, narobiwszy długów, został decoradowany.
Wtedy uznał, że nie jest żołnierzem polskim, tylko oficerem austryac-
kim w rewolii i oddał się pod opiekę Imperatory, który na płoć
kazał go wziąć wonczkę dwom oficerom włoskim i mu nowe wró-
cia, natomiast orłem polskiego na zielona, kazał go wolno operowa-
drać na miście. Przeto do czynu między Radziwiłłem a Imperatorem
innym nie trafiło żadnych słów. Pułk. Mazzoletti robi raport na
Imperatorę, który na czarnie już ut chorzący i ubogi.

Chirurgus miał wyprosić Radziwiłłowę o nowe pół miesiąca
zwłoki na nabieranie znaczenia tam zau, chociaż nie przysięgnę,
czy mój o tem, że ci oficerowie mogą mu bronić jego napadów,
nie udzielił mu natchnienia.

Uraził się na mnie Radziwiłł za to, co mu powiedziałem
od 7 osadzie ego. Mniejsza o to.

Jednak pobytu misji w Sauta Chiara zawiódł się major
austryacki hr. Redoczowski, nie mówiący po polsku, we
wszystkich odznaczeń austryackich, a gdy mu Radziwiłł
to wytłumaczył, umiewiniał się, że się mieszanym w sprawie
tem zarobem, że mu przyszło [illegible] Chirurgus [illegible],
[illegible] go pana [illegible] mieć do wojska polskiego, za
wchodzi [illegible] dobrej rodziny." Ubiór oficerów austryackich
[illegible] mieszanie, że i w tym zau nie wyniósł. Zadnej
miarą nie chciał [illegible] w odznaczeń austryackich, a potem
napisał do Radziwiłła, że [illegible] i że nie chce się [illegible]
[illegible] do służby wojskowej i na 5 lat
[illegible]

Sigismund nie zamierzał myśleć o przyłączeniu się [illegible] zdradzieckiego rodu, a zaraz też zakrzątnął się około tego, aby go wyciągać, bo chce się przypodobać jego stryjowi, generałowi jezuitów. Nie chciał go brać na wyprawę do Szwecji, tylko ja awansowałem i niech go jezuici biorą na swój rachunek i na los majorów w niewoli szwedzkiej nie jest przykry. Niemniej zaraz trzeba starania, aby „kwatirco" wywinął się z niewoli.

Całemu nie pługa. Kwatirowie rzucają jarzmo, ciężary, a ci są gotowi na [illegible] wołanie. Ale dla kwatirco, który nie może rozstać się z mundurem austryackim, ma być do rozporządzenia wojsko polskie i niższy komitetu: wszystkie władze i wojskowe. Jeżeli tak ma się rządzić w tej Polsce, to [illegible] O Boże! daj moc i siłę cierpliwości Piłsudskiemu, bo jeżeli on takiego zakonu w tej koszarowej stajni nie zaprowadzi, to lepiej niech do Ameryki i na tajdactwa krzywdy nie patrzeć. 2.000 ludzi naszych ma to na miarę, a Sikorski zaraz zaręczył, że może na było na Polskę do naczelnika i zaraz ich [illegible] ale dla uwolnienia kwatirco z obozu, w którym źle mu się nie dzieje, wszystko stawia się na szalę. Tak prawdę nie jesteśmy godni niepodległości.

Ciężko wyżyć. Muszę przerzucić się na stronę Piłsudskiego, Pasyńskiego i Witosa, bo innej rady nie ma.

—

Zaraz ani ruszy nie chce drukować mojego: Trzeba oka na rozwój spraw. Teraz jest chwila na to, bo kwestya Niemiec i Prus jest aktualna. Ale żałuję się tego, że dostałem tyle senatorskich i poselskich podziękowań za poprzednią broszurkę. Chce jednym być znanym.

Po pół roku zacrynania, wstrzymania, kreślenia itd. nareszcie mogą dać obrukować mapę Polski, do jakiej zniżyrany. Kto wie jednak, czy jeszcze z druku nie wyrzucą. Chyba zechcą rozszerzyć swoje granice na otrzymanych do mapy.

Miało się drukować broszurki o kwestyach spornych Polski. Na mieszczenie ja o wszystkich pisaniu, oprócz o litewskiej i choć za moją zgodą miał mój artykuł o Ukrainie podpisać Cancani, zoret ... się. Za dużo Komorskiego. Toteż „Z problemu dell'ora" kosztem się na pierwszej broszurze, która finansety jest moja. Szkoda suplent w opałach!

Ale to ma być polska reprezentacja, która jedzie dla ojczyzny. Podaj to ciotce Pawalitz zaraz będę z bazarem.

Jedynie Erlowich dobrej woli to Radziwiłł, bo nie umie po polsku i wychowany za granicą.

Kirmunt jednak umiedał Loretowi odrzecać nominat, czy radcostwo w ambasadzie, skoro ten nagle zaprzyjaźnił się z Jaworowskim, codziennie chodzi do Kalenskiego, narzuca Radziwiłłowi p. Maryńską, protegaje hr. Ledochowskiego i wogóle przypochlebia się [illegible]

28. XI. 18

Świat wrzeszczy za Wilsona. On się nakarał w Ameryce, a cały świat rozrudł za jego jeny radosny. Wesoli urzędnicy masonów na Te Deum, żydów w Kościołach, katolików w Kirchach. To [illegible] Świadkowie" rodu ludzkiego, na której opiera się władza. Te rządy, kluby, masony w Kościołach i na odwrót Katoliki w Kirchach i synagogach, wiedzą, że Wilson nie dowie się o ich nierestnie-wie w nie bożeństwach, a gdyby się dowiedział, nie mszyły ani nie dziś o ich wynagrodzenie. Niemcy idą, bo tak zrządzenie Erlowich, który ma władzę. Uważałam to samo obyczajne "rozumienie wobec dwuznacznych i przyjemnych [illegible]

Ale jestto świeto i może [illegible] niejeden to 4 lata jak o wiśt do ósmej rano przyszli do mnie w dniu świątecznym, abym mnie awansował. Odpowiedziałem że nie mam czasu. Zafundowanym świętem na uczczenie rocznicy.

Dziś minut wczoraj przyjechał do Janyja moje na miesiąc i zostawił wielkie zdenerwowanie. To ten chłopczyk dumie się. Gdy mu nie zwykle przyszedł o 10, zdenerwował się, a chłopiec ustępując mu powiedział mu, że miał przyjść o 12. Odpowiedziałem, że o 12 [illegible] i zdenerwował moje przyjść do mnie. Naturalnie nie przyszedł. Interesu nie było, bo chodziło o zaznaczenie, że ja mam furt przychodzić, czekać na=darcmnie i wracać znowu jakobym się ubiegał o względy zdenerwowania.

Na powitanie pytał mnie Skirmunt, co myślę o ewentualnym wyjeździe do Salonik lub Janyja. Odpowiedziałem, że do Janyja nie mam ochoty, aby dumie. próżniaki nie radzieli nosa nademnę - do Macedonii pojechałbym, ale nie w czas Janyja, aby stracić tydzień czasu lub więcej. Mogę się zająć zorganizowaniem wojska z jeńców. Opieką nad rannymi Polakami się po Janyję na miejscu da Rzym, ewentualnie z Rzymem, ile mi dadzą środki i wypadnie u władz akcjach wszystkie ułatwienia. Co do Janyja nie chodzi mi o robotę wyższą lub niższą, jak Skirmunt rozumiał, bo u mnie każda robota potrzebna i pożyteczna jest ważną, tylko boję się przymusowego próżniactwa i ekonomicznego krachtowania.

Skirmunt przez Lubeskiego odnosi się do Watykanu, aby wpły=nął na Szeptyckiego celem zaniechania mordów w Galicyi wschodniej. Robiłyśko się robi z Kurzynowska po zgoniedrku. Ale im się zdaje, że to odniesie skutek. Do Lwów to nie Kobryń, więc p. Skirmunt stoi o nim tak jak o bilwie przeciw Herero=m czy Kafrom.

Napisałem dwa memoryały dla Jarmina o sprawie polskiej. Do Berpiecerstwa pisałem po polsku, co swojej wiadomości nie Lilienackiej nie dowiedziałem, a Loret na Loret niemiecki na włoskie. Naturalnie rozwodni jak wyżej a ekonomy pocztą.

—

Napisałem prośbę do ambasadora amerykańskiego o ratunek dla Galicyi wschodniej; Lahr skrobnął krótki rozpaczy. Mielibyśmy iść drożdżówkę jutro do niego. Spodziewam się, że po ogłoszeniu Strudelkiego, iż zabrania obcym wojskom przekraczania granicy polskiej, Loret pewnie nie będzie tam, iż. Chodzi o ratowanie galicyi wschodniej przez Rumunów i Amerykanów dla zaprowadzenia spokojnego ratowania swoich przed zniszczeniem i śmiercią głodową.

—

Przedwczoraj Hammond zaprosił nas na pożegnanie, na które przyszedł p. Jaczanowski, który niczego Chorągwi skredytował Komisyi rolniczej. Pora i pomyśleć o tem, gdzie gadatliwy, konieczny w rzeczy. Referował nam zastrzeżenia co do przedłużenia zawieszenia, hipotekowanie na dobrach przez Mittelstandskasse, Landbank itp. Myślałem, że nie trzeba tego. Jest moralny: Jaczanowski chce z nami współpracować. Już moskiewski czynownik, po wycofaniu się Lorenza, został do minimum do minimum, teraz przychodzi spadkowych z Wielkiego Księstwa. Dowiedzieć Hammond nie chciał nam tej życzliwości co swoim Polakom petersburskim: widocznie pamięć. Dowaty z Jaczanowa nie imponuje Niemcom Litewskim, ale wolno mu przychodzić po informacye z tem, że z nich będzie korzystał w majowych Kołach włoskich.

Wczoraj Lahr stracił oczy i ty jazdy pojechał do szkoły

W wiec mile o Skirmunt urdrai się w Szwajcarii nie z rodzonym bratem, jecz ze stryjecznym Romanem, prezesem białoruskiej rady narodowej jeli naturalnie albo go nawracał na białoruś, albo sytał o sposoby, jak rod maską białoruską ratować majątek. Tymczasem nie zaś nie-mitają rozgowory Skirmunta z Wiskontem, który zauważa, że nie przedstawia żadnego stanowiska i wykłady z nikim nie mogą wchodzić.

—

Chwali się był Skirmunt, że gdy Le Martino przyjął przed nim chorkała Perziani'ego, wytknął mu to i że Martino musiał się usprawiedliwiać. Żardro to zgubne procucie godności, ale że Martino zawsze odpowiadał Skirmuntowi lekceważeniu, a dziś po takiem wystąpieniu będzie szkodził naszej sprawie, o ile ona będzie reprezentowana przez Skirmunta. Taki Włoch nie da sobie zerkarmu mówić impertynencji.

—

Ja jednak rozpacz może chwycić. Orlando zdał sprawę naszego wojska Głównej Komendzie - ta nas poruczyła wszystko Tuk. Vacchelli'emu. Pan ten, zawodowiec jak nikt na świecie, rozdaje Tuski. Na wszystko, o co go prosić odpowiada: „tak", „dobrze", „zgoda" i palcem nie rusza. Ponieważ nikomu nie wydaje rozkazów, nie mogą, że jego słowo we wszystkich oczy jest nic nowe, więc nic nie zrobiono. Nie wydano rozkazów, aby naszych rozproszonych ochotników zebrać w Montpiano, nie dano obozu w Cividasso: nic. Żołnierz umiera w szpitalach jak muchy i rady na to nie ma.

—

Pan Janiszewski zacyna już przyzwyczaić do Corsica. Spotyka się może niebawem z p. Tacranowskim i będzie to nowe-wiste przedstawicielstwo polskie.

P. Paderewski wysłania telegramu „urgent" Oto chciał dostać pozwolenie na odebranie przysięgi od oddziału V. Puszczańskiego. Tego pozwolenia spodziewał się od nas albo od niewinnego chorego pomocnika i chciał zaradować życzeniom Cirmo Kołacko, złożonego u niego i u jego żony.

30. XI. 18

Znowu dzień minął jeden z najcięższych. Ostatni drugi list od Grabskiego Stan. z Sadów, pisany 26 bm. jedzie na Sadowę Wisełki, Kraków do Warszawy. Cel podróży: pogodzenie Piłsudskiego z Komitetem. To mu się nie uda i on też nie obiecuje sobie pogodzenia. Drugi cel pogodzenie Piłsudskiego z Hallerem. Można takiemu razu nam nie pojmuję tego. Jest rząd w kraju, na który zgodzili się wszyscy, jedni z większą, drudzy z mniejszą ochotą. Od tej chwili Komitet nie ma co porozumiewać się z rządem, lecz zgłosiwszy akces, poddać się jego dyrektywom i oczekiwać wskazówek. Co tu jest do porozumiewania się, układania się, godzenia. To nie są dwa równorzędne czynniki. Tymczasem p. Dmowski, uzyskawszy francuskie zapewnienie udziału w Kongresie pokojowym, chce wymodlić na rządzie krajowym prezydencjum albo przynajmniej podział władzy. Innego. Bo mu się zdaje, że Francya narzuci jego osobę krajowi, lecz tego większość tej osoby nie chce. Jest więc jeszcze wojna dyplomatyczna z wszystkimi zagranicznej pomocy. Najgorsze chwile dawnej Rzeczypospolitej wracają. Haller, mianowany z łaski Dmowskiego i Francyi naczelnym wodzem, pragnie do kraju wrócić jako jedyny dyktator wielki. Ale Kraj obawia się [illegible]

wodzem. Haller może nieść nacrelne wodrostwo za kirajem, gdy jednak wstąpi na ziemię polską, jest podkomendnym Piłsudskiego. Idzie tu nie tylko o układy, nie o podkomendny na miłość, słuchać i pytać o rozkazy.

Komitetowi nie wystarcza romyłka, prawie zbrodnicza, w podyktowanym zamachu stanu Dowbór-Muśnickiego i chce teraz o emigracyi dzieli nie całkowicie rządzić, to przynajmniej współrządzić. Uważam wysłanie przedstawicielstwa Komitetu w Kongresie pokojowym za największe, graniczące ze zdradą stanu, oraz za niegodne zejście Francyi. Stąd się cofnąć.

Jak ratunku atmosfera panuje przy avenue Kléber widzę z listu Grabskiego. Topreworacało się im tak w głowie, że nawet Grabskiemu głowę zamącili. Przez dwa miesiące nie nie odpowiadał. Przez drogę do Padwy trochę otrzeźwiał i napisał list: Kochany Panie Janie!, w którym zarzucając różnicę hierarchiczną, wytworzoną w Paryżu. Potem widzę samotność, odległość, bezradność nikogo przedsię wziętej, zrobiła go starym, dobrym Stachem z Wólki we Lwowie i rozmarzał się, ale nic więcej - w tych emocjach widzę brak zrozumienia. Myśmy sobie niegdyś emocji nie gadali, ale ja mu ufałem bezgranicznie i on o tem wiedział.

Kongres pokojowy już się zaczął. Konferencye londyńskie są ważniejsze niż cała późniejsza europejska uroczystość, która ma się odbyć. W tej chwili Komitet szuka sposobu do zapewnienia prowizorycznych stanowisk w kraju swoim zwolennikom. A naczelny jest Dmowski, który chce Witosa wygnać i stłumić jego popularność.

Piłsudski dotąd nie wyjął dawnych d'affaires za granicę. Chyba nie przez lekkomyślność i głupstwo. Myślę, że nie

wie, co rozegrać o Komitet. Nemai go za przedstawicielstwo zagraniczne nie mogą, bo Lewica nie chce Tyszki i Dmowskim i Piłsudskim. Ignorować go trudno, bo mocarstwa go uznały. Korzysta z tej trudności Dmowski i chce siłą narzucić rządowi Krajowemu, już się narzucił kongresowi.

Jakie to smutne, smutne. Dzisiaj, kiedy wszystko obraca się przeciw nam. Szlachetczyzna traci się w ostatnich okopach i wzywa obcych na pomoc. To pasz krawdziwa i wstyd, aż strach oczy pokarać.

Haller zwyciężał również. Jaka klątwa ciąży na nas, że mając lud dobry, wojsko dzielne, zawsze dostajemy głupich i zarozumiałych jenerałów (Rybiński w 1831! i samolubnych politykantów, którzy wszystko marnują przez upór.

Komunowie zagraniczni, którzy niedawno wrócili z Moskwy, opowiadają, że Haller swoim sposobem traktowania ludzi, tak zraził w Moskwie wszystkich, że musiał uciekać. W Murmanie rozstawił wojsko przy pomocy przez ortery niszczą. Anglicy uratowali to wojsko od głodu, ale zaciągnęli wszystkich, nawet oficerów jako rewolucjonistów. To też nienawiść do Hallera jest tam niezwyciężona.

Jeżeli teraz Haller myśli, że na „swoje" wojsko i przy jego pomocy narzuci się krajowi, to jest to jedyny, skuteczny sposób na zdezorganizowanie tej biednej armii bez pomocy bolszewików. Gdy ludzie staną na ziemi polskiej i zobaczą, że mają służyć nie narodowi, lecz pomysłom pewnej koterii, to się rozejdą do domów, a co ostatnie, zaczną wybierać między kondotjerami wedle upodobania.

Co się dzieje? Chciałbym wiedzieć, przeczuć [illegible]

za zwrotu w roli prezesa towarzystwa dobroczynności, aby zebrał rozproszone dr. i rat. nie b. łatwo

Ale tego mu nie dozwolą

4. XII. 18

1. grudnia przyjechał Ks. Dr. Tadeusz Kruszyński, kapelan z Krakowa, przywiózł około 200 jeńców włoskich, których oddał w Gorycji. Papiery na podpisanie przez Komisyę likwidacyjną, między innymi przez Płazia, który nie znalazł słówka bodaj ustnego pozdrowienia dla mnie. Loret uznawszy tego Księdza za wielką figurę w kraju, zatrzymał go przez dwie noce, nadskakiwał i td, a wreszcie wyprawił jeń na noc do Konwentu Mascherone. Zdaje mi się, że ten Ksiądz nie jest tak wielką figurą nie jest, ale pragnąłby zostać u nas kapelanem wojskowym. Jakoś na wodzę biedaka spotkałki na zapewnieniu sobie ambasady czy choćby Konsulatu.

Byliśmy tj Loret, ks. Kruszyński i ja u ambasadora amerykańskiego. Zaczęły tam zrazu prosić o informacye, co jadzie do Zaryzia jako zwolennik Wilsona. Coś Kiedy Loret swoje. Aby się nie narazić Piłsudskiemu, który o jego egzystencyi nie wie, wykreślił mi przy przepisywaniu na maszynie skargę na hajdamaków, którzy wzywali lud do chwytania za kosy i wyrzynania Polaków, groząc takiego ruchu oraz prośbę o wkroczenie wojsk amerykańskich do Galicyi wschodniej. A chociaż nie czytałem, dziś mi Loret zwyczajnym sposobem zaprzeczył jakoby to był wymazał, a tylko nie chciał skonfrontować kopii. Ergo to mamy czterysta dwie. Na no! Piłsudski ogłosił, że wojska obce nie mają wstępu bez jego zezwolenia wkraczać na terytoryum polskie. Nie ci więc Polacy będą wyrzucić. Byłaby się Piłsudski nie obraził, bo karyera dyplomatyczna Loreta byłaby zachwiana.

ks. Chmurzyński obiecał Grossardi'emu raport o pięknem traktowaniu jeńców włoskich w Polsce. Miało ich być 6 egzemplarzy, bo Grossardi chciał to posłać ministrom z osobnym referatem od Komisyi. Przez mogła być pożyteczna dla naszych ludzi. Ale Loret złapał to do odpisywania i postanowił posłać to ministrom od siebie. Chodzi o to, żeby się podpisać na liście towarzyszym. I nie mogę rzecz nawrócić na właściwy tor, bo Loret chce się przypochlebić władzom włoskim. Tymczasem referat i mienie włoskiej Komisyi dla jeńców ma ważniejsze znaczenie niż samochwalstwo Polaków. Ale Loret nie mogł się podpisać.

W kręci ten nieporozumienie córowi szyfrowanych tak, żeby mogli rozważać wszystkich. Ambasador Page prosił o informacye o Pomarańskiem. Ruch niezwykle ważna, ważyszy, że w Ameryce nie wrzawano do ostatka kwestyi zaboru pruskiego. Prosiłem, żeby dał przetłumaczyć Kuryera pomarańskiego utworzenie Rady ludowej, jej odezwę i jednomyślną zgodę [illegible] tej organizacyi, a on już trzy dni nic, no „zajęty". I nikt nie rada, żeby on sam to tłumaczył. Dziś wziąłem wczorajsze telegramy z Londynu i wybrałem, które były interesujące dla Page'a. Co nie ma czasu ich przebrakować i przetłumaczyć. Toco z francuskiego tłumaczyć na włoskie, które zresztą rozumie po francusku? Ha no! można dać w oryginale. Zaczęło, że jest tylko jeden egzemplarz. Wybrałem sam telegramy i dałem przepisać, a on zaraz znowu myśleć o liście towarzyszym przesyłce. Konfuzjonarz. Za dwa tygodnie możeby coś dotychczas zrobił, ale regularnie nie chce, a furt zaaferowany.

Dziś dostałem telegram, nadpisany [illegible] a wysłany 29 XI. aby się przyjechał do Paryża. A więc oni nie posłali nigdy, tylko po powrocie z [illegible]. Nie [illegible] i odpisz od [illegible]

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

Dziś dostałem telegram, wysłany 29 listopada i wzywający mnie do Paryża. Ponieważ już poprzednio było o tem mowa i powiedziałem p. Skirmuntowi, co myślę, odpowiedź pisana byłaby chyba z mej strony, gdyby nie fakt, że Pan Hrabia, ~~wbrew wprowadzonym od dłuższego czasu praktykom~~, odnosi się serdecznie do mnie. Od roku z górą odwykłem od tego i tak przez innych panów zasadniczo ~~uznawanej~~ kowana uprzejmość, która pomija urzędową drabinę mandaryńsko-szynowniczą, zniewala mnie do najgłębszego, prawdziwie odczuwanego podziękowania. Poznałem uczucia, jakie mi godność ludzką przywrócono i dlatego tak spieszę z podziękowaniem.

Jak już miałem raz ~~razem~~ wyjaśnić p. Skirmuntowi, nie widzę potrzeby jechania do Paryża. Jeżeli jednak jest ~~to~~ co zrobienia na Bałkanie – a zaczynam w to wątpić – to nie powinno się tracić ani dnia. Tymczasem jazda do Paryża trwa dość długo, a pobyt tam musiałby przeciągać się tygodniami, zanim mógłbym dostać się przed oblicze jednego z tamtejszych dostojników, który zresztą odkładałby rozmowę ze mną, już to wskutek przepracowania, już to w myśl przepisów hygieny mózgowej, która po uderzeniu pewnej godziny nie pozwala mówić o sprawie, lecz o rzeczach wesołych. Jestem za stary i za prosty na tak hierarchiczną powłoczność, która tam obowiązuje ściślej niż dworski ceremoniał w Hiszpanii. Przy czem wtedy przedłużanie audiencji, co ich na pracowanie p. ambasadora, uzyskanie [illegible] [illegible].

Zresztą wydaje mi się wyprawa bałkańska naprawdę już bezprzedmiotową. Przed otwartemi niszczącami, kiedym się do niej zgłaszał (jak przed rokiem do Ameryki) można jeszcze można było coś zrobić. Dziś rząd warszawski utrzymuje swojego chargé d'affaires p. Skarbka w Zagrzebiu i wiem, że ten pan bardzo wielkie ilości armat, broni, amunicyi, zaprzęgów itd

wydobyć od Chorwatów i Słowieńców wykręcić, że te uzbrojone były własnością regimentów galicyjskich. Przypuszczam, że jeżeli w tych krajach byli Polacy cywilni, to oni ich już dawno odesłali do domu. Nie wiem, czy jego zakres sięga także rozciąga się także na dawną Serbię, ale gdyby i było inaczej, nie przypuszczam, aby w Serbii była jakakolwiek ludność cywilna polska. Ta część pracy jest więc w dalszym ciągu niezbędnego rozkazania [illegible] przygotowana.

Zostawałoby zajęcie się jeńcami wojennymi. Nie znam ich liczby, ale mam wrażenie, że ich większość wymknęła się do domu, a to co zostało o niczem i niem nie myśli, tylko o powrocie. Powiedzieć tak Komisja likwidacyjna Chakowska jak polskie dowództwo wojskowe za Dnieprem w bezpośrednich stosunkach z głównodowodzącym wojsk alleackich, Bałkanu nie jest wyłączone, że już się porozumiano co do oddania jeńców niemieckich i austriackich, a więc i polskich w ich liczbie.

Ponadto materyał bałkański musi być z gruntu niedopowiedzeni. Chociaż onegdaj z żołnierzami i marynarzami w liczbie 1500 którzy z Pola jadą przez Włochy do domu. Zrzucili oficerów, powrócili sowiety i maszerują Rosyę. Nie widzę przyczyny, dla której jeńcy macedońscy mieliby się różnić od żołnierzy z Pola. Jeżeli dyscyplina nie mogła się rozluźniać, to myśl o natychmiastowym powrocie „bo już jest pokój" uwięziła im takim ćwiekiem w mózgu, że ludzkim językiem rozmówić się z nimi niepodobna. Przynajmniej u tamtych to widziałem. Jak wiele innych spraw, tak i ta wydaje mi się, że została wzięta pod rozwagę za późno. Gdy się rozpoczną posiedzenia kongresu pokojowego, to nawracanie zachęty ich do służby wojskowej mogłoby być przyjęte nożami za późno. Przynajmniej takie są moje domysły, a rzeczywistość może być inna. Niemniej, mając sam drogę do kraju wolną, a chcąc kandydować do konstytuanty, nie czuję wielkiej ochoty do spóźnionego przedsięwzięcia. I moi bytowy lepiej, gdyby dostojnicy komitetowi zdjęli ze mnie to za jawa, [illegible]

obawiali. Może być, że ~~jak tak~~ błyskawicowo szybki przyjazd i sprawna a szeroka organizacja przy bezwzględnem poparciu wszystkich rządów i komend alleackich na Bałkanie zdołałyby coś jeszcze uratować. Ale w ~~tak~~ żadnym razie droga na Bałkany, via Paryż, nie jest pospiechem. Nim zaś w Paryżu ułożyć się plan kooperowania, obmyśli środki, uzyska od rządów pomoc, załatwi formalności itd, to już nawet i wojska sprzymierzone mogą być wycofanymi z opuszczonego Bałkanu.

Zechce więc ~~więc~~ p. W Pan Hrabia przyjąć te moje wynurzenia jako dowód szczerej wdzięczności osobistej za tak uprzejme obejście się, jakiego doznaję z Paryża poraz kilkanasty od półtora roku i uwierzyć zapewnieniom

prawdziwego i głębokiego [illegible]

[illegible]

A więc Komitet nie przysłał wojska do kraju, bo Piłsudski chce nad niem objąć Komendę. Wskutek tego i wojsko nasze nie idzie do Francyi, to znaczy [illegible] Ciężka to odpowiedzialność w chwili, w której bolszewizm zaczyna się szerzyć. Co prawda to Piłsudski robi wojsko własne, osobiste, ale nie narodowe. Werbuje je ze Żydyczów, żydów i ludzi bez zawodu. Rzuca stanowisko ostro. Grabski pojechał robić układy. Haller ma być wodzem wszystkich wojsk polskich w kraju i za krajem z nominacyi Komitetu. Nie rozumiem, dlaczego Komitet nie starał się o przyznanie mu charakteru rządu, skoro przedstawiał najwyższą narodową czynność jak mianowanie generalissimusa dla całego narodu. Następująca Rada regencyjna zrobiła to samo. Pojedynek Warszawy z emigracyą.

Rząd francuski wziął Komitet pod swoją protekcyę, robi wszystko wedle jego wskazówek i myśli nie odbudować, ale stworzyć Polskę dla Komitetu.

Teraz już widzę, że rzecz u nas się niezmiernie komplikuje. Co robić?

Dziś mi telefonowano, że w Lanta Maria zmuniczają jadła żołnierzom od jutra. W Komitecie nic dowiedziałem się niczego, bo Grossardi'ego nie było. Putk. Tornelli nic nie wiedział. Radziwiłł naczyna pisać. Dostał dekret o mianowaniu jakiegoś adjudanta i za głowę się bierze, czemu się generalissimus trudni. Mundurów Francuzi odmówili zwarzyć na taką zimę. Bo zima jest bardzo ostra.

Jestem znużony. Nic nie idzie. Całałem przeszło kilka dni i pisałem aż mnie ręka boli. Cóż kiedy Goret zmienia, przeciąga, odwołuje przepisanie na maszynie? Jakieś to marne, rozlazłe i głupie. W nic nie wierzę i nie mam usposobienia do wypisania memoryału do kraju, choć p. Druszyński mógłby go zawieźć. Komu? Chyba Rymarowi

—

List do Zamojskiego rozstałem wraz francuskiego lekarza pułkowego, który dziś odjeżdża do Francji.

Skirmunt donosi Goretowi, że Francya Komitetu nie uznaje. Spodziewają się zatem pod osłoną bagażów francuskich zajechać do Warszawy i narzucić Lubowskiego na prezydenta. Mimo całego szacunku, jaki mam dla Francyi za jej poparcie teraz niezbędne dla polskich interesów i mimo przekonania, że to poparcie jest rozumiane jako interes francuski, Francya nie powinna być nowarstwem obcem. Narzucać Polsce zaufanie jednej partyi przy pomocy obcej interwencyi, jest to akurat to samo co zrobili Radziejowski, Sieciechowski, August II, Poniatowski, Poniński, Potocki itd. To uprawnia Pół ludzkiego do oparcia się albo o tę republikę niemiecką albo o bolszewików rosyjskich. A ponieważ popęd wrodzony ciągnie go do bolszewików, zachowanie się Komitetu popycha go w ich ramiona.

Wogóle Komitet uprawnia wszystkie reprezentuje. Jego dyktat wywołał niesnaski w łonie stanu Świętyńskiego. To Świętyńskim przyszedł Daszyński ze swoją republiką lubelską, uprawnioną w sam raz tak samo jak [illegible]

Piłsudski który Casyńskiego nagrodził za berprawie portfelem prezydenta gabinetu. Odtąd wszystkie berprawności są wrasadnione. Nie zdziwię się, gdy powstanie jednodniowa republika jesseniżyńska lub niżawska.

I dla czego tak się stało?

Po proklamacyi Rady regencyjnej o zjednoczeniu i niepodległości Polski komitet powinien był ogłosić Radę swoją prowizoryczną władzą, poddać się jej, rozsądać od niej agentów politycznych do stolic Entente i tym agentom poddać swoje misye jako biura legacyjne. Jeżeli Rada miała jeszcze jakieś węzły z Berlinem, ten krok byłby je ostatecznie zerwał.

Ale pycha i prywata nie pozwoliła tym panom uniżyć się. Oni się pogodzili w kraju i za krajem. Dmowski, oderwany od rubieży austryackiej, poddał się Masarykowi jako prezydentowi Rzeczypospolitej. Chodziło im o Czechy, a nie o to, kto będzie pierwszym. A u nas? Lepiej nie myśleć, bo się chce tłem bić w ścianę.

Tovar rozsądali od mocarstw, aby nie oddawały jeńców polskich, aby mieć materyał na wojsko. Jeżeli wojsko zrobi się szybko, nie będzie coś z tego być. Ale jeżeli jeńcy dowiedzą się o tem, to Hallera na szabli rozniosą i jako Kościuszkowa banda wrócą do kraju. Zaczyna objawiać się psychopatya powrotu. Lżą co dzień. Ja go widzę, ale i inni nie widzą, póki się nie rozpłaczą dziecinnie.

Postępowanie komitetu może niechcący zabić wojsko, jak intrygi petersburskie rozpędziły wojsko w Rosyi. Tu nie ma rady, tylko okupacya amerykańska, powstanie sejmu walnego i utworzenie wojska. A czy sejm obwoła monarchię czy republikę, czy prezydentem będzie Dmowski

cry Madej, wszystko drobnostka. Ale nasi panowie do pisma
jego lata odkryli Ameryki i to nie zatrute

—

Telegrafuje p. August Zaleski z Berna, że mój list odesłał dalej. A
więc Pilsudski i Moraczewski niebawem go dostaną. Może i tu
przyjedzie jakaś polska charge d'affaires. Oby jak najprędzej.

—

Odjechał Jasieński, który zawitał tutaj wczoraj i dzisiaj. Wyrobiłem
mu na Medyolan takie pełnomocnictwa, jakich nikt jeszcze nie
miał. Jest panem na Lombardyę. Co robić innego?

—

Przyjechał dziś tu Aleksandrowicz z Cala di Sisa i opowiadał, że
mu nie pozwolono pisać do Komitetu, kiedy się powołał na
rozporządzenie z 27 czerwca, odpowiedziano mu w dywizyi, iż
rozkaz jest tak stary, że może nie obowiązywał więcej.

7. XII. 18

Byłem dzisiaj u Grossardi'ego ad audiendum verbum.
Przyszło doniesienie z Komendy dywizyi i korpusu o niepodległem
zachowaniu się żołnierzy polskich, a zwłaszcza oficerów.
Niemożliwe zmarkasze. Jedziemy się na teras wyprowadzić od
ograniczeń. Muszę im wyrzucić kazanie, choć Grossardi
chce, żebym jechał osobiście. Ale mnie wstyd.

—

9. XII. 18

Przedwczoraj przyjechał Kluczyński z Mompiano, nie wiem
poco? Zarobił jednak, bo mu Radziwiłł wziął cały oddział na
etat od 1. XII. zrylił chłopcy, który w niedostatku przepędził
pół roku w wojacerki, trzeba się podreperować. Opowiadał cuda
o bitwach, w których jego ludzie brali udział. Chciałby się na

dwa oddziałki o zróżnicowanym (rannym i [illegible] włoskie nie chciało być się z krzyczało: Viva l'Austria, viva la pace. Polaków wyprzedzano przed oddziałami. Włosi poddawali się batalionami austryackimi. Raz gdy tak włoski jak austryacki batalion stały z rękami do góry, kompania francuska rozbroiła oba i wzięła do niewoli. Wielu Polaków dostało się do niewoli, ale rakietnicy strzelników wrócili. Zabrzyk ranny, po powrocie, był wówczas po szpitalach, traktowany jak jeniec i umarł. Za to pogrzeb mu wyprawiono wspaniały.

Jednem słowem do ostatniej chwili [illegible]. Nie chciano Polakom przyznać żadnej autonomii, tylko wyprzedzić ich na nich pod wodzą zastrzelonych włoskich podporucznikow. Ci trzymali się zawsze w tyle.

—

Zaczyna się znowu robota przeciw nam. Chiną nagminnie nie wydano rozkazu, żeby polskich ochotników skoncentrować. Komisya nie mogła dotąd wyjaśnienia, że polscy jeńcy mają być traktowani na równi z włoskimi i nieprzyjaciel ma do nich wzgląd [illegible]. A równocześnie zaczyna się polemika gazetarska przeciw Polakom – z racyi floty przygotowawczej.

Rząd angielski ogłasza, że całą Europę środkową i wschodnią wezmie pod kuratelę anglosaską. Pokraja sobie ziemie wedle widzimisię i zabroni ludom dochodzenia swoich praw przez zorganizowanie się ligi narodów, to jest przeprowadzi Anglo-Amerykanów, którzy sądzić będą ludy podległe, zabraniać im wojny i niepokojów, nakazywać reformy z praw i rozporządzeń. Na miejsce urodzonych cesarskich wodzów rządowych Kanclia zamienia się demokracyą. Może jednak i u nich wybuchnie rewolucya i zjedzą rogów przytrze.

Loret wpadł w dodochowskich. Teraz zabiega o jakiegoś dziecyzława wziętego w Pola, aby mu wyrobić powrót do kraju. Ja odmówiłem interwencji w sprawie majora Józefa. Setki naszych zdycha niegodnie po szpitalach, a my tę znikomą trochę kredytu moralnego mamy ryzykować, aby hrabiom zmoim położenie zamienić na bardzo wygodne. Ale to krewni jenerała jezuitów, więc Loret biega. Nie dziwię się, że został mianowany profesorem Katolickiego uniwersytetu w Lublinie. Nie chce jednak przyjąć katedry, bo jest prawie pewny, że osiedli się w dyplomacji. Zasmakowało mu widocznie się po ludziach w roli petenta.

—

Ks. Kruszyński pożalił się z ave. Zaleskim. Na przyjęciu u Loreta w sobotę nie uklęknął i nie całował mu pierścionka, a nawet ostentacyjnie przy podaniu ręki trzymał głowę do góry, co starego Zaorzuniaka ogromnie ubodło. Przez byłą tem jaskrawszą, że młodszy Florczak laudabiliter se subiecit i wykonał ceremonię klęknięcia i całowania wedle przepisów. Loret zaś tego wieczora chylał się Zaleskiemu do pasa, udając gest całowania pierścienia. A ponieważ Watykanem pomiata i Katolicyzmu nie praktykuje, te klerykalne komedye bardzo mnie drażnią. Dla mania na chleb, którego jezuici chyba mu nie dadzą, zaprzepaszcza o swojej godności osobistej.

—

P. Sobański otrzymał list, że wtedy, kiedy chodziło będzie o sprawę polską, Polacy będą mogli być dopuszczeni do głosu na Kongresie. Jest to więc a) wykluczenie przedstawicielstwa polskiego z obrad, b) protekcyjne przyznanie Polakom prawa prośby i opinii, nie decyzyj, czy to przedstawicielstwo rzeczoznawców, a nie członków Kongresu, ma być przyznane Komitetowi, czy delegatom z kraju. Francya przyznała je Komitetowi i jest odosobniona.

Jak niegdyś w Berlinie [illegible]

ver Polaków, tak teraz rycerze narodowości, prawa i sprawiedliwości powtarzają ten sam proceder.

Gdyby Komitet nie był tak bezwzględnie szlacheckim i gdyby był zdecydowany w stosunku z Cabarystami, mógłby mieć inny teraźniejszy wybory postawić sprawę polską jak należy. Zamiechał, chociaż na dawno zwracałem im uwagę i na tę potrzebę. Gdzie się obrócić, wszystko za późno.

Oni teraz zapewne biegają po ministrach francuskich, żeby sobie zapewnić naruszenie siebie Polski na rzecz pomocy magnatów francuskich. Tymczasem Francya sama znajduje się w bardzo fatalnym położeniu. Anglo Sasi dyktują swoją wolę światu, a więc i Francyi. Wierzgnąć nie można, bo Francya jest zajęta przez ich wojska. Zdaje się, że Anglo Sasi naprawdę myślą o wydarciu całego świata. Nas traktują gorzej niż negrów i Europę zamierzają nie na swoje kolonie, ale gorzej, pod pretekstem wolności, na ziemie do eksploatowania. Będziemy białymi niewolnikami, pracującymi na Anglo Sasów, których trzymać i wyzyskiwać będzie Kapitał żydowski. Wojna się odbyła dla zapewnienia Izraelowi panowania nad światem. Anglo Sasi będą ~~ich~~ protektorami czy raczej nadzorcami żydowskimi. Obrzydliwa przyszłość. Żydzi wszystko byli całkowicie przygotowani na ewentualne wyzyskanie zwycięstwa niemieckiego: nie pytają o narodowość podległych żydaków, chodzi im o to, aby zwyciężali.

A jeżeli między państwami Ententy wybuchnie wojna? Wobec tak wyzywającego zachowania się Anglo Sasów rzecz nie wygląda tak dziko jak się zdaje. Tylko kto ma przeciw nim bić się? Sama Francya za mało! Włochy zaś na wojnę nie pójdą. Szlachtus musi być w Europie, szlachtus, jakiego

wyobraźnia nie zdołna odmalować. Europa zginęła przez własną głupotę przez żydów.

Epoca wierorajska wyrzuciła atak na Polaków na bardzo rozumne oświadczenie Petelenza. Widzę w tem nagonkę na Polaków i rozmyślne szukanie winy. Przed dwoma tygodniami napisałem oświadczenie w sprawie floty austryackiej i cenzura je skonfiskowała, bo było wyraźne i nie dawało pola do niechętnych komentarzy. Dzisiejszy Petelenz nie uwzględnił warunku, tylko napisał „in caso di liquidazione", Epoca premilczała to rozporządzenie i pojechała na całego. Nie dziw, wszak to organ Orlanda. Wypisałem wyjaśnienie, które jednak Loret zamaże przy przepisywaniu zupełnie, bo tak każe jego wysoka dyplomacya. Zgoła cięto narzucało retuszowaniem językowem. I rzecz znamienna: cenzura nie przepuszcza całego oświadczenia, które jest zgodne z oświadczeniem Petelenza i nie dopuszcza komentarzy niepochlebnych, a rządowa agencya Stefani ogłasza tekst oświadczenia Petelenza, aby dać pokarm niesprzyjającym Komentarzom.

Wszystko idzie źle. A jeżeli Komitet głosi, że ten przy kompletnem zwycięstwie Entente, to go wypadki muszą zlikwidować tak, jak niegdyś N. K. N. Bo zwycięstwo Entente zaczyna również tak jak zwycięstwa niemieckie zmierzać do ćwierćowania i rozbarbienia Polski.

11. XII. 18

Jak przewidywałem, Loret zamazał moi oświadczenie, to też Messagero, a potem Giornale d' Italia kuknęły sobie na nas ze ukosa. Całe [illegible]

z całą fugą. Idąc Loretowi to wytknąć, pogniewał się na mnie. i wczoraj przy ludziach wziął mi gadać impertynencye pod formą dowcipów, do których się nadaje jak hiszpańska do zydzi! Czego ten wakcerowany suplent chce?

—

Scarpa jedzie do Cuch i do Tol[illegible]is. Żądał paszportów. Podał mi swój tytuł: segretario della Commissione pel dopo guerra presso il presidente di Consiglio. Nietylko to Loretowi powiedziałem, ale napisałem na wizytówce, a ten dojutrek już dwa razy wzywał Scarpę do siebie, przez to nieszczęśnego wedle umowy paszportu nie dał, bo ciągle podaniu wymaga uzupełnień. Tymczasem włoskie ministerstwo daje nam paszporty na pokrzykanie. Czy ich włosi nie zbiorą na tę biurokracyę, w której nijak tylko siedzieć. A tymczasem to choroba Loreta który wszystko musi odwlec o tydzień, a każdego, kto ma do niego interes, zmusza, aby się kilkakrotnie wizyty. W tem powaga urzędu. Rozumie się, że Scarpa wściekł się na mnie, bo naprzód ze mną gadać o tem i o pasztorale prawy nie wie.

Ks. Amerykański nie wie, czego chce. Miał brać chorych polskich, potem Kalekków i w żadnym szpitalu nie był. Przyparty do ściany, oświadczył wczoraj, że nikogo brać nie chce, bo zimno. Siła sobie. Postaliśmy wagon kalek od Amerykanów i Amerykański zlękł się bo nie wie, co z nimi zrobić. A żądał, aby prosić. Musimy ich wyprawić, a Amerykanów poprosić, aby swój wagon do Polski sami zawieźli. Z tymi niedojdami polskimi nie wiadomo, co począć.

—

Polscy uchodźcy z Pola wyjechali do Paryża zasadniczo na władcę włoskie. Muszę iść do Grassandi ego i wyprzeć za nich pomocy.

takie rajzak.

—

Łoniecki używa mnie do redagowania próśb, listów, protestów, telegramów itd, natrynuje liczbę mnogą „my" i chowa się, aby podpisać sam jeden podpisać. Oni nawet u Sperańskiego puścili się na tę grę mówiąc że podpisuje takie i „owrevole" ty, mnie. Okrutnie i niesmaczny pan.

Dostaliśmy 3 wagony: leków, żywności i okryć dla Krakowskich szpitali od amer. Czerwonego Krzyża. Załatwiam do min. wojny itd, aby dostać salwakondotta, dla pociągu, eskorty i personalu.

Zniecierpliwiony szopkami Łoreta, postanowiłem i sam wrócić do Kraju. Jutro na długi czas jedyny sposób odwiezienia do domu szmat, których trochę mam, a które bez eskorty nie chcą ruszyć. Wydostanę się też ze stosunków, które cuchną zatęchłą biurokracją. Mianowany przez Skirmunta następcą Łoret poluje na to, żeby do władz sam podpisywał papiery „w imieniu Polaków", bo te szczere kawałki rozumieją się, i dwóch podpisów nie potrzebują.

—

Ks. Giannini przyniósł nam od biskupa wojskowego rządami, żeby naszym ludziom pomianować włoskich kapelanów, którzyby towarzyszyli do granicy naszym żołnierzom. Odmówiłem, bo mamy własnych kapelanów.

Chce również, żeby chorągiew dla I pułku poświęcił papież. Odesłałem mu do powrotu Radziwiłła, zaznaczając, że pewnie oto nie będę i udziału w ceremonii nie wezmę. Krzyżby nas zjadł zato.

—

Łoret pogodził się z myślą mego wyjazdu, ale pod warunkiem, żebym tylko wracał. Tymczasem jabym nie miał ochoty wracać, chyba w charakterze urzędowym, czego mi nikt dać nie może. W kraju raś pragnę dostać posadę na prowincji, gdzieby można było dostać jadła i zimdrieć cicho. Polityka takiemi idzie drogami, że do niej nie chcę przykładać ręki i ...

bolszewikom przeszkodzić do nas, a ja nie mogłem rękoty mordować nikogo. Dziś tymczasem bez wizy nie robią nas policyki.

12. XII. 18

Zapomniałem wczoraj napisać, że wszechwładną sekretarką u pani Perkins w Czerw. Krzyżu jest panna Florowska, amerykanka z warszawskich rodziców. Obiecuje sobie jechać do Warszawy z misyą. Dziwnie zażydzona jest ta Ameryka.

—

Dzisiaj latałem: Grossardi, 2 razy Chiesa, Serena etc. Wystawiłem ministrowi Chiesa list rekomendacyjny do Komitetu – toś tam chyba zagrzmiał. On mi dał list do Nitti'ego, aby mnie upoważnił do zaopatrzenia się Włochami w Polsce. Może tę rzecz Consulta lepiej załatwi, ale do Nitti'ego pójdę. Umocz supliki o zwiększenie wikktu dla naszych żołnierzy. W. Mandria-Chiesa zgłosiła, nas się pierpią.

—

Nareszcie nuty chorągiewek i napierają się, aby ja papierów i wizyt. Wymówiłem się od udziału i zapowiedziałem, żeby rzekać na powrót Badriwilla. Tymczasem ks. Krzyżyński polecił do Watykanu, wniósł prośbę o audyencyę dla delegacyi ofiarów polskich i jako przewodnika podał Badriwilla. Nieoberny prosi o audyencyę. Choć nuty wyzywał Kapelana na czem świat stoi, a ten spokojnie mówi: to Badriwill nowe nie idzie.

Co z tąką hetką gadać? Należy go jak najprędzej odesłać z powrotem. Fuer zasadniczo stoi, że ja mam jechać. Zaczęły się starania o wózki kolejowe nadzwyczajny. Pociągi między Trydentem a Mediolanem nie kursują. Może by dla ordery zabrał kilka dziesiątków wózków? Powiadają, że [illegible]

13. XI. 18

Powiedziano nam dziś z Czerw. Krzyża amerykańskiego, że wyżywienie i leczenie Polski chce na siebie wziąć rząd amerykański, przyczem Czerwony Krzyż schodzi na drugi plan jako instytucya pomocnicza. Uradzono więc, że mamy dziś jutro jechać do Paryża, gdzie ambasador czynniki Nelson Page rozmowę mamy i z prezesem generalnym Czerw. Krzyża i z członkami rządu tak, że się dowiemy jasno o zamiarach. Ogromnie nie mam ochoty jechać, ale trudno wymówić się. Trzeba będzie być w Komitecie, ale tam służba tylko złożę wizytówkę. Potraktuję mnie jak psa w Krzyżmi po ostatnim impertynenckim liście.

Do powrocie z Paryża mam jechać do Krakowa.

—

Ks. Kruszyński narobił utrapienia. W Watykanie zdziwiono się, że Radziwiłł stara się o audyencyę za pośrednictwem nuncyusza i miano mu wręcz odmówić. Żaleski przeszkodził temu afrontowi. Równocześnie episkopat polowy wmieszał się w sprawę sztandaru dla 1 pułku i chce on go wieźć do papieża, a Kruszyński obtańcuje przy sobie. Sympatyzuje Watykan nie chce Kruszyńskiego dopuścić do audyencyi, bo mu brak listu biskupiego. A Kruszyński szermuje na prawo i lewo, że ma ogromne znaczenie w rządzie polskim i będzie dla powołanych Wiochów wyrabiał ordery itd. Dziś nie przyszedł na Karanie, którego mu chciał odwieźć Loret z obecności Radziwiłła i mojej, a Żaleski powiedział, że się postara, aby temu panowi odmówiono audyencyi. Niebezpiecznie ludzie przyjeżdżają z Polski.

Obiecano mi polepszenie wiktu dla naszych ościmiorzy.
Obiecano też jeszcze więcej odcinków do Santa Maria.

Byliśmy na śniadaniu u ks. Vercesi. Świetny dziennikarz a zdaje się, że i dobry mówca. Niczego się nie dowiedziałem.

Jestem rozpłakany. Dziś przy stole zbierano składki na gwiazdkę dla chorych ościmiorzy w szpitalu Celio. A o naszych biedakach, rozproszonych po wszystkich szpitalach, nie pamięta nikt, nikt... Umieram to siedzenie tuzinami dziennie, opuszczone, poniewierane, wyglądam e, zamotane, takie samiteńkie, że ile się robi myślec. Może w Paryżu jeszcze wystanie kilku samarytanek, które niestety zawiną się w książeczki.

10. IV. 17.

Idę spacerować zdecydowałem się zaryzykować, chociaż mnie zgrozą zmutem. Żyć mi jednak jest bardzo kochanem miastem. Do tego dziś słonko jest wspaniałe, tak że wyciągnąłem Ogbrowę na Batteria do montana i chwyciła mnie berbeć na melancholia. Obiecam i widzę: nie urodziłem Ukochanej ani zobaczę - naturalnie, że ich już więcej nie pobaczę. Więc płakać się chce.

Pozdrawiam, chociaż [illegible] Widzę wszystko szarym, Ale od rana, i tego się boję - jestem słonecznie dobrotliwe, w którym nie oglądam ani krowiego języka, ani wiosennej zieleni i wody. Widok z restauracji na montańskich pagórkach na tle fodgóre, gdzie droga do Trevignolo czy przez Viatosdéville a owych stron chyba już nie zobaczę w życiu, a gdybym zobaczył, to są tak zpustoszone, że chyba bym płakał się po ziemi wlokąc. Czego - się Panie wyobrażnią, wszędzie widzę nicość i smutek i rozpadający się".

Czuję, że chciałem coś więcej, ale go odkryć nie umiem.

17. XII. 17

[illegible] z Orii. Wyjaśnia w ministerstwie wojny u majora Sieradzkiego, aby ich powiadomić, co słychać z wagonami [illegible] Czerwonego Krzyża amerykańskiego. Depesza w tym samym czasie pośredni do Consulty. Mnie polecono papiery, które u mnie [illegible] przysłany z urgentissimo, gdzie jest. Radośnie donosi, iż pociąg wyjdzie wkrótce do Kraju. Kazano mi utrzymywać kontakt z całym składem roboty, jak dotąd, co z trudem czyniłem.

Tymczasem Depesza dostała wiadomość w Konsulcie, że wagony już dane do dyspozycji Czerwonego Krzyża amerykańskiego. Trzeba było nową robotę wszczynać. Zaledwie zdążyliśmy to uskutecznić, gdy w Czerwonym Krzyżu dowiedziano się, że wagony już się ładuje i że będą mogły dziś odjechać. Poprosiliśmy o zatrzymanie do jutra – dzięki naszej interwencji do Ministerstwa wojny z przerobioną depeszą, która dała się bez kontroli [illegible] i na niej [illegible] wycisnęliśmy prośbę o złożenie skreślonego pociągu w Gorycji, z przekazaniem na nim, o powrocie via Fenijord przez strefę wojenną i o wydaniu paszportu do Krakowa.

Kaniart [illegible] się całkowicie do Polski, zamierzam wziąć tylko trochę rzeczy najniezbędniejszych i wracać przedtem do Stryja. Nie wiem nawet, czy mamy tobaru. Jak się to dziwnie plecie!

17. XII. 18

Odjechać [illegible] na [illegible]. Ciężko trudno z tymi bagażami wyjść, na swoje. Obiecano mi wczoraj o nim, wczoraj, że będę telefonować do 10 rano godziny, aby w Gorycji zostawiła pociąg z 3 wagonów Czerw. Krzyża amerykańskiego i z jednego osobowego i [illegible] pośrednim w innej sprawie, to mi powiedzieli [illegible]

że telegramu nie wyślali, albowiem przyszła im do głowy inna kombinacya. Oto wojska włoskie jadą do Czech, ruch pociągów jest duży, to nie potrzeba pociągu specyalnego, bo wystarczy przyczepienie naszych wagonów do pociągu regularnego, a tam takiej inwigilacyi nie ma. A tymczasem nasz dotąd nie jest skombinowany, więc nam tymczasem odmówiono salvacondotta dla moich ludzi. Prosiłem, abyśmy wagonów pekem nie otrzymali nie wymagano - ale tu sobie zrobili formalizyzm, wpadali na coraz nowe pomysły i nasz wyjazd, a wagony ciągle są na dworze. Złota na bruku dostać.

Odesłano mnie do Delegazione Trasporti, aby się rozbić z Comando Stato maggiore. Jest to ciągła niwelacja tych umiejących wielkich panów jak Vacchelli i Zanghieri. Pocznę dziś chodzić, ale jeżeli nic nie zrobię spraw zagranicznych coś nie pójdzie, to wszystko. Nie wiem, jak wagon sobie chodzi to ja z nami chodzę a nie wagony z Rzymu i się nie spotkają. Na to rady niema.

Aleksandrowicza chcieliśmy wsadzić do jednego z wozów - nie mamy pieniędzy, on się nie ma w co ubrać, a żołnierz zaczyna brzydzić za pożyczkami. Tymczasem i Kadrivitt niema pieniędzy i darmo idzie drukać w ambasadzie francuskiej. Skończyło się na wszystko tak, jak dyby jakaś moc złośliwa płatała nam figle i zamiary.

Ale wieczór znowu coś odmiennego. Byliśmy w min. spraw zagr. zrobić o nacisk. Wydrukowano w Gazzetta ufficiale o [illegible] pewnej nawołującą do składek na rzecz Włochów, wracających w opłakanym stanie z Galicyi wschodniej. Podsunęliśmy, że możnaby dać więcej wagonów i wziąć owych biedaków z powrotem z Krakowa. Bordonaro obiecał telefonować do delegazione Trasporti i telegrafować tak do min. wojny, jak do Comando Supremo.

Ks. pułkownik chciał nam wytłumaczyć naszej relacyi odpowiedział, że do niego należą tylko koleje para strefą wojenną, para

obrit napisać raporto, otrzymać list polecający od min. wojny i spraw zagr. i pojechać do Polonii, aby się porozumieć z jen Graziosi, który jest szefem direzione trasporti presso l'Intendenza del Regio Esercito. Zdaje się, że jutro wieczorem wybiorę się do Polonii.

Aleksander owies dostał papiery z Prezw. Krzyża Amerykt. i pojechał dzisiaj do Polonii zwerbować i przy mai wagony. W jednym z nich będzie jechał na wczasach. Dano mu 300 lir i 1000 koron na drogę. Nie jest wykluczone, że zajedzie sam do Krakowa, bo ja mogę się wrócić z Polonii albo z Goryzji.

Straciłem zupełnie smak do jechania do kraju. Jeżeli nie przyjdą wojska aliackie, to będzie rabacja wszystko idzie do tego. Co ja mam robić w tym szczerdyblu między Nowakiem a Piłsudskim? Którzy przymykają do socjalistów z zawodu: oporu, endeków i reszty.

—

Czwarta rocznica moich nieprzerwanych wizyt wojennych w wierzeniu Mor. Ostrawy.

19. XII. 18

A jednak zdaje mi się, że nie pojadę. Wczoraj miały wszystko załatwione, ale pieniędzy nie ma. Tak min. skarb zagr. jak min. kolei telegrafowały do komendy głównej i do dyrektora transportowego wojsk jen. Graziosi, aby wszystko urządzono według mego życzenia. Chcą dużej większej pociągu dla zabrania jeńców. I ja chciałem nie mieć pieniędzy, więc telegrafowałem do Graziosi'ego, że nie pojadę może 1 a może 12. i przeciw o wiele mniej wozów czerw. Krzyża.

Dowcip nie dostał pieniędzy ani od Zaleskiego, ani od Padriwitta, ani od ambasady francuskiej. Dzisiaj go wysyła do pani Malatesta, ale ona nie chce i słusznie. Zdaje na to, że Kirunnt wreszcie pojedzie, a ja nie wiem. Czy [illegible] pieniędzy przyjdą wcześ, a ja [illegible]

z pociągiem z Czerw. Krzyża amerykańskiego powiedziano nam dzisiaj, że ten Aleksandrowicz, jedziemy po pieniądze, który nie pozwala wchodzić do wagonów, upierał się, żeby w tem piśmie obwarowano moje nazwisko. Ten żyd chciał sobie przywłaszczyć towary i handlować nimi po dwodze.

—

Jest mróz. Cudna wichura. Nie pamiętamy tak zimy we Włoszech. Tylko u nas na Podolu można było widzieć coś podobnego lub lepszego. Jak trzaskają rynny i kominy, aż radość! Dostały urocze chorągwie, które wiejąc, a światło elektryczne świeci się. Jest mi pewno, żywo, drogo. U! ha!

Lorel telefonował do Teplitza po 15.000 na 5 dni. Jeżeli Teplitz da, to i Skirmunt przyjedzie potem pieniądze. Tymczasem Maryśka nadlatała w Czerw. Krzyżu amerykańskim tak, że aż nam zazdrościli, że śpimy. Wielhorska i Grabowska chciały dziś razem jechać. Amerykański rozdał się na adresata, który ma trzymać dworzec do święcenia pasterzowi. Officio castrense co porozumieniu z nami zwolniło, że nie powinien być dopuszczony. Odkomenderowali my 4 oficerów z Santa Maria do ceremonii, a ponadto obie niełegniarki będą dopuszczone, z wyjątkiem mnie. Mam content z siebie, nie rozumie, że narobił mi wstydu. Żołnierzom ciągle pytają o Madrid.

20. XII. 18

Ten Krzyż Amerykański z naszym przyjacielem Pellegrinim ratuje nas z biedy. Dziś zapowiada, że nam daje wagon bandaży i żąda, abyśmy się starali o zwarty wóz. Żołnierz jest usprawiedliwiony, bo zabiegamy o zwarty wóz. W międzyczasie mogą się znaleźć pieniądze tak, że zresztą wierzę w Teplitz telegraficznie przyjdą, a Skirmunt równocześnie przyjedzie i przywiezie. Idę zrobić przekąskę, bo wiem, że przyjadę.

Miałem bardzo drivacznej reu o ojcu, o którym prawie już
zapomniałem. Ot zrłowiek byłlę, co zapomina.
Pellegrini jednak radri brał udziału.

Goryczyk.

25. XII. 18.

Lokomotywy i [illegible] do [illegible] [illegible], [illegible] do
Villach albo do Toblach, [illegible] „[illegible]"
[illegible], i [illegible] jeszcze dwie [illegible]. [illegible]
[illegible] i poprosiłem o telegraf [illegible] dla [illegible]
[illegible]
[illegible], ale [illegible]. [illegible] w [illegible]
[illegible]
[illegible] do [illegible] i
[illegible]
[illegible] przyjechały
[illegible]. [illegible]
[illegible]
[illegible] do [illegible]. Po[illegible] w [illegible].

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible], a stamtąd na noc do hotelu [illegible]
[illegible] czuwać do rana, zapłaciłem im
[illegible].

[illegible] o 3ej, a przed czwartą [illegible]
[illegible] się naprzód zapowiedział [illegible] 70 minut.
[illegible]. Wardliśmy [illegible]
[illegible] a do Padwy przestałem
na [illegible]. Nie mogłem nic [illegible].
Po południu [illegible] nie miejsce w II klasie i u-
siadłem — [illegible] abila w [illegible]

odjechaliśmy.

Spotkałem w Przemyślu [illegible] na mnie. [illegible] dowiedziałem, że on do mnie telegrafował, – przyjechały [illegible] wagonu [illegible] [illegible] [illegible] Krakowa [illegible] [illegible] do [illegible] [illegible] do [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] odjechać [illegible] wagony przyszły, ale [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], który [illegible].

Mało je do [illegible]. [illegible] telegram [illegible] dni zapowiadający dwa wagony o [illegible] [illegible]. [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], aby [illegible], że nasze wagony nie [illegible] na [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible], że [illegible] jadą [illegible] i trzeba coś zrobić z Kolbuszową [illegible]. Uzgodniłem z podpułkownikiem, że jadę jutro do Przemyśla, do delegacji [illegible] [illegible] i do dyrekcji Kolejowej, aby [illegible] [illegible] [illegible].

Jutro [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible] pośrednio na [illegible] [illegible] [illegible] żadnego telegramu do mnie nie było.

Jutro jadę z [illegible] do Przemyśla [illegible] [illegible] do [illegible]

30. XII. 18

Wyjechałem więc 28 rano do Tryestu, [illegible] się dowiedziałem, że płk. Toma-
szelli odjechał do Portogruaro, ale nic więcej [illegible]. [illegible]
[illegible] noc, [illegible] się z nim [illegible].
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] transporty. musiałem się [illegible], [illegible]
[illegible]. [illegible]
[illegible]. Obiecał [illegible],
[illegible] do [illegible]
[illegible] [illegible] jako
[illegible].
[illegible]
[illegible] [illegible]. Zamierzam
[illegible]
[illegible]
[illegible] amerykańskiemu, a
sam [illegible] do [illegible]
i do [illegible].
[illegible] wszystkie
[illegible].
[illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible]. [illegible]
[illegible] [illegible].
W [illegible]
Zamieszkano [illegible]
[illegible]. [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
do [illegible] zatem wymieniać więcej jak 100 [illegible]
[illegible] przed bankiem od 3 rano [illegible].

31. XII. 18

Ich prevvidyvaśem wyjechać na Natto nuovo. Oby ostatni i dobry. Comando Supremo poleciło dotrzymać do naszych wozów 20 wagonów III klasy próżnych, którzy wracają z Chiarkowa przewoźnych ścieków. Ale z Tymczasu kuś tele[fonowano], że zebranie owych 20 wagonów potrwa jakiś czas, a na moją prośbę, żeby to rozkaz jakoś bardziej pośpieszono z wagonami, otrzymałem odpowiedź, że wydany rozkaz jest ostateczny. Oby został wykonany dokładnie Comando Supremo.

Telegrafowałem więc dzisiaj do Rzymu i Florencji do Księcia Aosty Kairoli, oraz do Medyolanu do owych 16 osób, z moją drogą mogliby się oddalić wcześniej niż reszta. Nie wiem jednak, czy to się uda. Trzeba im nie mówić, że się nas odwołuje. I tu przesyłam Rzymu.

Otrzymałem pocztą 250 [illegible]

rano [illegible] po [illegible] przeli na Kresowy [illegible] [illegible]
a Torla [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], ale
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

Aleksandrowski przypiął się do mnie jak pijawka. [illegible] [illegible]
mnie rano, gdy szedł do kawiarni, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] jeśli [illegible] ~~nad~~ [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible], to [illegible] przedstawiony [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] jako [illegible], to Aleksandrowski
ma to samo [illegible]. Ale jest [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
na sposób mówienia [illegible]. [illegible] [illegible], w [illegible]
[illegible] [illegible] wykładał [illegible] [illegible] i [illegible],
a [illegible] o [illegible] mówić [illegible] [illegible], tylko [illegible] [illegible] naj-
elementarniejsze nowoczesne wiadomości. To [illegible] do
[illegible]. [illegible], kiedy już nie [illegible] do roboty,
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

Pojutrze [illegible] wyrwać się do [illegible], jeśli [illegible] [illegible]
J.W.C.A. aby [illegible] papierosów na drogę.

Nowy Rok

1. I. 1917.

[illegible] się [illegible], w Nowy Rok [illegible] w [illegible].
Tepliś i Kraszewski wrócili wczoraj z [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]
wszystkim Sylwestra. Tepliś [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible]-
ta o wszystkim, [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible].

Tarnów 20 stycznia 1919.

Dla kompletu muszę zrekapitulować wszystko, korzystając z samotnego pokoiku w Wierzbickiego.

Falkoj dotrzymał słowa. Wyjechaliśmy z Jorycji dnia 9.1 o godz. 10°20 min. rano. „Oficerowie" marynarki próbowali zabrać nam wóz, ale ich żołnierze wtosy wyrzucili. Zrozumieli więc marynarze, że na nic te metody bolszewickie, ale gniew nurtował w nich, a Jeziorski szczególnie odgrażał się, że mi w Krakowie wrobi opinię Niemca-gre, jaki to ze mnie Polak, co się tak ciągle obchodzi z rodakami na obczyźnie.

Falkoj zaprowiadział Kapitanowi Corretti, że ja jestem kierownikiem pociągu, że wszystkie środki żywności i napoje, mleko, Koniak, Kawa mielona, itd są wspólną własnością oficerów włoskich i moich towarzyszy.

Zaraz po wyjeździe zaprosiłem oficerów włoskich na whisky i salmon, poczem oni poszli do kobiet. Marylska nie wytrzymała i zaczęła

polski. Oficery nie pokazali się do mnie przez cały 9 i 10. Dopiero wieczorem 10 przyszedł do mnie popołudniu porucznik Kavalirów i pytał, czemu nasze towarzystwo nie jest zgrane. Maryleha potrafiła oczodtać Wielhorską, która zaczęła nawet pożyczonom dawać polecenia, za co musiałem sobie tego wyprosić.

W Lublanie musiałem wleć się na stację w nocy dla załatwienia formalności i tu przyczepiono nam kilka wagonów z wojskiem włoskim. W Dorowniczy Serbowie grozili rozbrojeniem i interwencją włoskich żołnierzy.

Dnia 11.I. zajechaliśmy rano do Wiednia na dworzec towarowy Matzleinsdorf. Tam przyjechali z misyi włoskiej dwaj majorowie na powitanie swoich i oświadczali, że w przedmieściu umówili się z polską misyą wojskową o wspólne powitanie. Naturalnie Polacy nie przyszli. Włosi zabrali kobiety automobilami do miasta i wrócili po włoskich oficerów, a wtedy zjawił się rotmistrz i podpor. Raczyński i zaprosili jen. Nowolnego, zapraszając mnie na obiad narazie i na konferencyę o 11tej przed obiadem. Krótkie gimnastyka i przyjęcie. Przespałem w wagonie.

Na drugi dzień wybrałem się z Krzeczowskim do stacyi rymskiej, przed którą stały niezliczone tłumy, ale polski oficer służbowy wprowadził nam wpuszczenie przed kolejką. Kwiaty wiedeńskich gramofonów i obiadem. Nienawiść do Polaków wybuchła w wyrazach jak „skurwysyn i ns ist" itp.

O 11. punktualnie stanąłem przed polską misyą wojskową i wtaśnie dwaj oficerowie wyjeżdżali do automobilów.

Pospieszyłem do biura, gdzie mi doradzano z nimi gadać, tylko mi oświadczono, że właśnie jen. Nowotny wyjechał z misyą. Zostawiłem bilet z oświadczeniem, że skoro jenerał nie dotrzymał obietnicy i nie stawił się na umówione spotkanie i ja uważam się za zwolnionego z mojej obietnicy i [illegible]

Oficerowie włoscy opowiadali, że byli zaskoczeni obiadem „ignorile", „bon gusto", „squisito" itd. Tem lepiej. Opowiadali, że wszyscy pytali się o mnie.

W Wiedniu przyczepił się do nas Kapelan Ks. Czech i porucznik Ekseraitski z Paryża, jadący w misyi. Zabrałem też Kap. Martynowicza.

Wyjechaliśmy z Wiednia po 6. wieczorem dnia 12.I, a nazajutrz rano byliśmy w Bogumiinie, gdzieśmy zastali pierwszą zdobycz Komendy dworca. Oficerzy włoscy zrobili zarządzenie niedrukiem podpor. Który żadnym językiem nie mówił i był zaaresztowany.

Stanęliśmy w Krakowie 13.I o 3 pop. Witał nas dość duży tłum, zrzeszenie polskiej Kom. Likw. Generalnie Fedorowicz, jenerałowa i t. Biedny Stworzyciel nie mógł z wzruszenia do nóg ruchać i ręce całować. Przy powitaniu dziwiłem się tłumaczeniu: niech żyje Zamorski, ale krzyki przyjmowali i mnie. Próbowano mnie też nosić na rękach. Prawdziwego entuzjazmu nie było jednak, jak wszędzie w Krakowie.

Dostałem więc z Włochami dla Kompanii. Dodano im Włocha i Polaka na towarzysza, Pawła Sapiecha jako przedstawiciela Czerw. Krzyża. Wziął się w opiekę i poruczył sekretarzowi Józefowiczowi: były przyjęcia, dużo ceremonii, a Sapiehy nie chciały.

Doprowadziłem jednak do tego, że towary rozdzielała Komisya likwidacyjna razem z Czerw. Krzyżem, a nie sam Czerw. Krzyż rabiera wszystkie. Dobre i tyle.

W Komisyi likwidacyjnej rozgardyasz. Wszyscy gadają, wszyscy konferują, wszyscy kandydują, niema z kim mówić. Tak się zajęli swojemi drobnemi sprawami, że nawet nie są ciekawi, co się zagranicą dzieje.

Nikomu nic nie zaweferowałam. Staj wstydzi się mnie za to, że nie wzięłam mojej sprawy w Morawskiej Ostrawie. Rymar szuka sposobu, aby mnie wyeliminować moralnie. Mianował się dyrektorem stojatowerych ludów, sam układał listy kandydatów, nie pytając nikogo, a teraz każdą, żywym jeździł i agitował za temi, często niefortunnemi listami.

Opowiadano mi, że ci mieszczanie wracający z frontu, poparzyli moich radeckich sąsiadów, oraz wielkie dla mnie sympatye. Stąd wniosek, że moja agitacya może być bardzo skuteczna. Wymyślili też na mnie przymuszenie, że pojadę.

Równocześnie widzę, że i tu panuje nienawiść wszechpolska. Powiadają, że imię moje stało się symbolem, który trzeba wyeliminować dla dobra, nie wiem, czy Polski, czy stronnictwa. Ale „Wieńca-Pierścionki" trzymają nadrzędnie, a odemnie żądają tylko artykułów nadesłanych, ver możności ingerencyi. Próbują się układać powtórnie „Gazetę polską" pod moją firmą, ale ofiarują mi nie naczelną redakcyę, lecz prezesurę w Komitecie redakcyjnym, niby jakie coś stuletniemu przykowi, którego zaprzątają na honorowe prezydowanie z ubolwieniem od kraty. Wolałbym mniej rozgłosu, a więcej woły i swobody ruchów.

Dochodzę do tego, że nawet się myślę pożegnania polityki, bo nie wiem co robić. Albo istotnie urodziłam do macierzyństwa, to mogę pracować bez takiej skoalizowanej opieki, albo też nie, to nie wiem po co chcą mi kobiecie [illegible], aby ratować ich spaczone listy wyborcze.

Opowiadają, że listy, zaopatrzone moim nazwiskiem, byłyby w wielu okręgach odebrane [illegible] ale z delikatności nie śmieniano pod moją nieobecność nadużywać mojego imienia. Równocześnie jednak nadużywano tego imienia przy arbitralnem układaniu list ułożonych w Krakowie. [illegible]

[illegible] się. Trzeźwość przerwana jest ta delikatność.

Spotkałem Grabskiego, który mnie unikał. Ciągle mówił, że chce porozmawiać ze mną, wyznaczył mi nawet spotkanie o nie przyszedł, potem wyjechał do Warszawy. Zaczadrony zrlachetczyznę i Komitetem.

Wogóle zauważyłem bezkoteryę, fatalizm i rozprzężenie, a równocześnie strach, żebym ja nie wziął w ręce spraw i nie zaprowadził ładu. To między moimi przyjaciółmi.

Wobec tego mam o wypoczynku. Chciałbym dostać wystarczającą emeryturkę, osiąść gdzieś na uboczu i pisać pamiętniki. Chcieli mnie brać do Komitetu rządzącego, ale odmówiłem. Przy bezładzie, protekcyi i korrupcyi, która panuje wśród ludzi, na prawdę nie mam odwagi przyjąć odpowiedzialność za zgraje szubrawców. Wszystko przedstawia mi się wogóle bardzo smutno.

Zamierzałem na 15. 16 wyjechać do Głogowca. Tymczasem brat powiedział mi, że siostra zapowiedziała przez Bieruta swój przyjazd do Krakowa na te dni. Zostałem w Krakowie i siostra nie przyjechała. Było mi ogromnie głupio wyjeżdżać w rodzinne strony, a pomijać matkę i siostrę, ale stało się.

Dnia 16. T wieczorem wyjechałem, a w Rzeszowie rewizya wojskowa zabrała mi brownina Wołoński. Ani mi się płakać chciało. Do czwartej rano przyjechałem do Jarosławia, gdzie na mnie czekali Bezo[illegible] i Wiktor i Mundowicz Gustaw. Zawędrowaliśmy do córki a wstałem o ósmej.

Wiec jarosławski był niezgorzej zaaranżowany dla celów agitacyjnych. Witał mnie burmistrz, organizacya narodowa itp. Krótko stronę ceremonialną bardzo porządnie. Wiec udał się także i dlatego, że przemawiał jakiś głupowaty socyalo-stapiński i pozwolił na wzorowanie się jaskrzyka polemicznego. Byłem prawie kontent.

Wieczorem odbyło się zebranie towarzyskie z toastami na cześć

najlepszego rynsa ojczyzny, męczennika itp. Mam wrażenie, że listo Ostrowskiego wyciąga.

Dnia 18 I wyjechałem wagonem szkolnym do Preworska. Kowalczyk mnie odprowadzała na kolej ostatnią kompanię powstańców, podążającą do Lubaczowa na front ruski. Był tam między Zakrzewski z Tarnopola.

W Przeworsku parada mniejsza i skutek mniejszy. Lacny Kwiatkiewicz wygłosił mój życiorys, pochlebny choć niejasny, ale ja z gromadzenia nie wyciągnąłem. Stacjonowało było dużo, nie umieli opanować, nawet mnie witali, skąd brak ruchu i zainteresowania. Poszedłem Sosnera, Sternika i Kornafla dalej pozdrowić mamę i siostry, ale ostentacyjnie nie przyjechały.

Wieczorem wyjechałem do Krzeszowa, a że fiakrów nie było, zaszedłem do Ks. Wincia. Zapomniałem o Arcierewskich, Sabijanach, Mokrzyckich itd. Jego nie było, ale niemająca jego pani przyjęła mnie i wyprawiła zaraz do spania. Mąż przyjechał w nocy, ja po raz pierwszy w życiu spałem cudownie.

Nazajutrz byłem u Sołtysika, przyszedł Tatarkiewicz itd, gdy ruch się zrobił. Całe Tarnobrzeskie ruszyli zdobyć Ks. Okonia z więzienia. Skończyło się na kwiatkach i trzaskaniu laskami o sufit.

Odbywało się w Kasynie zebranie [illegible] „pracujących" Stowarzyszenie nowe, ale powinno rozszerzyć się po kraju wobec tego, że [illegible] spadają materyalnie niżej proletaryatu.

Oczywiście miał się zacząć wiec, więc przerwano posiedzenie i ja gadałem o stanie politycznej [illegible] za granicą. Powitał mnie Krogulski i Kanalia miał bezczelność chwytać mnie zniewalająco w ramiona i całować publicznie. Matoły nie spłonęły z oburzenia. Przemówiłem ten Austryak do dzisia jako [illegible] utrzymuję w magistracie płatnych agitatorów [illegible]

Nadzieje. [illegible]

P. Kiść był bardzo niezadowolony z mojego przemówienia, bom nie podzielił ratingu endecji. Żądał nawet, żebym drugi raz zabrał głos. Ale roztawiłem to jemu samemu.

Wieczorem wyjechałem do Tarnowa, myśląc, że wiec odbędzie się najpóźniej o 11 rano. Zajechałem do Wiatrbickiego, który mnie powitał jak zwykle bardzo serdecznie. Jego pani też, ale to oniemiała. Nie ma tu być wiec, lecz zebranie inteligencji o zróżnicowanej. Siedzę zatem w pokoju „Zamorskiego" i piszę, oczekując godziny. W biurze przerwach Karnisz mnie jak tuczonego indyka.

Wczoraj rozbolały mnie zęby na kolei, oderwały się w nocy i ustąpiły zeń, a teraz pobolewają ze w umiarkowanym stopniu. Widzę, że mi się nie powiedzie. Jeżeli nie przygotowano owacyi, aby mnie wybrano posłem, to już nie wiem, poco przyjechałem. Owacye zawiodą rozsądzę w miarę mojej podróży, mianowicie. Dziś lub jutro zostanę wyśmienitym agitatorem, podobnym do Lyrzycza i innych.

—

Wszędzie skarżą się na arbitralność Rymarza i zarzucają mu małe zrobienie politykowe. On sam jeden lub z Tabaczyńskim decydują w imię Komitetu głównego i zgadzają ślepego posłuszeństwa. Jest jakiś prąd, zmierzający do wcielenia w życie zasad programu wszechpolskiego i jakieś niezadowolenie z dzisiejszej rzeczywistości. Ja mam być zdrowy i ambitny, kto wie, czy nie wyjdę mu w ręce, bo ranga ma do mnie jest wielka. Mam być zbrany, nie potrafię, bo w nic nie wierzę. A tu potrzeba wiary, wiary wiary.

—

Korrupcya i protekcya wyprawiają orgie. Czy tak ma pozostać? Brzydzę lekkomyślność i dzikie obżarstwo na los drugich. Kto ma pieniądze, dlatego wypiekują najbielsze baby, bułki, torty, ciastka, a mąki nie wystarczy dla wieśniaka. Jest mało cukru, ale się go zużywa moc na słodycze, gdy biedni piją gorzkie napoje. Bogaci przesadzają

się w zbytkach kielichy, a po szpitalach chorzy konają [illegible]. Masło deserowe jest w hotelach na zawołanie, a dzieci i chorzy nie mają mleka i tłuszczów. Mięso można jadać co dzień.

Boję się, żeby Amerykanie tego nie zobaczyli. Brak administracyi i poczucia ludzkiej solidarności sprawia, że jest nędza u jednych, zbytek u drugich. Bolszewizm chyba jest nieunikniony.

Oficerów tysiące rozbijają się po Krakowie. Jest ich dwa razy więcej niż żołnierzy. Ale we Lwowie dzieci bronią miasta, bo wojska niema. Moc Austryaków przeszło na żołd polski i wnoszą zgniliznę. Zakonspirowana P.O.W. stoi wrogo przeciw innym wojskom, a w Rzeszowie próbowała rozbroić pułk miejscowy. Przeciw Rusinom nie idą, ale ze swoimi chcą bić się w wojnie domowej.

Wszystkie nadzieje skupiają się na Paderewskim. Czy obejdzie się bez błędów i fantazyi artystycznych? Oby dał Bóg.

[illegible] .II.1.

Dziś rano zajechałem do tej Warszawy, której nie lubię, na Sejm konstytucyjny. Com robił w międzyczasie, trudno opowiedzieć, bo nawet sobie nie przypominam. Zimno wyjaławia mi mózg i odbiera pamięć.

Aż do wyborów wiecowałem. Szczegółów nie pomnę. Ale w Tarnowie wiec był burzliwy i liczny, — miałem intermezzo z socyalistami i tam zjawił się Daszyński, ale [illegible] z [illegible]. Pojechaliśmy do Brzeska, gdzie nas przyjął p. Germanis. Zamoczyłem, i [illegible] Zechenter zabolały [illegible], że [illegible] na [illegible] niemożliwe. [illegible] nie był przygotowany i starszych [illegible] zawiadomili [illegible]. Ale wziąłem udział, właściwie robili tyle nasi zakonnicy, będą wielu [illegible] zaczepić. [illegible] jest waleczny: nie spodziewałem się tego, co ta [illegible] na polskim gruncie. Tam też spotkałem [illegible]

z Selzyhowa i mimo ci stuchi ciemnych wyczuły, nabrałem nieco otuchy, widząc, że zbiera się stare „bohaterstwo". Pruszecki zamierzał wielky, wzorami się chciał na wielkie wzory.

Przyjechaliśmy w środowie i zajechali do Polaki. Za hotel witali i stelligenci: nowy wydawnictwo Volontier i pani Krasińska młodzieży z całej gubernii udzielała dyr. nauk. Lubelskich na zamarstwie Sanota odrudzono w ostatniej chwili, hierunik w niej uważ dziś nie za zaprzeczeniami, nie socjaliści zamknęli za nami do hina, opanowali salę i w ich wrzydyum. Niemniej wyczerpowaliśmy dość gładko, socjaliści [illegible] Cplus Lit wreszcie zajęli cały nasz program, a nawet wprowadzili nowe rezolucje i w rezultacie dla wiosła, bytom odczytał audytorium. Ktoś w pewnej, słuchany, ale na koniec wytuchnęła cała. Za pozwoleniem do Kijowa.

Jeden długo dnia odbyło się drugie w Kijowie nim. Sądząc, że nazajutrz nie ma, tylko sami socjaliści, dlatego przyjaciele uważali, że to nie jest nic, ten spotkanie z teresa, a tymczasem zmartwychwstanie artykuły i wydrukowali mi gruczną fotę. Wygadałem swoje, witali mnie jeszcze i pożegnanie zamknięto. Dlatego przyjaciele wydali nie socjalistom, którym się rozstrzegli.

Ale w całej ulicy było opozycyjne i antysocjalistyczne. Pruszecki sam się dał, a do Kijowca nie pojechał, tak samo Chatkos. W Kijowcu spłaconemu miasto na mnie zupełnie wyjechał pomniejszy i pomnożyć pewnego Polaka, potem nie było końca. Wiele pozostało miałe, mimo zaczęcia socjalistów, którym pomagał jakiś marynarz z Petersburga. Giovanni. Przykrość ulżyć swojemu sercu.

Zapomniałem w swoim czasie napisać, że Maryleska nachlała się Jakiejś mieszanych mary o pokoleniu tych marynarzy, o ratowaniu nas i i innych okolicznościach i w mimowolna w to

z pułku. Doszło do tego, że dyr. szkoły Krupiński przyszedł do mnie z zamiarem aresztowania znajomości, a ja mu to ledwie nie wyperswadowałem.

W Żywcu był niezwykle gwar, bo głos na ten stargany i ledwie się trzymałem na nogach. Zgłosiło się, a w niedzielę ma być wybory.

Zajechałem więc do Rybarzowic do Dobii, aby wypocząć. Nie mówiłem z nikim, nie widziałem nikogo obcego się podlizać, jakby Dobija nie był mnie, musiał do życia jeden cały dzień. Po tych trudach zniszczyły atoły niespodziewane zagłoda by nie zdołali nawet na gaj.

Córka Dobiji chciała i ze „złatonna wyjść" nie do tego na i iść do obiadu, aby walczyć przeciw złemu. Jak zwykle. Tuga córka Wanda, skończywszy szkoły, zrzuciła strój pruski, chodzi po ziemiach i trudno nie tylko gwarzyć, ale jeszcze zarobić pięknie pieniądze na wojnie.

Wróciwszy do Krakowa, wpadłem w sieć narzekań na inteligencję z „Jaroty". Nie umiano nic dobrego powiedzieć na to, że my nie komórki. Szczególnie zdaje się chwycił za łeb Łobaczewskiego, który ubolewał nad tym redaktorem, a drugiemu dał tytuł „organ demokratyczny". To mnie napisać pro artykuły. Były krótkie i wyraźne godziny, w których mogę z nim mówić. Zgniewany wypisałem, że zabraniam powoływania się na mnie, że zabraniam używania mojego dawnego tytułu „Jaroty", a gdyby protest zlekceważono, zagroziłem skargą. Wtedy się Łobaczewski, wtedy się buntuje, ale chociaż uskarżałem, że radbym dla wyjaśnienia sprawy rozmawiać, nie przyszło do rozmowy. Zaproszeniem na niedzielę rozmowa nie odbyła się, bo nie przyszli Łobaczewski, Olszewski i inni, a Łobaczewski wyjechał

mówiąc, że idzie na posiedzenie, aby zawiadomić Tele o zerwaniu po niego.

Poprowadziłem jednak dalej, a tymczasem zamawiam naczelnym redaktorem, oddaję mu rozpaściego, z którym jednak zawarłem poprzednio kontrakt jako z naczelnym tymczasowym i naczelnym. Jeżeli tego kontraktu nie odnowiono i jeżeli Tymar niema innego pisma pod ręką, będzie wygolony.

Goli nas „Głos narodu", umyje nie zapomniawszy ekspedycję „Wieńca", który zielam drukuje – oto golą nas „Żurnaliści", bo Suchanka wydał rozporządzenie, że każdy członek zawodowego zjednoczenia musi należeć do stowarzyszenia dziennikarsko społecznego; mianuje przytem Rodzaja Tadeusza sekretarzem na Pawonku, byle mieć swoją zaprzedaną duszę. A równocześnie skupie cudeki dają dziennikarzy, aby ich rozpaski wypaść. Postanowiłem sobie nie mieć nic wspólnego z tamtą gazetą.

Pożegnałem Kamowskiego niech idzie Podole, żeby zawiadomić administrację „Wieńca". Chciałbym wyrwać to pismo spod kontroli obcych. Tylko Tymar, a nawet Matlosz, upatrują w tem zwiększenie wydatków i Tymotkowo – jak się wyrodziej im się po ni nie najmniejszego oporu, a zatoczę idzie na wolę Boża.

Nie mogłem dopuścić do zwołania posiedzenia organizacyjnego. Nie wiem czemu. Podejrzywam, że chcą trochę mojej popularności wyzyskać dla siebie, żeby potem odrzucić mnie jak wyciśniętą cytrynę. Zawiodą się na moim rozgłosie, a nie spokojnie pochodzeniem.

Chciałem zabrać z sobą nieco bielizny zmiennej, którą w ruksie, idąc na front, odesłałem z Berna moravskiego pod adresem Tabaczyńskiego, jak sam tego żądał. Ale mu jeszcze było trzymać obcy kufer we własnem mieszkaniu i oddał go

na strych do S. C. K. Tam wpadli bandyci, porozbijali biurka, i rozbili też kufry na strychu. Zabrali mi kilka ubrań, kilka par letnich butów i moc bielizny. Zostałem obszarpańcem przez [illegible] Zabaczyńskiego. Zostawili mi tylko kurtki i paltery, nie wiem czy są tam moje pamiętniki. Oraz Kapelusz panama - wszystkie rabowali w zimie. I może cały rabunek był ukartowany jako nagroda za zniszczenie moich raportów kompromitujących dla austryaków?

Płaci mi mówił, że we więzieniu w Mor. Ostrawie Knopf opowiadał oskarżenie na tem, iż znaleziono u mnie początek pamiętników, w których dokiero zdołałem opowiedzieć losy rodziny przed moim przyjściem na świat. Wyrzucałem sam plan rytuacyjny naszej chałupy i P. Knopf znalazł w nim dowód szpiegowstwa i zdrady głównej. Zacny ten austryacko-węgierski patryota.

Radziłem Płaciowi, aby zbierał swoje wspomnienia z Petrawy - być sam audytorem - więc mogłyby jeszcze uzupełniać wspomnienia moje.

Do Kwaśnowa w tym czasie przyjechała Zosia. Zgorszniała, zmieszczona, myśli o samobójstwie. Podejrzywam, że nienawidzi nieobecnego męża, a moja i Waśmunci się w Stuszyn wkostałem. Zabrałem jej 1000 kor, obraziła się, ale wzięła. Przedstawiłem nadużycia wójta Cencia wobec niej i kom. Szkw. (Kymar) zbierała staroście badanie oraz naprawę tego. Spotkałem też i starostę Komarowskiego i zgodziła, którzy obiecali jej pójść na rękę. Matka nie wstaje z łóżka i podobno jest ciężarem siostry, która je, jak widzę nie nosi.

Od tragedyi więzienia i skrobby tam w mur Boże, nie ma na nię rady - chyba mieć wielkie pieniądze.

W Warszawie smutno. Piłsudski maskuje Korfantego i chciał udawać monarchę jak tamten Bonapartego. W ministerstwach siedzą żydki i bolszewicy, którzy na dzisiaj postanowili zrobić strajk. Tramwaje nie chodzą cały dzień, ale i światło elektryczne jest. Ten strajk miał być protestem przeciwko ugodzie, zawartej przez Dmowskiego z Czechami w Paryżu, a ogłoszonej wczoraj w telegramie umyślnie repertym. Wszeli ci żydki i moskale, wiedzą Polaków patryotyzmu.

Cenzura telegramów zagranicznych Kluczem nie wysłano do Paryża z tutejszej stacji radjotelegraficznej. Komenda wojskowa strajkuje, najwyższy Komendant patrzy na to z pobłażliwą życzliwością, bo chodzi o to, żeby za koszt zupełnego zaprzepaszczenia Śląska skompromitować Dmowskiego.

Mają radzę i radzą, a nic nie wiedzą. Nie mają nawet zarysu do programu prac.

Widziałem się z Habanem. Ci Kozakowatyja już dzisiaj przed ratuszem ulicę, ale wojska nie chcą na obronę sejmu, Komendy Piłsudskiemu odbierać nie chcą, zresztą boją, chcieliby się poddać. Podobni do histeryczki, która mówi otem, aby ją zgwałcono.

Wiedzą ci dzisiaj jakieś zgromadzenia, ale mi nie dano adresu. Umyślnie czy jeszcze? Nie wiem.

9. II. 19.

Dzisiaj uroczyste nabożeństwo i poświęcenie gmachu sejmowego. Nie idę na te uroczystości, bo mnie obrzydliwość zbiera na myśl o ceremoniale, jaki dla siebie zastrzegł Piłsudski. Czemu to Polska wydaje tylu Kabotynów? W Paryżu jeden, w Warszawie drugi. Piłsudski bawi się w mowę tronową. A jakże. Niewolnik bandytów bolszewickich

robi Król o hiszpańskiego czy austryackiego cesarza. Kiedy i czy to się skończy?

Byłem na zebraniu posłów narodowych. Straszna naiwność, ale i chłopska sprytkluczywość. Czy do się z tego wiele wykręcić? Grabski na nadzieję, Skarbek na wiarę. Ja nic. Na zebraniu mi się nawet zabrać głosu, a prywatnie z nikim nie mówię i nikomu nie dałem się poznać. Czy warto? Marzę o ciszy i przemyśleniu się. Źle mi w tej atmosferze duchowo t[illegible]arzawie, a macierzowi i rosyjskie czapki wydają mi się symbolem duszy. Mówią po polsku, ale myślą rosyjskie. I tak im żal pobywania się skóry moskiewskiej, że wszyscy roztawili sobie rosyjskie nakrycia głowy. Tylko ocaliła w wolności.

Dziwno tu zmarnieć więc Kiedy nie w Krakowie, stąd i nie zdrów jestem. Może to zniechęcenie wynika ze chorowitego zdrowia.

Bolszewików w bród, a „narodowcy" spokojni i o tym się dla siebie nie racą myśleć. Majestat reprezentacji ma ich bronić przed zydami i Moskalami.

10. II. 19.

Na wczorajszych szopach nie byłem. Pisałem listy i artykuły. Nie straciłem nic. Narodowcowi nie udało się Kazanie zdobyć, wedle jednozgodnej opinii nawet jego wielbicieli. Przy poświęceniu gmachu znowu Balbor milczał, zamiast jako prymas zabrać głos, ponieważ czuł się skrępowanym w obcej diecezji. Kalo wyrwał się ks. Gralewski i zbluźnił znowu Kazanie, o które nikt go nie prosił. Wieczorny raut w Kasinku miał być chamski, nie przez mieszane towarzystwo, ale przez nierówne, niedale nadskakujące zachowanie się Prezydenckiego. Czapkował o Krasku na prezydenta. Na nierówność nadobej przyzwoitości, która sobie mówi, że jest majestatem, a równocześnie [illegible]

przyznać, że trzeba być specjalnie dostępnym, robiła wrażenie dworskiego kawalerstwa. Jak to zakwalifikował Tabaczyński, który nie jest arystokratą.

Byłem na tem historycznem zagajeniu sejmu. Niby przez niedorób wpuszczono na salę kilkuset publiczności „lepszej", samych pięknych. Marszałek ukrócił tę publiczność na bankietach i wzięli grozić, że na przyszły raz dla rewanżu socjaliści sprowadzą dwa tysiące robotników. Pierwszy dzień obradował więc wspólnie z publicznością. Ładny początek.

Pojawił się pierwszy „naczelnik narodu". Toć to pokraka, wzbudzająca śmiech - coś komicznego. Wąsy w nieprzepotężnym obwisaniu tak przepotężnie, że śmiać się chce. Wolę przepotężność wąsiana Wilhelma lub pierwszego lepszego Madziara. Brwi bardzo wielkie, ocieniają oczy, rozrastają się na czole i wyglądają na przyprawione. Ten pozer pozuje na opis sienkiewiczowskiego Podbipięty, tylko, że jest pokurczem, nie wielkoludem. Cera twarzy nierdzewno zielonista. Żadnych odznak, żadnej błyskotki na szarym mundurze: to spartańsko-napoleonowska poza. A przy nim berebrone, ozdobione adjutanty i barwnymi rabatami. Co to? Dla kontrastu. Naczelnik nosił strój pułkownika, ten szeregowca. I wzięli szukają na przepotężną skromność. Na nic wszej zwrotę. Głos słaby, do modulacji niezdatny; zamiast deklamacji siekanina. Wymowa niekulturalna przedniejszerania z Horoderki. Co ludzie w tej pokrace odkryli? Czego on sam chce? Zdaje się, że do niego stosuje się słowo Żółkiewskiego o Marynie Mniszchównej: „babić się chce koniecznie carować." Jemu się chce naczelnikować, nie dla dobra narodu, lecz dla próżności.

Gdy wreszcie, socjaliści zerwali się na nogi. Chyżmy siedzieli. On stał, przesiągnął srewerentowską twarz i rzucał brwiami, jakby go słońce śmieło. Sala ryczała: Niech żyje. Gdy przycichło do czytania, powstaliśmy.

Orędzie rozsądne, rozważone, poważne, patryotyczne. To raz pierwszy nie było w jego literaturze wojennej nic mętnego, nic zagmatwanego, nic wysilonego. Kto mu to zrobił?

Powołał Kadrichtta Ferdynanda na przewodniczącego. Stary rozbajdurzył się i im dalej, tem gorzej. Korpacz brata słuchać jego głędzenia o Kościele, ewangelii, papieżu. Oby to się do zaret nie dostało, bo wstyd. Wprost hańbieniem było jego uznawanie się za gościa w Warszawie tak jakgdyby nie dojrzewał możności oderwania Wielkopolski od Prus. Socjaliści milczeli, choć naprawdę byli sprowokowani.

Co zrobić o Piłsudskim? Nie wiem. Gdyby orędzie było wyrazem jego woli, byłby to dowód, że jest Polakiem o niezkazitelnem sumieniu. Ale znów to zerwałby ostatnie nici, wiążące go ze socjalistami. Tymczasem socjaliści ryczą: Niech żyje. Widocznie mają dane zgodzić, że orędzie służy do zamydlenia oczu większości, a po cichu robić się będzie robotę bolszewików. Wolę Lenina, bo nie jest obłudny.

Socjaliści wzywają do rozbicia Sejmu. Całkiem widocznie chcą nie dać zgodzić się na przedstawicielstwo Wielkopolski, wywodząc, że gdy Rada ludowa wejdzie do Sejmu, ona siła wprowadzi 80 przedstawicieli rad robotniczych. Nie chcą mieć przedstawicieli zaboru pruskiego, bo go w duszy sprzedali Niemcom. Sowarzyn Ebert tak chce, więc trzeba słuchać.

11. II. 17

Socyaliści chyba zmierzają do rozbicia Sejmu. Wczoraj na konwencie Seniorów byli za jak najdalszem odsunięciem posiedzeń, nie chcieli nawet mówić o oznaczeniu czwartku lub piątku (dziś wtorek) na najbliższe posiedzenie, a potem oświadczyli, że pora spóźniona i odeszli. Prawdziwe Liberum veto.

Na co im to potrzebne? Albo chcą dokończyć pertraktacji, aby w zamian za piastowego marszałka dostać Piłsudskiego na prezydenta Rzplitej, albo też chcą mieć czas na ściągnięcie milicji Thugutowych, które w chwili czy to wprowadzenia przedstawicieli Rady ludowej, czy też o wyborze marszałka Sejm rozbić.

Dziś dowiedzieliśmy się, że min. Wojciechowski choć socyalista protestował przeciw wpuszczaniu publiczności na salę sejmową i że Piłsudski tak zarządził, aby mieć Klakę i ewentualną pomoc przeciw demonstracyi posłów. Widocznie rozsądne orędzie było takie owocem tchórzostwa, by obłudą zagłuszać opozycyę, a nie dodawać jej szczerości i otwartości.

Proponowałem utworzenie z wiernych i pewnych Warszawiaków gwardyi narodowej dla ochrony Sejmu — odłożono. Mam wrażenie, że Sejm się rozleci, a gdyby nie, to tylko obustronne margazjaństwo zapanuje.

Zaczyniki zaleje. Potwierdzą przysłowiowe mi menażeryjnego kamparta w klatce, co pocznie krew i wiatry, wzory, obrzuje mordę. Tych łotrów kocie Rosya, czuję się dziećmi Berlina.

W Tomaszowie utworzono 12 z brodnicy milicyę ludową, która się rozciąga na ozimu powiatów. Nadane hasło mogą zaraz powiadomić Komisaryat i wójtów i urzędów i już mamy rządy sowieckie. Thugut to robił. Dziś Thugutowcy próbują się porozumieć z Wilczem,

czyli przejść na prawo. Czy szczery? Skoro to manewr dla uspokojenia emigracji? Nic tym sferom nie wierzę, bo to głowy, zahypnotyzowane Leninem.

Piłsudski, po takie rozwarcie orędzia ogłasza, postać zagranicznego Tajdaczyńskiego Sokolnickiego, który, nabrawszy rydów do urzędu, stara się teraz dokumentami podkopać Dmowskiego w Paryżu. Nie jestem zachwycony Dmowskim, ale w Paryżu rozstrzyga się nasz los, a Dmowski siedzi na Kongresie: zbrodniarzem jest każdy, kto sam podkopuje Dmowskiego, bo chwieje Polską.

Tymczasem Grabski jest chory i ledwie się włóczy. Równocześnie pani Paderewska zrzuje mu buty z męża, zazdrosna o to, że Grabski wybija się swym talentem, bo gotowby rad nie nad męża. Widocznie z Piłsudskim już się pogodziła. Takie polityka z herbatkami dewotek.

—

Podobno na Kongresie Balfour zgromił Kramarza i Benesza, mówiąc, że nie dopuści na Kongres metod z parlamentu austryackiego.

—

13. 11. 19

Jestem tak chory, że czasem nie rozumiem, co mówią, a spuchnięte gruczoły odbierają mi przytomność. I nie mam odwagi położyć się, bo roboty moc, choć bezradziejna.

Próbowaliśmy utworzyć większość dla przeprowadzenia tymczasowej organizacji państwa. Zdawało się, że powinniśmy skupić i Klub ks. Blizińskiego i narodowy Związek robotniczy i ewentualnie Witosowców. Za nic nie ofiarowano Witosowi marszałkostwo, więc z socjalistami, thugutowcami i robotniczymi ubiega się o nie za cenę rozstawienia tymczasem

aż do uchwalenia trwałej Konstytucji Piłsudskiego przy władzy. A więc zatrzymanie ministerstw, paraliżowanie Paderewskiego, anarchizowanie prowincji, formowanie milicji ludowej z przestępców kryminalnych itd pójdzie sobie dalej, aż pęknie wreszcie w postaci rewolucji głodowej. W Warszawie trzyma się 150.000 bezrobotnych, którzy chcą jechać na wieś do każdej roboty, żeby mieć tym zrozpaczonym do rozporządzenia. Dziś gadałem z majstrem stolarskim, który by pojechał do robót leśnych z ochotą. Ale roboty stoją.

Chory jestem, a po wysiedzeniu 16 godzin na Klubie, na Komisji pawł. na Konwencie seniorów itd w głowie mi nie jasno. Idę spać, aby się z gorszym bólem obudzić.

Zdaje mi się, że przerzuciliśmy sprawę na początku.

18.II.19

W piątek (dziś wtorek) nawciałem doktora, który mnie kazał iść do łóżka i rozkroił bryzdki karbunkuł w pachwinie. Leżałem do dzisia, ale dziś wyszedłem się z łóżka, choć mam jeszcze pięćset gazy w ranie. Skutkiem tego nie byłem na głosowaniu w sejmie i nie wybierałem marszałka, nie byłem w gościnie u prezydenta miasta, nie byłem na herbacie u p. Radziszewskiego itd. Krótko mówiąc, dotąd nie wziąłem udziału w żadnej zawierusze, w żadnej nowokrystości, nie zetknąłem się z żadną osobistością polityczną obcą, nie zawarłem żadnej znajomości świeżej. Opuściłem też Klub po dniu w Klubie, w którym nie odgrywam żadnej roli. Nie chce mi się nawet głosu zabierać.

Czy to dobrze, czy źle, nie wiem. Jestem tak zniechęcony do wszystkiego i wszystkich, że mi to śmiertelnie obojętne.

Nie czyję się do odegrania żadnej roli w tym sejmie, to jak widzę, nie rozumiem zresztą ani ludzi. Jakiś fatalizm przed tym wszystko do bezrządu i nie widzę ludzi ani warstw, któreby zdobyły to widzieć. W Tomaszyńskiem, lubelskiem, radomskiem, w Zagłębiu przygotowuje się rewolucya. Robotnicy na zgodę Komisaryi potworzyli rady, milicye ludowe itp. i idą na ujęcie władzy – w chełmskiem formalne urbrolili się w karabiny z austryackich magazynów i prykują ruchawkę, a rząd na to patrzy i spokojnie po olimpijsku patrzy na to większość sejmowa, gdy mniejszość fomentuje te ruchy. Czy ludzie nie widzą i nie czują, że to są przygotowania do krwawych rozruchów, w których przestępcy kryminalni wezmą władzę w swoje ręce? Tu trzebaby jakiegoś proroka, któryby głosem wielkim zawołał tak, żeby elektryzował i wstrząsnął sumienia i zdjął z oczu łuski czy okulary, żeby zobaczył przepaść – a tymczasem nic się nie robi, chyba czarne intrygi.

Socyaliści szkalują śmiele, wytrwale, tak mocno, że ich kłamstwa zaczynają przyjmować się jako prawda. „Paderewski oddaj Skarb" stało się hasłem i artykułem wiary powszechnej, chociaż wiadomo, że Moraczewski pozwolił Czechom na zajęcie Cieszyńskiego. Gazety niby to popierające rząd, nie mają prostować fałszów, nie mają stwierdzać prawdy, nie pamiętają tego, co się działo wczoraj. Nie wyrzekano nawet słów ministra Sveholi, który wyraźnie powiedział, że Czesi idą na zabór Cieszyńskiego za zgodą rządu Moraczewskiego. Nie zechciano wyrzekać tego urzędowego oświadczenia i pozwolono zakorzenić się kłamstwu, które kładzie cień na Karb Paderewskiego. Paderewski we wielu warstwach jest już synonimem spekulanta, a jego przyjaciele, którzy nie zdążyli tego spostrzec, mamią o tem, żeby go prezydentem republiki wybrać. Jeżeli go tak będą popierali jak dotąd, to niedługo nie stanie mu zaufania nawet na prezydencyę Rady nadzorczej w pokątnym bazarku.

Dziennikarstwo polskie redaguje się dla zbycia. Wygląda to tak, jakoby redaktorzy, zajęci przez cały dzień czemś innem, dopadali na chwilkę

pióra i pisali, żeby papier zapełnić przynajmniej. Jeden najpoczytniejszy z gazet „Kurjer warszawski" śmie czasem jakąś prawdę powiedzieć lub przypomnieć wypadek zawstydzający.

Konserwatyści pomykają ku socjalistom, thugutowcom, witosowcom. W Galicji witosowcy wydarli ze pisemników Andrzeja Lubomirskiego, Goetza, Katarzyny Potockiej, bo magnaci bowiem „ufają", że inni witosowcy nie pozwolą zabierać majątków. Stara piosenka, że jedynym motorem ich polityki są latifundia. Lubomirski jak zawsze swoim nowym przyjaciołom, że już kupił majątek w Chełmskiem, na pograniczu Lubelszczyzny, tam, gdzie niepodzielnie władają thugutowcy.

Przerywnik: szlachectwo jest niesprawiedliwe. Zaledwie ogłoszono zwycięstwo bolszewików, a już żubry i mamuty z odetchnieniem zawołali: Chwała Bogu! nie będzie reformy agrarnej. Zacnem patrjotyzmem narodu niewiele się tem, że utrzymuje się sztucznie stan wyrobników i chałupników, aby nie zagięgał materjał na fornali i takich robotników rolnych. Sens moralny, że kto chce uporządkowania sprawy rolnej, musi iść do socjalistów, bo dwie są tylko możliwości dopuszczalne: status quo albo powszechna konfiskata obszarów. O rozsądnej kolonizacji wewnętrznej nie ma komu myśleć.

Niegdyś magnaci, przekupywani przez mocarstwa ościenne, najmowali sobie zrywaczy sejmów: dziś najmują sobie radykalne stronnictwa i uprawiają własną politykę, chociaż do sejmu nie weszli.

Co robić wśród takiej zgrai korrupcjonistów?

Do Paryża pojechali ludowcy Tetmajer i Lasocki, oraz socjaliści Diaski, Sokolnicki i Sułkajski. Sama szlachta lub hrabiowie, zacnem natychmiast zostali przyjęci do Komitetu. Z posłów, za przykładem Dmowskiego tylko upadli kandydaci godni są tego zaszczytu. Vide Lasocki. Toteż Dmowski powinien ustąpić z Komitetu, skoro go teraz wybrano posłem.

Skrystalizowało się pesimizm aż oddechu trudno złapać. Znowu dostaję zaproszenie na raut do Paderewskich i znowu naturalnie nie pójdę. Przyczyną nie polityka, tylko brak tużurka. Nie tak robi się karyderę mój panie. Tylko, że mi świat i cała karyera drogo kosztuje. Mieleś lat mogę pożyć! Pięć? Dziesięć? Może na głodowej pensyi profesora w VIII rangdze z kondyktami za długi i te lata jakoś przekapsarę.

Kreuta rzecz jest w stylu. Nie byłem u Strzudskiego, nie będę u Paderewskiego. Spodziewię mojej rekonwalescencye. A przkoda, bo myślałem, że może mnie obiorą przewodniczącym komisyi dla spraw zagranicznych. Niemniej byliby mnie nie wybrali, bo a) Seyda ~~was~~ jest przewodniczącym komisyi konstytucyjnej, więc drugie przewodnictwo należeć będzie do innego klubu, b) w naszym klubie, jeżeliby to było możliwe, jest na wiele apetytów, a ja się tłoczeniu nie przepychem. Swoją drogą teoretycznie cyrkowiczowo nie mieszała mi się ta jedyna godność, więc jej nie dostanę.

Ale też to jakieś zrządzenie losu. Zostawiłem ubrania w Krymie i nie wchodzę w świat. Ponadto postanowiłem się operować i siedzę w domu wtedy, kiedy wszystkie osobiste zajęcia się utrwalają. Jako referent spraw rolniczych i leśnych w Wiedniu chciałem wejść do komisyi rolnej i zaocznie mnie skreślono. Tak samo z komisyi robotniczej. A były to trzy komisye, do których zgłosiłem się i pragnąłem wejść. Darmo.

Najdostojniejszy Konstanty Skirmunt przyjechał z Paryża. Zapewne chce dostać ambasadę w Krymie, o ile nie pospieszy na ratowanie obszarów swoich. Zatem misyi do Krymu nie dostanę. I tak wszystko mi się wymyka z rąk, chociaż co prawda nie płaczę nad tem. Tylko takie spostrzeżenia robię, że obok mojej obojętności zbiegły się te fakty i wypadki np. moje cierpienie. Dziwna to hecca. Ale losowi poddaję się i czekam

Tymczasem, zanim wysoki Sejm odstąpi Kwaśniewskiemu Ukrainie czy innym Tatarom, mam 1500 marek miesięcznie i będę wegetował w cieniu dziewięciorzędnego hoteliku. Z czego potem będę żył, mając pensyę niższą od dawnej konduktorskiej, to troska późniejsza. Na teraz mogę jeszcze spokojnie iść spać. Wygrałem na polityce tyle, że młodszy odemnie o 10 lat w studyach Podgórski ma rangę VI a ja VIII. Mógłbym teraz zacząć zabiegi o dyrekturę, może by i dali, ale nie mam siły na taką decyzyę. Los za mnie zdecyduje. Tymczasem jestem wszędzie nieobecny.

Podobno Grabski ma jechać w niedzielę do Paryża. Przez Wieczeraka radziłem mu, a raczej podszczuwałem do walki. Nie będę wojował o nikim i podjudzić się nie dam. A po co? Jaka różnica w tem, że nie ten lecz inny korrupcyonista bierze łapówki w ministeryum i rozdziela protekcye? Może nawet jest praktyczniej zostawić dawnych łapowników niż wymieniać ich na nowych, wygłodniałych? Zdatnych w nas się skarcuje na bawicyę, uczciwych na lekceważenie, a zdatny i uczciwy w jednej osobie jest pod pręgierzem, oczekiwany przez wszystkie psy uliczne gorzej od hyclla. Triumfuje nicnota i nikczemność. Padlewski zabijający się w niedobrane towarzystwo, to też malucko, a będzie samotny i opluty. Nam takich nie trzeba.

Nie tak wyobrażałem sobie zmartwychwstającą ojczyznę. Ani wstyd dawnych upodleń, zmarnowanych lat, stanu długo zdrowia, ostatniej pracy: z gnoju nie budują się świątyni Salomona, a my byliśmy gnojem i teraz na wolności cuchniemy jak Komparet. Po co ja zmartwychwstałem życie!

19. II. 19.

Nie znam Piłsudskiego i nie umiem zdobyć się na sprawiedliwy sąd o nim. Że wyższym człowiekiem nie jest, wiem. Ta epoka nie wydała ani jednego człowieka ponad przeciętną miarę, więc i w nim wielkości nie szukam. Chodzi mi o to, czy on ma polskie sumienie lub wogóle sumienie. A tego nie jestem pewny.

W roku 1905 robił rosyjską rewolucyę na ziemi polskiej. Sowiźmoby się go więc uważać za nie Polaka. Za jednak okolicznością łagodzącą. Wychowanie na obczyźnie, obcy matkowski, mózg zrosyjszczony, są to objawy naturalne. Kongresówka cała myśli po rosyjsku, uważając się za bardzo polską.

21. II. 19

Ostałem się w stylu: nie poszedłem do Filharmonii na uroczysty wieczór ku uczczeniu Sejmu. Ale nie dla demonstracyi politycznej, tylko tak jestem chory, że byłby to zbyt wielki trud. O polityce nie piszę, bo za dużo do notowania – gdybym zaś tylko środek zapisał, a czyć musiał opuścić, fatalnowałbym przez stronę techniczną obraz nietylko nieżywszy, ale ten, który mnie się przedstawia.

24. II. 19

Jestem chory, rozbity, zniechęcony. Nie robię nic, tylko siedzę na Sejmie lub wloke się do lekarza, aby mi rany jeszcze jątrzył. Ale jedno muszę zanotować. Wczoraj spotkałem Teplitza, który mi opowiedział, że w Warszawie był Jeziorski (oficer marynarki z Polą, przewieziony do Sesto San Giovanni, który jestem był w liczbie tych 63 osób, które z Jerozolimy wróciły ze mną do Krajowej) i poszedł do Paderewskiego, aby na mnie nagadać. Wychodził z założenia, że ja

przyjechaniu do Kraju, aby się ubiegać o godność ambasadora w Rzymie i postanowił przeszkodzić mi w tem. Maryleka zaś ze drugiej strony przypatrywa mi się, że to robota może być skuteczna, mam dowód w tem, że przedwczoraj Linde, wbrew moim protestom, zapowiedział mi, iż poprosi Paderewskiego, aby mnie wezwał do siebie. Oto wezwania nie dostałem, a dzisiaj Linde starał się ze mną nie spotkać. Skirmunt zapewne również o mnie gada niedobrze. Ani się spostrzegłem, jak niechętni pracują przeciw mnie, a przyjaciele nic za mną nie wstawiają się. Ja zaś palcem nie ruszę.

Zamówiłem to dla pamiątki, bo smakowite. A Maryleka nawet mi pieniędzy nie oddała.

26. II. 19.

Komisyi parlamentarnej nie zwołują od tygodnia. Nie wiem zresztą, czy jeszcze należę do niej, czy nie, bo tu wkradł się obyczaj wykreślania Kolegów z Komisyi sejmowych, w których ci już raczej robotę. Bez uprzedniego porozumienia się z parlamentarną Korfanty wczoraj zaczepił socyalistów o spór Piłsudskiego i mam wrażenie, że przegrał całkowicie a boję się czy nie rozbił Klubu. Przynajmniej w Klubie, gdzie byliby ludzie polityczni, rozbicie musiałoby nastąpić lub jego rezygnacya.

Wczoraj zapowiedziano posiedzenie posłów na 8 wieczór i o ósmej nie było nawet gospodarza. Dziś mi Rząd mówił, że je odłożono na Pią. Ale mnie i Tabaczyńskiego nie uwia-

dowiono, to też ja, nie zastawszy nikogo, nie wracałem po raz drugi. Warszawskie porządki.

Z mojego rozbitego kufra Rymar dobył wspomnienia z więzienia, pisane w Bad Hall i zaczął drukować w „Dzienniku" nie dawszy mi ich do przepatrzenia. A przecież ja, notując wrażenia więzienne na konfinacji, liczyłem się z możliwością rewizji austryackiej i pisałem tak, aby samowolnie na śmierć nie zasłużyć. O nazbyt nie wspominałem nawet a gdym czasami chciał zrobić przytyk, jechałem na socjalistów którzy nadweras nad popierali. To wymagało teraz generalnej. Bez zmian drukowane wspomnienia kopią przepaść między mną a socjalistami, przepaść, której bynajmniej nie pragnąłem.

Skutek będzie ten, że socjaliści będą mnie wyklinali od wszelkiej pracy i od wszelkiego stanowiska, jak to niegdyś zrobili w N. K. N. Swoi zaś będą nadto nad wyraz pobłażliwi.

To też, znalazłszy się w takich powijakach 1) przez powszechną nienawiść szpiców endeckich do mnie, 2) przez moje chwilowe cierpienie 3) przez moją niezaradność – widzę jedyny sposób wyjścia z nastawionych mi sieci: wycofanie się. Postanowiłem zatem usunąć się. Mój mandat i tak jest niedługi, boć Habsburgowie wnet będzie zetrzepiona Rusinom. Gdyby ją odkrito, złożę mandat, aby zrobić miejsce Sobolewskiemu.

15. III. 19.

Dziś przemagam nareszcie lenistwo, bo niema pocztodrzeń i z domu poza chódką na jedzenie nie mam po co się ruszać. Jestem chory fizycznie, nerwowo i duchowo. Rana jeszcze mi co drugi dzień lekarz przewija, skarżąc się na moje ciało, które nie chce się goić. Chodzę sprawnie o kuli i ciężko mi naprawdę kilka kroków zrobić. Śmieją się też z mojego kulania. Przypisują to przeziębieniu mego reumatyzmu. Żeby też just bolą, a nie mam przem gryźć.

Ale gorsza jest choroba nerwów i woli. Nic mi się nie chce. Nie napisałem jeszcze ani jednego listu. Nawet do Matki. Wstyd mi, żal, wyrzucam sobie i nie wiem co napisać, a gdy chcę się przemóc, coś woła: Nie! nie chcę, nie mogę. Odbieram stosy listów i nie otwieram ich. Trzęsę się, gdy kto do mnie zagada, a broń Boże o coś poprosi. Swoją drogą Galicya zarazia Warszawę jednem: prośbami o posady. Przeniósłbym się ze stołu.

W Sejmie nie robię nic: siedzę i gimnazjuję, ale nut nie raczę otwierać ani na pełnej izbie ani w Komisyi. Nie byłem też na rezurekcie 12bm na powitanie Kamerskiego, Francuzka itd Komitetu paryskiego, za co mi Jabłonowski słusznie wyrzuty.

Natomiast widzę, że idziemy ku ruinie. Gdybym się czuł zdrowszym, możebym się jeszcze beznadziejnej próby ratowania sprawy. Ale nie czuję się na siłach, a nawet nie widzę środków, któreby rokowały jako taką nadzieję. Co gorsza, to tę bezsilność widzę u innych. Ja postanawiam porzucić politykę, skoro widzę, iem do niej niezdatny. Inni zdawałe równie jak ja wyczerpani pną się odruchowo do zaszczytów się. Coś niby jak tonący podrutami i podrygami chce się dobyć na wierzch wody co mu resta zalewa. Jakaś wrzejmna uwaga i niewiara chwyciła

moich przyjaciół: powtarzają formułki i przysiadają z wycerpania.
Rewolucya przeciętnych ludzi kryminalnych i dusz zbrodniczych (choć niektóre jeszcze zbrodni nie popełniły) idzie, a nikt nie ma odwagi przeciwstawić się jej, więc patrzą jak się patrzy na zbliżającą rzekę.

Lipszyn 30 marca 1919.

Byłem w Warszawie tak chory na ciele i na duszy, że nie mogłem nawet pisać. Jakaś prostracya duchowa sprawiła, że nie napisałem ani jednego listu, ani nawet notatki w pamiętniku. Nic, nic. Dopiero kiedy zacząłem za radą Stasia jeść glycerofosfat, trochę zainteresowania się sprawami życia wróciło. Nie mam nóg kości bolą i chodzić nie mogę. W tym czasie socyaliści zmusili mnie dwa razy do przemawiania w Sejmie, a za ostatnie gadanie (bardzo mierne) cała sala latała z gratulacyami. Trawię ją sobie z dobytem. Dziwnie niewybredni to ludzie.
O stanie wewnętrznym kraju i Sejmu mniejbym napisać broszurę, więc milczę.
We wtorek (dziś niedziela) przyjechał Olszewski z Bolonii, przywiózł kilkanaście wagonów lekarstw i prywatnie interweny Loreta. Loret popisał listy do Pawła d'Ajzichy, do ministerstwa spraw zagranicznych i do różnych dygnitarzy, ale mnie listem nie zaszczycił. Skirmunt zamianował go chargé d'affaires, ale przyczepił mu współpracownika Jaroszewskiego, który pod mym dotki kopie. Loret chciałby się go pozbyć za mojem pośrednictwem. Tymczasem Jaroszewski ma za sobą Skirmunta i Wielowiejskiego, a moje Zamoyskiego – Dmowski zaś zapewne oświadczyłby się raczej za Jaroszewskim niż za Loretem. Ponieważ zaś ostatnio Piłsudski proponował Padewewskiemu Skirmunta na ministra spraw zagranicznych, więc w dzisiejszych warunkach pojedynek byłby dla Loreta zawodnie przegrany.

do względu na to, że mnie Loret nigdyś wyzwolił z niewoli, przedtoczyłem sprawę gorąco Grabskiemu, ale naprawdę Loret nie wydaje mi się zdatnym na przedstawiciela dyplomatycznego. Radcą legacyjnym dla stosunków z prasą mógłby być ostatecznie.

Ale to mniejsza.

Wiceminister Wróblewski wręczył mi we czwartek pismo Radcewskiego z nominacyą i prośbą o jej przyjęcie. Jestem przewodniczącym komisyi polskiej z Czechami (Min. Michejda, Czapliński i Dyrg. Kalnik), która razem z czeską Komisyą również z Czechami ma razem tworzyć komisyę mieszaną dla kontroli nad administracyą i dla załatwiania bieżących sporów czesko-polskich, wynikających z „Kondominium."

Tymczasem tutaj mamy przedstawiają się bardzo zagmatwanie. Jest sobie rząd krajowy z Michejdą stojącym na czele, ale ten z jakiegoś wygodnictwa poprzestaje na roli naczelnej instancyi odwoławczej, lecz nie rządzi. Rządy spoczywają w rękach Rady narodowej - że zaś ta jest zbyt liczna, więc faktycznie rządzi prezydyum. To zaś składa się z trzech prezesów: Piątkowski, Soudrin i Reger. Soudrin jest w Paryżu, Piątkowski zrobił się piastowcem i nadskakuje socyalistom, a prawdziwym prezesem jest Reger ze swoim zastępcą Dr. Khuzyńską, najrajdlejszą sekciarką socyalistyczną. I socyaliści opanowują rząd kraju tem łatwiej, że inni odmawiają się współdziałania.

Ta więc Rada Narodowa jest bardzo zazdrosna o swój autorytet. Gdy zamyślę rozciągać nad nimi kontrolę, będą wiercić i zapewne przyjdzie do secesyi. Nie wiem jeszcze jakie pełnomocnictwa ma Komisya czeska. Jeżeli takiesamo, to wolę mieć się prawa kontroli, byleby Czechom tego prawa nie przyznawać. Zobaczę.

Tutejsi nie są nadowoleni z Komisyi koalicyjnej. Zarzucają jej stronniczość i trzymanie z Czechami. Przypuszczam, że dzieje się to zupełnie, to jeszcze należy zapytać, czy winna temu niezupełności wzięcia się ze strony Rady Narodowej, czy też instrukcye

przywierione przez tych panów.
Równocześnie aferowiracya jest tutaj zupełnie niewystaverająca.
Nieradzę mówić perypetje do katastrofy.

Camicie di giorno 7
" di notte 2 + 2 maglie
mutande 7
colli 13
calze 7 p.
fazzoletti 16
collo di gilet

15. XII.

D'après les informations il résulte que rien n'a été enlevé de l'hôpital militaire de Cieszyn.

Il résulte au contraire que beaucoup de linge et de couvertures ont été enlevés par les troupes tchèques durant leur invasion à Cieszyn. On prépare actuellement la liste des objets pris par les troupes tchèques dans ledit hôpital.

Je constate d'ailleurs que cet hôpital est une propriété indiscutable de l'armée polonaise, que l'armée polonaise a le droit illimité de disposer de cette propriété et que des réclamations étrangères contre ce droit sont inadmissibles.

Cieszyn le 2 avril 1919.

Jan Lamorski

chef de la Section polonaise de la Commission mixte

ARMJA POLSKA we WŁOSZECH

La Mandria di Chivasso, dnia 3.lipca 1919

ŻOŁNIERZE!

Zbliżyła się wreszcie chwila, w której opuszczacie obóz La Mandria, by przekroczywszy granice Ojczyzny mogliście dla niej służyć.

Jeżeli chwila Waszego wyjazdu przeciągała się aż do dnia dzisiejszego nie komendy, nie oficerów, ni Polskiej Misji to wina była. Dobrze Wam wiadomym było o wybuchu zakaźnej choroby w obozie, tak niebezpiecznej i zaraźliwej - o tyfusie plamistym, co pociągło za sobą kontumację całego obozu - zamknięcie napływu i odpływu załogi. Wszelkiemi możliwemi środkami staraliśmy się wszyscy zarazę zgnieść i stłumić w jej zarodku. W między - czasie rozkazem Naczelnego Wodza - reszta wojsk odjechać miała z obozu - już nie przez Francję ale wprost do Ojczyzny przez Austrję i państwo Czecho-słowackie, a więc przez kraje nieprzyjacielskie. Tu znowu wyłoniła się trudność transportów, państwa bowiem owe nieprzyjacielskie odmówiły przepuszczenia wojsk. Dopiero pod wpływem i naciskiem rządów sprzymierzonych na przejazd się zgodziły.

Dziś załoga wyjeżdża.

Żołnierze, jeżeli znaleźli się między Wami tacy, którzy nie chcieli zrozumieć tego, że tak komendzie i oficerom załogi, jakoteż wszystkim żołnierzom, zależało na szybkim odjeździe i aby jak najprędzej dostać się do kraju, to były to jednostki złe i przewrotne, ludzie, którzy nie rozumieli nigdy i pojęli obowiązków żołnierza polskiego, ale wichrzyciele - bolszewicy - co wykorzystując sposobność z wstrzymania transportów starali się załogę wzburzyć i psuć dobrego ducha żołnierzy. Tymczasem w czasie kilku-miesięcznego pobytu Waszego w tutejszym obozie musieliście zrozumieć, jak innym jest ten duch i ideał żołnierza w Armji Polskiej niż w tej, w której dawnej służyliście, jak inne obowiązki, inna moralność, cel i ideał żołnierza. Musieliście zrozumieć, że komenda i oficerowie starali o Was ze wszystkich sił, by tylko doli Waszej ulżyć i stan poprawić a zarazem do Polski przewieść.

Dziś do niej jedziecie.

Nie zapominajcie nigdy na przysięgę na wierność Ojczyznie złożoną, nie zapominajcie o tem, czego Was tu uczono, nie lekceważcie nigdy tej wielkiej miłości ku Ojczyźnie i poświęcenia dla niej, potrzebnej żołnierzowi prawdziwemu, co potrzeby naszej wspólnej Matki rozumie.

Jestem przekonany, iż każdy z Was dobrze sobie sprawę zdaje, że dziś cały świat na nas się patrzy i oczy wszystkich skierowane są na odradzającą się Polskę, na Jej rozwój a rzecz główna, na Jej obywateli, jak oni miłość ku Ojczyźnie pojmują, jakich starań dokładają by Ją potężną i wielką odbudować. Czy rozumią, że dla utrzymania granic, jakie nam się należą z powodu historji naszej minionej, potrzebne jest silne wojsko, złożone z żołnierzy, którzy prawdziwie rozumią zadania swoje i odpowiedzą obowiązkom nań włożonym.

Wojsko jedyne jest, które może dać Polsce granice i siłę taką, na którą zasługuje.

Żegnając Was, życzę Wam, byście po spełnieniu obowiązku dla Ojczyzny, jak najprędzej do domów i rodzin Waszych powrócili i spokojny, szczęśliwy żywot, wolni i dumni z Waszego dzieła, w wielkiej Polsce pełnili.

Ostatni raz przypominając Wam obowiązki Żołnierza Polskiego, zaznaczam, iż o Waszej dzielności i sprawności nie słowa, ale czyny mówić będą, i nie przynależność do ziem polskich czyni człowieka Polaka, ale prawdziwe zrozumienie obowiązków i potrzeb Ojczyzny, czyni z dopiero obywatela - Polakiem.

Rota Konopnickiej, którą codziennie śpiewacie, niech Wam ideą prawdziwą w całem życiu będzie i niech Was do ostatecznego zwycięstwa naszej ukochanej Ojczyzny prowadzi.

Czołem!

ARMIA POLSKA we WŁOSZECH

La Armata di Polonia,dalla Italia Sig

ŻOŁNIERZE !

Zbliżyła się wreszcie chwila, w której opuszczamy ziemię La Manche, by przekroczywszy Sekwanę Olszynkę wolności dla nas i całej.

Jesteśmy wdzięczni Wszechmocnemu, że pozwolił nam dożyć tego dnia, że nam dane jest wrócić do ojczyzny, do Polski. Wiemy, że nie wszystkie ręce wyciągną się do nas na powitanie, że nie wszystkie usta wypowiedzą słowa radości, że nie wszystkie oczy spojrzą z miłością. Wiemy, że wielu z nas nie powróci do swoich rodzin, że wielu z nas nie ujrzy swoich dzieci, że wielu z nas nie spotka swoich najbliższych. Wiemy, że wielu z nas nie powróci do swoich domów, że wielu z nas nie ujrzy swoich rodzinnych stron. Wiemy, że wielu z nas nie powróci do swoich warsztatów pracy, że wielu z nas nie powróci do swoich ulubionych zajęć. Wiemy, że wielu z nas nie powróci do swoich ukochanych miejsc